

KONKRETY

nr 3

TYGODNIK PZPR ♦ LEGNICA ♦ ROK XII
NR 598 ♦ 20 STYCZNIA 1984 R. ♦ 10 ZŁ

Przetwarzać ideologię w fakty

Głównym celem pracy ideologicznej partii jest kształtowanie i rozwój osobowości socjalistycznej ludzi pracy. Cała działalność frontu ideologicznego służyć bowiem musi w ostatecznym rachunku wychowaniu i wzbogaceniu człowieka formowaniu jego poglądów przekonań motywacji działania a przez to jego postawy. Nie są to, rzecz oczywista, zadania ani łatwe, ani proste w realizacji.

3

Delegatom na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczą Wyborczą PZPR owocnych obrad!

Z robotnikami i dla robotników

Trzeba było wiele odwagi, aby będąc robotnikiem, afiszować się przynależnością do partii. A afiszować się było trzeba, bo nie było lepszego sposobu na przeniesienie atmosfery gorących partyjnych dyskusji do środowisk bezpartyjnych.

4

Kultura, kanalizacja, mieszkania

Dwadzieścia dwa tysiące ludzi mieszka na styku dwóch kopalń rudy miedzi. Styk jest kilkaset metrów pod miastem, ale jego wpływ widać na górze aż nadto. Polkowicami raz po raz trzęsie. Wstrząsy podziemne są na tyle duże, iż powodują w niektórych obiektach zagrożenie życia.

5

Złotówki z błota

Cena jednej tony pyłów i szlamów ołowionośnych jest nie ustalona. Gdyby stosować cenę z cennika państwowego, przerób tego surowca odpadowego nikomu się nie opłaci. Świadczy o tym rachunek ekonomiczny. Cena urzędowa jest ceną maksymalną, w związku z czym ceny umowne mogą być tylko niższe.

7



PROWIZORKA TRWA — strona 8-9

Fot. J. Budnicki

Polityczna zima roku niepodległości

Szukając wspólnych mianowników charakteryzujących oblicze polskiej klasy robotniczej u progu pierwszej niepodległości najwięcej można powiedzieć, że cechowało ją wysokie poczucie świadomości narodowej — rzecz pozornie paradoksalna jeśli się zważy na fakty jej narodzin w społeczeństwie pozbawionym własnej państwowości. Z drugiej strony polski proletariatus miał głęboko zakorzenione postawy internacjonalne.

9

Będę walczył z całych sił

Druga wojna światowa rozruciła po całym świecie nas — Polaków. Walczyliśmy na wschodzie i zachodzie, na północy i południu w regularnym Wojsku Polskim i w armiach sojuszniczych, a chyba najwięcej było nas w Związku Radzieckim, także w szeregach Armii Radzieckiej, która dźwigała główny ciężar drugiej wojny światowej. 6 czerwca 1943 roku, wczesnym rankiem 12 Polaków przybyło z Archangielska, na stację kolejową Dziżowe — około 170 km na południowy wschód od Moskwy. Szliśmy polną drogą do obozu sieleckiego.

10

Fakty

WYKONANIE WNIOSKÓW PO-KONTROLNYCH Wojskowych Grup Operacyjnych było 17 bm. tematem obrad Wojewódzkiego Komitetu Obrony.

Wojskowe Grupy Operacyjne działały w Legnickim od 6 do 20 grudnia 1983 roku. Kontrolę poddano m.in. stan budów prowadzonych w województwie. Podkreślono wyraźną poprawę dyscypliny w Jaworskim Przedsiębiorstwie Budowlanym. Na latach budów w województwie nie występują już rażące zaniedbania porządkowe. Odczuwalną poprawę zanotowano także w komunikacji miejskiej. Widoczna jest większa troska o sprzęt, obserwuje się lepsze zaopatrzenie w części zamienne. Brak należytej troski o mienie obserwuje się, niestety, nadal w rolnictwie, a zwłaszcza w SKR-ach, RSP, niektórych PGR-ach. Nieporządk i brak poszanowania mienia widoczny jest także w bazach Rejonów Dróg Publicznych w Złotorzy i Chocianowie. Szczególnie rażące zaniedbania stwierdzono w zakładach podległych Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej i w Zakładzie Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Pątnowie. WKO oceniło także sytuację pożarową w województwie. W roku ubiegłym w Legnickim wybuchło ponad 500 pożarów, które przyniosły straty w wysokości 100 mln zł. Omówiono sposoby przeciwdziałania pożarom i działania prewencyjne z tym związane.

WYJAZDOWE POSIEDZENIE WOJEWÓDZKIEGO ZESPÓŁU POSELSKIEGO i Komisji do Spraw Samorządów Pracowniczych Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy odbyło się 17 bm. w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi w Lubinie. Uczestniczyli w nim przewodniczący Rad Pracowniczych największych zakładów pracy naszego regionu. Głos zabrał m.in. poseł Tadeusz Urbaniński, który przedstawił informację o działalności sejmowej komisji do spraw samorządów. Ekspert tejże komisji przedstawił podstawowe zasady funkcjonowania samorządów pracowniczych w świetle ustawy. Wicewojewoda poinformował o sytuacji społecznej, politycznej i gospodarczej zagłębia miedziowego.

W trakcie dyskusji wymieniano poglądy na temat pracy samorządów i współpracy z instancjami związkowymi.

181 MILIONÓW ZŁOTYCH ZYSKU osiągnęły w roku ubiegłym Państwowe Gospodarstwa Rolne w województwie legnickim. Jednakże siedem PGR-ów przyniosło deficyt. Przyczynami tego stanu zajmowały się wojewódzkie władze polityczne i administracyjne podczas wspólnego posiedzenia kierownictwa UW i Sekretariatu KW PZPR. Egzekutywa KW PZPR sformułowała wiele wniosków, których realizacja powinna przyczynić się do wzrostu efektywności gospodarowania. Oceny stopnia realizacji zaplanowanych działań dokonano 16 bm. podczas spotkania wojewody legnickiego Ryszarda Jelonka z dyrektorami deficytowych PGR-ów. Akademia Rolnicza we Wrocławiu przystąpiła do opracowania programów ekonomiczno-produkcyjnych określających najbardziej korzystne kierunki rozwoju produkcji roślinnej i zwierzęcej w PGR-ach mających do dyspozycji słabe gleby. Wojewódzki zarząd inwestycji rolniczych opracował projekt melioracji i określił wielkość środków finansowych (80 mln złotych) niezbędnych dla wykonania tych prac. Zaawansowane są prace nad sposobem lepszego wykorzystania rozlogów. Badane są przyczyny obniżania się lustra wody w rejonie Głogowa i Lubina. Kombinaty Górniczo-Hutniczy Miedzi zadeklarował pomoc PGR-om w zakresie zaopatrzenia pracowników w odzież roboczą, a sprzętu w opony samochodowe. Wojewoda zaproponował rozpatrzenie możliwości tworzenia spółdzielni mieszkaniowych zajmujących się budownictwem jednorodzinnym dla pracowników PGR-ów. O poziomie produkcji PGR-ów w roku bieżącym zdecydują jednak przede wszystkim zespoły pracownicze. Musi nastąpić poprawa w zakresie organizacji i dyscypliny pracy. Należy zwiększyć efektywność nawożenia i podnieść poziom racjonalnej gospodarki środkami produkcji.

KURS JEZYKA ROSYJSKIEGO organizuje Legnicki Dom Przyjaźni. Zapisy przyjmowane są codziennie. Blisze informacje pod numerem telefonu 213-122.

Odpowiedzieć na to pytanie nie jest łatwo. Na ocenę minionych 365 dni składają się subiektywne sukcesy i porażki każdego z nas. Materialne warunki życia stanowią ich część — dla jednych mniej, dla innych bardziej istotną. Dla mnie osobiście jest jednak ważne — a myślę, że ten punkt widzenia podziela każda pracująca matka — że nie muszę już godzinami wystawać w kolejkach po artykuły pierwszej potrzeby, martwić się o buciaki, rajtuzki czy kurtkę dla dziecka. Jakkolwiek daleko nam jeszcze do państwa dobrobytu, zapelniające się półki sklepowe są namacalnym dowodem przezwyciężania kryzysu. Te subiektywne opinie potwierdzają dane statystyczne, obliczone przez prawie stuosobowy zespół Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego. Na początek — oto jak wyglądała w naszym województwie

PRODUKCJA

W stosunku do roku ubiegłego wartość produkcji sprzedanej w przemyśle ogólnym wzrosła o 11,1 proc., przy spadku zatrudnienia o 1,1 proc. Wzrosła także o 6,3 proc. produkcja w przemyśle drobnym i to przy większym spadku zatrudnienia — 2,8 proc. Są to wielkości znacznie przewyższające notowany przez Główny Urząd Statystyczny przyrost produkcji w skali kraju, wynoszący 6,7 proc. przy spadku zatrudnienia o 1 proc. Ale... jest, niestety, to „ale”. Globalna wielkość produkcji przemysłowej w cenach porównywalnych wzrosła w stosunku do roku ubiegłego, natomiast nadal dalecy jesteśmy od osiągnięcia poziomu z ostatniego „tłustego” roku 1979... Jedyne KGHM może pochwalić się systematycznym przyrostem produkcji na przestrzeni ostatnich pięciu lat.

Jedynie trzy przedsiębiorstwa w naszym województwie nie osiągnęły poziomu produkcji z roku ubiegłego: „Polle-na” Jawor (do poziomu z roku 1982 zabrakło 2,8 proc.), „Dolpakart” w Chojnowie (96,3 proc. produkcji sprzed dwu lat) oraz Legnicka Fabryka Fortepianów i Pianin, która sprzedała o 0,3 proc. wyrobów mniej niż w roku 1982.

ROLNICTWO I BUDOWNICTWO

to wciąż pięta achillesowa naszej gospodarki. I w jednej, i w drugiej dziedzinie nastąpił po roku 1979 duży spadek — a potrzeby konsumentów rosną. Wyrównanie istniejących dysproporcji nie jest kwestią jednego czy dwu lat, ale warto podkreślić, że z wyjątkiem produkcji mięsnej, zaznaczyła się tu optymistyczna tendencja wzrostowa. Skup żywa wyniósł w roku bieżącym 33 283 tony, co stanowi 94,2 proc. w stosunku do roku ubiegłego i tylko 60,5 proc. pro-

dukcji z roku 1979. Mniej było także jaj — w roku 1983 co prawda tylko o 4,8 proc. w stosunku do poziomu sprzed dwu lat, ale ciągle jeszcze o 43,4 proc. mniej niż w roku 1979. Natomiast zdecydowana poprawa wystąpiła w skupie mleka, tu już zbliżamy się do poziomu przedkryzysowego — 94,9 proc. produkcji z 1979 roku.

Dopisały także żniwa. Dobry dla rolników rok sprawił, że skup czterech podstawowych zbóż wyniósł aż 133 806 ton, co stanowi 80 proc. wzrostu w stosunku do roku 1982. Dostarczono na wieś o 30,5 proc. więcej maszyn i ciągników rolniczych, a jako ciekawostkę warto odnotować, że wśród ciągników dominowały traktory produkcji krajowej. Nie brakowało na rolniczym rynku nawozów sztucznych, ale popyt na nie zmalał wraz ze wzrostem cen i kupiono ich 0,2 proc. mniej niż przed dwu laty.

Jak minął rok?

W dziedzinie budownictwa mieszkaniowego jesteśmy w czołówce krajowej, jeśli wziąć pod uwagę dynamikę wzrostu w stosunku do lat ubiegłych. Mimo że w Legnickim od wielu lat budowano znacznie więcej niż w innych regionach, od roku 1980 nastąpiło obniżenie tempa budownictwa. Ale już w roku 1983 wzrost produkcji podstawowej w przeliczeniu na jednego zatrudnionego wynosił u nas 19,8 proc. więcej niż przed dwu laty, podczas kiedy w kraju wskaźnik ten wynosił tylko 4,4 proc. więcej. W skali kraju notuje się w tej branży spadek zatrudnienia o 1,3 proc., natomiast u nas zatrudnienie wzrosło o 8 proc. Pomyślnym skutkiem przyznania przez władze polityczne województwa priorytetu budownictwu mieszkaniowemu był 30-procentowy wzrost liczby oddanych do użytku mieszkań — w liczbach bezwzględnych przedstawia się to następująco: 3372 mieszkania, o 760 więcej niż w roku 1982, a stanowi to 85 proc. poziomu budownictwa z roku 1979. Najwięcej mieszkań (spółdzielczych, zakładowych i komunalnych) oddano do użytku w Głogowie (787), Legnicy (753) i Lubinie (687). Pozostałe mieszkania wybudowano w Polkowicach — 245, Jaworze — 178, Chojnowie — 155, Złotorzy — 132, w Ścinawie — 60 i Chocianowie — 20

W tej dziedzinie liczyliśmy na więcej. Planowano wykonanie 3633 mieszkań, do pełnego zrealizowania ambitnego planu zabrakło więc 261 „M”.

CO NA PÓŁKACH?

O 10,2 proc. wzrosła wartość dostarczonych na rynek towarów żywnościowych. Znacznie lepsze niż dwa lata temu było zaopatrzenie materiałowe w rolnictwie i w materiałach budowlanych. Sprzedaż materiałów budowlanych dla odbiorców indywidualnych wzrosła — o 54,1 proc., płyt azbestowo-cementowych — o 38,3 proc., wyrobów hutniczych — o 53,1 proc. Wyższa niż w roku 1979 była produkcja miedzi elektrolitycznej, maszyn i narzędzi, środków piorących, wyrobów odzieżowych z tkanin bawełnianych i bawełnopodobnych. Mniej — wyrobów dziewiarskich, mięsa i masła, przetworów owocowych i konserw, cementu, wapna i tarcicy. O 30 proc. wzrosło zaopatrzenie w ryby i przetwory rybne, które w jakimś stopniu rekompensują niedostatek białka zwierzęcego. Sprzedaż ogółem w handlu detalicznym przybrała wartość 37 mld 88 mln złotych, w tym na towary żywnościowe mieszkańcy województwa

wydali 10 mld 720 milionów złotych, a na alkohol 6 miliardów 98 milionów złotych — o 43,3 proc. więcej niż w roku 1982.

Wzrosły dostawy mebli (wartościowo o 7,7 proc.) i sprzętu gospodarstwa domowego. Frakcję sprzedano o 58,9 proc. więcej, w tym automatycznych o 75,5 proc., lodówek — o 37,2 proc., maszyn do szycia — 27,9 proc. Telewizorów sprzedano 8664 sztuki, tj. o 30,7 proc. więcej niż dwa lata temu, w tym telewizorów kolorowych — 2968 sztuk. Mniej o 19,9 proc. sprzedano odbiorników radiowych. Łąco

LEPIEJ CZY GORZEJ?

Przytoczone tu liczby ilustrują pewne tendencje wzrostowe w skali całego kraju. Można na ich podstawie stwierdzić obiektywnie, że w stosunku do bardzo chudych lat 1980—81 i roku 1982 następuje zauważalny wzrost produkcji niemal we wszystkich sektorach gospodarki społecznej, a także w rolnictwie i budownictwie. Daleko w niektórych dziedzinach do poziomu z roku 1979 — tym niemniej tendencje spadkowe zostały zahamowane i poza odczuwalnym spadkiem produkcji mięsa w zasadzie nie występują. Wydaje się, że nasza zreformowana gospodarka znajduje się na etapie stabilizacji, a nawet odczuwalnego już na rynku wzrostu, co dobrze rokuje na obecny, przestępny (a więc podobno — szczęśliwy) rok. (ASZ)

1984 rokiem ładu i porządku w Legnickim

Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej Jan Kwakzyc i wojewoda legnicki skierowali do mieszkańców zagłębia miedziowego apel o utrzymanie ładu i porządku, poprawę stanu sanitarnego i wyglądu estetycznego miast i wsi.

W apelu czytamy:

Dyskusji, jaka toczy się wokół problemów ładu i porządku towarzyszy dezaprobaty wobec jakże częstych jeszcze przypadków beznadziejnego niszczenia terenów zielonych, obiektów użyteczności publicznej, dewastacji klatek schodowych i wnętrz blokowych. Z drugiej strony — ostrej, uzasadnionej krytyce poddawane są służby komunalne i właściciele posesji za brak dostatecznej troski o ład i utrzymanie czystości na ulicach, w zakładach pracy i w obojętnościach gospodarskich.

Docenając wagę i wymowę społeczną problemów, wiążąc je z inicjatywami na rzecz poprawy warunków pracy i życia mieszkańców regionu, na wspólnym posiedzeniu Sekretariatu KW PZPR i kierownictwa Urzędu Wojewódzkiego, przyjęto kierunki porządkowania i estetyzacji miast i wsi województwa legnickiego. Postawione zadania zostaną zrealizowane pod warunkiem rzetelnych przedsię-

wzięć ze strony administracji terenowej zaakceptowanych i wspartych działaniami społecznymi. Zdecydowaną walkę należy wydać wszystkim tym, którzy niszczą i dewastują wspólne dobro. To nie tylko nakaz moralny, ale również potrzeba ekonomiczna. Nie stać nas na przepaszczenie tego, co zdobyliśmy i zbudowaliśmy ogromnym nakładem sił społecznych i środków. Jesteśmy województwem młodym. Udowodnijmy więc, że potrafimy dorównać regionom od lat siłnym z zaradnością i gospodarnością.

Zwracamy się do organizacji politycznych, społecznych i młodzieżowych, do wszystkich zakładów pracy i szkół, ogniw samorządu terytorialnego, do wszystkich mieszkańców ziemi legnickiej o pomoc w uporządkowaniu i upiększaniu swoich miast, wsi, osiedli i zakładów pracy.

Uczynimy to poprzez:

○ Inicjowanie czynów społecznych i przyjęcie pod stałą opiekę zieleńców, skwerów i miejsc wypoczynku.

○ Usuwanie wszelkich przejawów nieporządku i zaniedbań w najbliższym otoczeniu, na terenie własnego gospodarstwa, bloku mieszkaniowego, osiedla, zakładu pracy.

○ Wzmocnienie aktywności komitetów osiedlowych i blokowych w upiększaniu otoczenia.

○ Wywieranie presji społecznej na niszczycieli dobra ogólnego i prowadzenia systematycznej kontroli przestrzegania czystości i porządku.

1984 — ogłaszamy zatem rokiem porządku i estetyki, a sobotę dniem porządków i czystości.

Potrafiliśmy podnieść z wojennych ruin nasze domy, wsie i miasta, wzniesiliśmy nowoczesne zagłębie miedziowe, zadbałyśmy teraz o ład, czystość i porządek tam, gdzie żyjemy i mieszkamy.

Sprawmy, by nasze dzieci, biorąc przykład ze starszych, nauczyły się cenić i szanować wspólne dobro — plony społecznej pracy.

Wyrażamy głębokie przekonanie, że organizacje partyjne i społeczne, rady narodowe, załogi przedsiębiorstw i instytucji, młodzież, ognia samorządu terytorialnego i wszyscy, którym zależy na lepszej jakości życia, przyjmą nasz apel ze zrozumieniem i aktywnie włączą się do jego realizacji.

Będzie to nasz trwały materialny wkład w uczczenie 40 rocznicy powstania PRL i powrotu Dolnego Śląska do macierzy.

Telefoniczne spotkania

Jak już pisaliśmy od 9 stycznia br. zainaugurowano kolejną turę telefonicznych spotkań przedstawicieli wojewódzkich władz partyjnych ze społeczeństwem. Dyżury pełnią już wszyscy sekretarze KW PZPR i przewodniczący WKKP.

Dziś, tj. 20 stycznia br. w godz. 9—16 pod telefonem numer 241-22 dyżur pełni będzie I sekretarz KW PZPR w Legnicy JERZY WILK.

Porozmawiajmy o ordynacji

Przypominamy, że w naszej redakcji czynny jest telefon numer 241-49, pod którym przyjmowane są uwagi i wnioski czytelników na temat projektu ordynacji wyborczej do rad narodowych. U-

wagi naszych czytelników mają olbrzymie znaczenie dla trwającej obecnie społecznej konsultacji projektu. Czekamy więc na telefony, codziennie w godz. 10—15.

Przetwarzać ideologię w fakty

PIOTR CZAJA — sekretarz KW PZPR w Legnicy.

Wytoczony na IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR program wyprowadzenia Polski z głębokiego kryzysu społeczno-politycznego i gospodarczego, realizowany w warunkach ostrej walki z antysocjalistyczną opozycją i siłami kontrrewolucyjnymi, wymagał radykalnego ożywienia i pogłębienia pracy ideologicznej w partii i społeczeństwie. Ranga tych zadań wynikała z potrzeby przywrócenia i umocnienia marksistowsko-leninowskiej tożsamości ideologicznej partii oraz przezwyciężenia ideowego zagubienia i politycznej dezorientacji części jej członków, jako ważnego warunku realizacji programu socjalistycznej odnowy i socjalistycznego rozwoju Polski. W wyniku konsekwentnej realizacji tych zadań wzmocniona ideologicznie partia zaczęła odzyskiwać ideową inicjatywę w procesie kształtowania świadomości społecznej.

Szczególną rolę odegrała w tym zakresie I Ogólnopolska Partyną Konferencja Ideologiczno-Teoretyczna odbyta w 1982 roku, a zwłaszcza zaś obradujące w październiku 1983 XIII Plenum KC PZPR, które określiło treści długofalowej pracy ideologicznej partii. Głównym celem pracy ideologicznej partii — jak wskazano na wspomnianym wyżej posiedzeniu Komitetu Centralnego — jest kształtowanie i rozwój osobowości socjalistycznej ludzi pracy. Cała działalność frontu ideologicznego służyć bowiem musi w ostatecznym rachunku wychowaniu i wzbogacaniu człowieka, formowaniu jego poglądów, przekonań, motywacji działania, a przez to jego postawy. Nie są to, rzecz oczywista, zadania ani łatwe, ani proste w realizacji. Najtrudniej jest bowiem przebudowywać ludzką świadomość. Nie można tej pracy zaniedbać ani na chwilę w żadnym ogniwie partyjnym. W niniejszym artykule chciałbym przedstawić doświadczenia naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej w dziedzinie pracy ideologicznej.

Zacznijmy od pracy ideologicznej wśród członków partii. Trzeba otwarcie powiedzieć, że legnicki Komitet Wojewódzki szczególnie wiele uwagi poświęcił w mijającej kadencji właśnie doskonaleniu działalności ideowo-politycznej wewnątrz partii. Konieczność ta podyktowana była wieloma względami. Przede wszystkim zaś chodziło nie tylko o kształtowanie nieprzejednanej postawy ideowej oraz odporności członków partii na obce i wrogie wpływy, ale zwłaszcza o wyrobienie u nich umiejętności walki politycznej i obrony partii przed atakami przeciwników politycznych, zdobywanie poparcia dla ideowych i politycznych racji PZPR.

Służyła temu realizacja zadań w zakresie szkolenia ideologicznego, podnoszenia wiedzy ekonomicznej, rozwoju informacji wewnątrzpartyjnej i działalności lektorskiej. W okresie minionych dwu lat wzrosło znaczenie szkolenia partyjnego w ogólnym systemie pracy ideologicznej wewnątrz partii. Możemy stwierdzić, iż staje się ono stopniowo coraz ważniejszym instrumentem pogłębiania przez członków partii wiedzy z zakresu teorii marksizmu-leninizmu i prawidłowości budownictwa socjalistycznego. Widoczne jest to zwłaszcza od grudnia 1982 r., kiedy to w wielu POP nastąpiło znaczne ożywienie i zainteresowanie pracą szkoleniową.

Oczywiście, dostrzegamy także występujące jeszcze braki i słabości na tym odcinku partyjnego działania. W niektórych instancjach i organizacjach partyjnych praca ideologiczna ma jeszcze za niską, w stosunku do potrzeb, rangę. Mimo iż świadomi są tego faktu, problematyka ta zdominowana jest w ich pracy przez inną.

Wszystkie te mankamenty zostały dostrzeżone w czasie zebrań i konferencji sprawozdawczo-wyborczych PZPR. W przyjętych uchwałach stwierdza się potrzebę dążenia do doskonalenia programu i form szkolenia partyjnego dostosowywania systemu organizacyjnego szkolenia do potrzeb pracy ideologicznej

partii, intensyfikowania pracy ideowo-politycznej w poszczególnych środowiskach, podnoszenia poziomu kadry wychowawców, seminarzystów i lektorów, unowocześniania procesu szkolenia, modyfikacji programów i podręczników.

Ożywienie życia ideologicznego i wewnątrzpartyjnego po 13 grudnia 1981 roku spowodowało wzrost zapotrzebowania na bezpośrednią działalność lektorską. Odbudowana została kadra lektorska, która po sierpniu 1980 roku uległa osłabieniu. Utworzono wiele nowych punktów odczytowych w zakładach pracy i instytucjach z których niektóre zostały objęte bezpośrednim oddziaływaniem lektorów KC. Wysoko oceniamy wyniki konferencji ideologicznych. Niektóre z nich organizowaliśmy bezpośrednio w zakładach pracy.

Istotnym elementem systemu ideologicznego oddziaływania na członków PZPR jest informacja wewnątrzpartyjna, która umożliwia informowanie ich o ważnych dla partii problemach. W ostatnich latach system informowania w partii uległ znacznemu usprawnieniu. Nie oznacza to jednak, iż nie należy go nadal doskonalić.

Można stwierdzić, iż dzięki pracy ideologicznej w naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej, członkowie PZPR coraz lepiej rozumieją program i politykę partii, aproba ją i angażują się na rzecz jej pełnej realizacji.

IX Zjazd wyraził niezłomną wolę partii usunięcia z życia politycznego, społecznego i gospodarczego odstępstw od zasad socjalizmu. Dlatego opowiedział się za rozwojem socjalistycznej demokracji, poszerzeniem społecznej bazy sprawowania władzy, samorządnością organizacji społecznych. Realizacji tego programu służą działania podejmowane przez naszą wojewódzką organizację partyjną.

Umocniliśmy partnerskie stosunki między instancjami PZPR, ZSL i SD. Podejmowaliśmy wspólnie wiele przedsięwzięć ważnych dla regionu. Przykładem może być odbyte w czerwcu 1983 r. wspólne plenarne posiedzenie KW PZPR, WK ZSL i WK SD poświęcone sprawom rozwoju produkcji rynkowej. Tego typu inicjatywy podejmowane też były na szczeblu podstawowym.

Istotnym elementem realizacji procesu demokratycznych przemian, którym impuls dał IX Zjazd, było zrodzenie się idei porozumienia narodowego. Jej ewolucja doprowadziła do utworzenia przez PZPR, ZSL i SD oraz Stowarzyszenie Katolików Świeckich Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Jego ogniwami działają w naszym regionie w wielu zakładach i instytucjach, we wszystkich miastach i gminach, a także na szczeblu wojewódzkim. Z satysfakcją należy podkreślić, że PRON odgrywa coraz większą rolę w życiu społeczno-politycznym, reprezentując wobec władzy zbiorową opinię społeczną. Podejmuje też wiele inicjatyw służących społeczeństwu i ojczyźnie.

Wokół ogniw tego ruchu skupiły się najbardziej patriotyczne i zaangażowane społecznie jednostki, nie mało wśród nich jest członków naszej partii.

Ważną rolę w rozwijaniu społecznej inicjatywy i kształtowaniu odpowiedzialności za sprawy środowiska i kraju zajmują organizacje społeczne, odznaczające się ruchem związkowy i powstające samorządy pracownicze.

Związki zawodowe działają już niemal we wszystkich zakładach i instytucjach z każdym dniem rosną ich szeregi. Kretnym działaniem i obroną słusznych interesów pracowniczych zdobywają sobie coraz większy autorytet wśród załóg. Każdy dzień niweluje nieufność, jaka towarzyszyła na początku naszym związkom.

Prawo obywatelstwa wśród załóg zdobyły samorządy. Działają one już w ponad 70 kluczowych zakładach. Poprzez samorządy załogi uczestniczą we współzarządzaniu swym zakładem.

Wysiłki naszej partii wspierają w dużej mierze różnorodne organizacje społeczne. Część z nich — dzięki aktywnej postawie członków partii — otrzymała się z marazmu, jak zapanał w nich w trudnych latach 1980—81. Coraz aktywniejszą działalność prowadzi takie organizacje jak: TKKS, TWP, LOK, LKP. Ważne zadania w upowszechnia-

niu zasad reformy spełniają zakładowe koła i terenowe instancje NOT i PTE. Znacznie wolniej ożywia się praca w warzystwach regionalnych.

We wszystkich tych organizacjach działają setki członków partii. Mają oni świadomość, że w tych zorganizowanych formach społecznej aktywności ich postawa i praca są decydującym elementem realizacji przewodniej roli naszej partii w społeczeństwie.

★

Szczególnie ważnym kierunkiem działalności ideologicznej partii wśród społeczeństwa było pozyskiwanie dla jego programu ludzi pracy. Służyła temu praca masowo-polityczna w różnych środowiskach.

Chciałbym się skupić głównie na środowisku nauczycieli, ludzi kultury. Należy podkreślić, że działalność ta odbywała się w trudnych warunkach, przeciwnik polityczny dążył do skompromitowania w oczach młodego pokolenia ideologii socjalistycznej.

Dążyliśmy więc do oodubowy w tych środowiskach POP i stopniowego odzyskiwania przez nie wpływu politycznego. Wiele uwagi poświęciliśmy wypracowaniu form współpracy z organizacjami młodzieżowymi.

Jednym z kardynalnych zadań naszej partii jest kształtowanie osobowości socjalistycznej, co wiąże się z wychowaniem ludzi w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu. Służył temu różnorodne przedsięwzięcia. Szerokim frontem zaczęliśmy odbudowywać jednolity system oddziaływania ideowo-wychowawczego na młodzież, poprzez intensyfikowanie pracy wszystkich ogniw wojewódzkiej organizacji partyjnej, szkół, zakładów oraz organizacji młodzieżowych na rzecz odrodzenia i wzbogacenia życia ideowego młodzieży, wyposażenia ich w gruntowną wiedzę społeczno-polityczną oraz przygotowanie do samodzielnej oceny zjawisk i procesów społecznych. M.in. zwróciliśmy uwagę na to, by szkoła miała warunki kształtowania świadomości historycznej, organizując szkolenia środowiskowe i seminaria oraz zapewniając materiały i teksty źródłowe pomocne w realizacji programów nauczania.

Z myślą o pogłębianiu wychowania internacjonalistycznego naszego społeczeństwa, a zwłaszcza młodego pokolenia, rozwijamy kontakty z zaprzyjaźnionymi województwami w krajach socjalistycznych, wymieniamy grupy młodzieży w okresie wycieczek letnich. Tworzymy także coraz lepsze warunki do rozwoju działalności towarzystw zajmujących się umacnianiem przyjaźni między narodami państw socjalistycznych. Wielki dorobek w tym zakresie ma TPPR, którego rola w naszym regionie jest szczególnie ważna. Utrzymywanie codziennych kontaktów z Północną Grupą Wojsk Armii Radzieckiej służy pogłębianiu więzi internacjonalistycznych. Niedawno utworzono też Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej. W Legnicy oddano do dyspozycji tych towarzystw Dom Przyjaźni, który stwarza materialną bazę do zintensyfikowania działań.

W bieżącym roku obchodzie będziemy 10 rocznicę powstania PRL. Stanowić ona winna okazję do ukazania ogromnego dorobku i przemian w naszym kraju, które nogi się dokonają jedynie za sprawą socjalizmu. Mimo kłopotów i trudności, jakie przeżywa nasz kraj, których przyczyną jest odstępstwo od zasad socjalizmu, tylko ten ustrój gwarantuje pomyślny rozwój naszej ojczyzny. Tę prawdę musimy uzmysłowić każdemu obywatelowi.

W najbliższych latach czekają nas, mieszkańców zagłębia miedziowego, inne ważne wydarzenia historyczne: 875 rocznica obrony Głogowa, 745 rocznica bitwy pod Legnicą, 40 rocznica powrotu ziem zachodnich, 30 rocznica odkrycia złóż rud miedzi. Służyć one winny integracji naszego społeczeństwa, jego sili na rzecz rozwoju naszych miast i wsi, całego województwa.

Chcemy bowiem, jak powiedział na XIII Plenum KC tow. Wojciech Jaruzelski przetwarzać ideologię w fakty, w rzeczywistość społeczną. Świadomość tej potrzeby ma cała partia, mają także członkowie partii w naszym regionie.

Mówią delegaci PZPR



Rolnicy chcą pomagać

Rozmowa z CZESŁAWĄ GRABIA, rolniczką w gminie Kotla.

● Od siedmiu lat mieszkacie w Chociemyślu. Wiem, że przez te lata zwiększył się sukcesywnie obszar gospodarstwa, podnosiła się jego wydajność. Jak ono wygląda dziś?

— Posiadamy z mężem i synem, bo razem gospodarujemy, siedemnaście hektarów dobrej ziemi. Uprawiamy na niej zboże, buraki, ziemniaki. Prócz tego hodujemy trzodę, bydło, trochę drobiu, czyli gospodarstwo rozwija się w wielu kierunkach. Myślę, że gospodarujemy dobrze.

● Teraz, zimą, możecie wreszcie wypocząć po pracowitym lecie, chociaż tak naprawdę w rolnictwie pracy nigdy nie brakuje.

— Zima jest zawsze spokojniejsza. Jest czas na wyjazdy, rodzinne odwiedziny, na wiele innych spraw odłożonych latem i jesienią. Wczesną wiosną zacznie się nowa praca. W tym czasie zwiększamy obsadę siewu, by żywić je na taniej paszy zielonej, na podwórze zaczynają się krzątać pisklęta, rozpoczynają się prace polowe. I tak aż do jesieni.

● Czy kiedyś myśleliście o tym, by rzucić tę robotę i spokojnie zamieszkać w mieście?

— Nigdy. Całe życie pracowałam na wsi, lubię wieś, jej spokój i choć trzeba wstać wcześniej rano, nie chcę iść do miasta. Zresztą i tam kobiety nie żyją lepiej. Od rana idą do swoich zakładów, po południu zajmują się zakupami i rodziną. Wieczorem zasypiają zmęczone. Ja również cały dzień jestem na nogach, ale praca moja jest mniej nerwowa, bardziej uciążliwa.

● Co was na wsi najbardziej irytuje?

— Cały czas, od kilku lat to samo — zle zaopatrzenie naszych sklepów. Tradycyjnie nie można kupić wiader, baniek do mleka, widel, lemiuszy, łańcuchów, gumiaków. Kto choć trochę zna się na naszej pracy, wie, że są to drobne, ale niezbędne rzeczy do każdego gospodarstwa.

Cała nasza wieś od lat narzeka na złą jakość chleba dostarczanego do naszego sklepu. Ludzie na wsi nie są wybredni, ale chyba nikt inny nie je takiego chleba, jak my w Chociemyślu. Mimo licznych interwencji, nic się nie poprawiło. Podobnie jest z inną sprawą. Tyle się mówi o walce ze spekulacją. Ostatnio do sklepu spożywczego miała być dowieziona herbata i kawa. Kolo Gospodyń Wiejskich zrobiło specjalną listę, by nikt nie musiał czekać cały dzień w kolejce. I co? Samochód dostawczy przywiózł kawę, a zamiast herbaty — fakturę i pieniądze. Próbuje się nas oszukiwać tylko dlatego, że mieszkamy daleko od urzędów, że często nie wiemy, gdzie interweniować i klócić się o swoje.

● W ostatnim czasie gwałtownie spadło pogłowie zwierząt hodowlanych. Czy rolnicy nie rozumieją potrzeb całego kraju?

— Pogłowie spadło, bo były dwa trudne lata. Ostatnio jednak w Chociemyślu i sąsiednich wsiach sytuacja się zmieniła. Ja sama hoduję więcej zwierząt, niż w najlepszych latach siedemdziesiątych. Inni rolnicy również zwiększyli obsadę. Rozumiemy potrzeby kraju i pragniemy im sprostać. Myślę, że pod koniec roku będzie to widoczne w sklepach.

● Jesteście delegatką na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR. Czy w Legnicy zaprezentujecie poglądy rolników i problem dalsze się zauważać w tej gminie?

— Nie potrafie przemawiać na takiej wielkiej sali. Ale rzeczywiście warto byłoby powiedzieć o naszych sprawach, sprawach, których sami nie potrafimy załatwić.

Z robotnikami i dla robotników

SŁAWOMIR DWORZANSKI

Kiedy nastał dla partii trudny czas, partyjnym robotnikom było najcięższe. Oskarżenia miotane na partię trafiały w nich — bo byli pod ręką. Na nich sypały się ciosy, na nich przede wszystkim. I sypały się partyjne legitymacje. Wielu nie wytrzymało presji wywieranej przez środowisko, ugięło się pod wpływem jęczącej propagandy. Zdarzały się i szykany, często wyrażone. Choćby przydzielanie partyjnym najcięższych i słabo płatnych robót. Nawet historyczny IX Zjazd z szerokim programem reform — wydarzenie bez precedensu w historii PZPR — niewiele tu zmienił. Trzeba było wiele odwagi, aby będąc robotnikiem afiszować się przynależnością do partii. A afiszować się było trzeba, bo nie było lepszego sposobu na przeniesienie atmosfery gorących partyjnych dyskusji do środowisk bezpartyjnych. Jednak nie wszyscy to potrafili.

Henryk Garbacz, od kilku tygodni pierwszy sekretarz Komitetu Miejskiego partii w Głogowie, dobrze pamięta tamte czasy. Sytuacja była trudna. W miarę sprawnie i w miarę energicznie pracowały egzekutywy, plena, ale im niżej tym gorzej. W podstawowych organizacjach, w grupach partyjnych na zebraniach frekwencja nie sięgała często nawet pięćdziesięciu procent, nie można było podejmować uchwał.

Kiedy proces porządkowania szeregów partyjnych miał się ku końcowi, kiedy w organizacjach partyjnych zapanała dyscyplina, ogłoszono stan wojenny. Był szokiem dla wielu ludzi. Także dla wielu noszących partyjne legitymacje. Nowe zło objawiło się w postaci „milczących” zebrani partyjnych. Dyskutowano niechętnie, spadała aktywność. Nawet wnioski przyjmowano bez wymiany poglądów. Czasem były to wnioski niezbyt trafne, środowisko odbierało je nieprzychylnie. Tuba propagandowa podziemnej opozycji grzmiała we wszystkich możliwych tonacjach...

Wówczas Komitet Wojewódzki PZPR w Legnicy podjął decyzję prowadzenia szczególnie intensywnej pracy ideologicznej na trzech zasadniczych odcinkach — w środowisku inteligencji technicznej, w środowisku młodzieży, w środowisku robotniczym. Zadania rozdzielono pomiędzy trzy miejskie instancje: inteligencja techniczna przypadła Legnicy, młodzież — Lubinowi, a robotnicy — Głogowowi. Po wielu miesiącach miało się okazać jak trafna była decyzja utworzenia tych trzech swoistych „szkółek doświadczalnych”, mających specjalizować się w ściśle określonych dziedzinach, aby swe doświadczenia zdobyte w eksperymentowaniu na żywym społecznym organizmie zbierać, analizować, doskonalić i odstępować innym.

Komitet Miejski w Głogowie już 29 czerwca 1982 roku, przyjął na plenarnym posiedzeniu uchwałę w sprawie „aktualnych problemów pracy ideologicznej wśród klasy robotniczej”. Ale intensywną pracę ideologiczną w środowisku robotniczym — i nie tylko robotniczym — rozpoczął znacznie wcześniej. Zaczęło się od tego, że za obowiązującą doktrynę polityczną w tej dziedzinie przyjęto hasło: „z robotnikami i dla robotników”. Reszta była już tylko logiczną i praktyczną konsekwencją.

Postanowiono wysunąć na pierwszy plan kwestie podstawowe — wyjaśnić rolę i funkcję partii w systemie sprawowania władzy w państwie, w mieście, w zakładzie, wyjaśnić jej miejsce w systemie socjalistycznej demokracji. Jak określił sekretarz Garbacz „chodzilo o to, aby obalić szkodliwy mit, że partia wszystkim rządzi”.

Jakoż w praktyce pokazano, że to przede wszystkim ludzie pracy mają głos decydujący w sprawach dla nich najważniejszych i że dzieje się podług ich woli. Komitet Miejski partii zajmował się kilkoma ważnymi dla miasta zagadnieniami — kulturą, służbą zdrowia, sportem i wypoczynkiem, reformą gospodarczą, handlem i usługami. Decyzje przez niego podjęte były odzwierciedleniem zdania większości głogowskiego spo-

łeczeństwa. Były to więc decyzje polityczne społecznie akceptowane.

Jak to było możliwe? Udało się to osiągnąć dzięki wprowadzeniu nowego stylu pracy. I nowych form pracy. Styl polega na działaniu przy otwartej kurtynie, forma zaś, w swym generalnym zarysie, na udziale w wypracowaniu decyzji możliwe najszerzych kręgów społeczeństwa. Ten udział udało się zagwarantować poprzez powołanie specjalnych zespołów konsultacyjnych złożonych z partyjnych — a także i bezpartyjnych robotników. Na długo przed zaplanowanym posiedzeniem plenarnym zespół konsultacyjny rusza w teren. Dociera do różnych środowisk, odbywa spotkania, dyskutuje, gromadzi opinie i wnioski. One właśnie stanowią główny materiał do plenarnej debaty, są podstawą w formułowaniu generalnych wniosków i decyzji.

Czasem wynik konsultacji odbiega znacznie od stanowiska ścisłego kierownictwa politycznego czy władz administracyjnych miasta. Kiedy na jednym z plenarnych posiedzeń KM miała stanąć sprawa handlu oraz jakości produktów spożywczych stanowisko sekretariatu i egzekutywy KM było w stosunku do jakości wędlin i wyrobów garmażeryjnych bardzo krytyczne, wstępnie sformułowane wnioski — bardzo radykalne. Uznano, że czas sięgnąć nawet po najsurowsze sankcje partyjne, aby zapanował porządek. Komisja konsultacyjna okazała się być nieco odmiennego zdania. Wpłynęło to na znaczne złagodzenie pierwotnego stanowiska.

Kierownictwo KM ceni sobie inny bardzo pozytywny objaw działalności komisji konsultacyjnych — mianowicie szybki proces integracji załóg robotniczych z poszczególnych zakładów pracy. Robotnik z robotnikiem szybko znajdują wspólny język. Tym sposobem udało się załatwić kilka spraw istotnych dla ogółu społeczeństwa, których przez lata nie można było rozwiąć na wysokich szczeblach. Podczas wizyty w wytwórni wędlin okazało się, że niska jakość wyrobów jest spowodowana wyłączeniem z ruchu jednej ze specjalistycznych maszyn. Była nieczynna od wielu miesięcy z powodu awarii drobnej części, której nikt w kraju nie produkuje. Wtedy robotnik z Fabryki powiedział: „to my wam tę część dorobimy”. I Głogów otrzymuje smaczniejsze wędliny.

Powołanie i funkcjonowanie zespołów konsultacyjnych nie jest jedyną formą

zasięgania opinii przed podjęciem decyzji. Bardzo często posiedzenia sekretariatu, egzekutywy, zgromadzenia plenarne odbywane są w zakładach pracy przy szerokim współudziale zaproszonych gości, reprezentujących różne środowiska i różne organizacje. Na nich można się przekonać, że dawno już minęła epoka milczących zebrani — te bywają czasem nawet zanadto burzliwe.

7 maja 1981 roku w uchwale Plenum KM PZPR w Głogowie zapisano: „Stwierdza się konieczność natychmiastowego wprowadzenia pełnej reformy gospodarczo-społecznej”. Od tamtej pory przebieg procesu wdrażania reformy gospodarczej omawiano na partyjnym forum aż trzy razy. Trzy razy w ciągu dwóch lat. „Poszukiwaliśmy odpowiedzi — usłyszałem — na podstawowe pytanie: Co reforma dała zakładowi i robotnikowi. Robotnikowi zwłaszcza, bo przecież była odpowiedzią na jego wyraźne żądanie.”

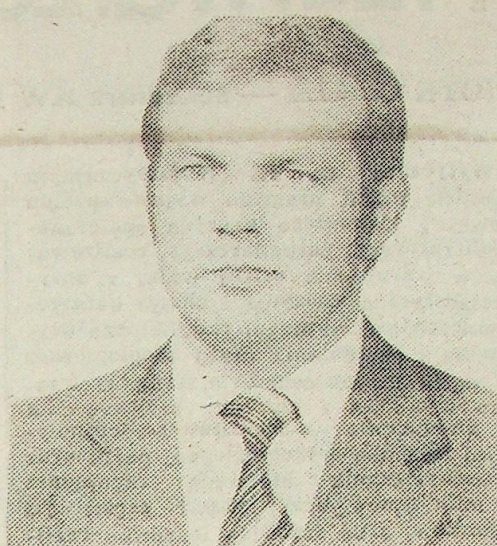
Za każdym razem w przygotowaniu materiałów do dyskusji, w formułowaniu ocen i wniosków uczestniczyli robotnicy, także robotnicy bezpartyjni. Ich zdanie liczyło się najbardziej.

Kiedy ma się świadomość, iż jest się nie tylko współgospodarzem własnego zakładu, ale ma się głos decydujący w sprawach najważniejszych, łatwiej jest przełknąć kłopoty i porażki, łatwiej zdobyć się na większy wysiłek i wiele wyznać, jeśli są konieczne. Na przykład Fabryka odczuła bardzo wyraźnie skutki nałożonych przez Zachód restrykcji. Obniżono plan, a i tak zdarzały się przestoje. Trzeba było przeprofilować produkcję, a to wymagało dodatkowego wysiłku. Załoga podjęła pracę nie tylko w soboty, ale i w niedziele. Wiedziała dlaczego i po co, i że się to opłaci. I opłaciło się.

W najbliższym czasie Komitet Miejski partii będzie musiał podjąć decyzję i ogłosić własne stanowisko w sprawie dla mieszkańców miasta niezwykle ważnej — chodzi o komunikację. Komunikacja jest krytykowana, jest to pogląd dość powszechny, i słuszny. Powołano więc specjalny — i w tym przypadku wyjątkowo liczny zespół konsultacyjny, który będzie miał za zadanie zebranie opinii, wniosków i postulatów możliwie najszerzych kręgów miejskiej społeczności.

— Zależy nam na możliwie dogłębnym sondażu i zebraniu największej liczby opinii — powiedział sekretarz Garbacz. — Jeżeli bowiem podejmiemy konkretną decyzję i zobowiązemy radnych PZPR do jej prezentowania i popierania w najwyższym organie przedstawicielskim — Miejskiej Radzie Narodowej, to musimy mieć pewność, że jest to decyzja najlepsza z możliwych, posiadająca powszechną społeczną akceptację. Partia ma bowiem służyć społeczeństwu, kierując się wolą większości. Nawet w sprawach pozornie drobnych i nieistotnych. Taka jest jej rola i taka być musi.

Mówią delegaci PZPR



Kolejarskie nadzieje

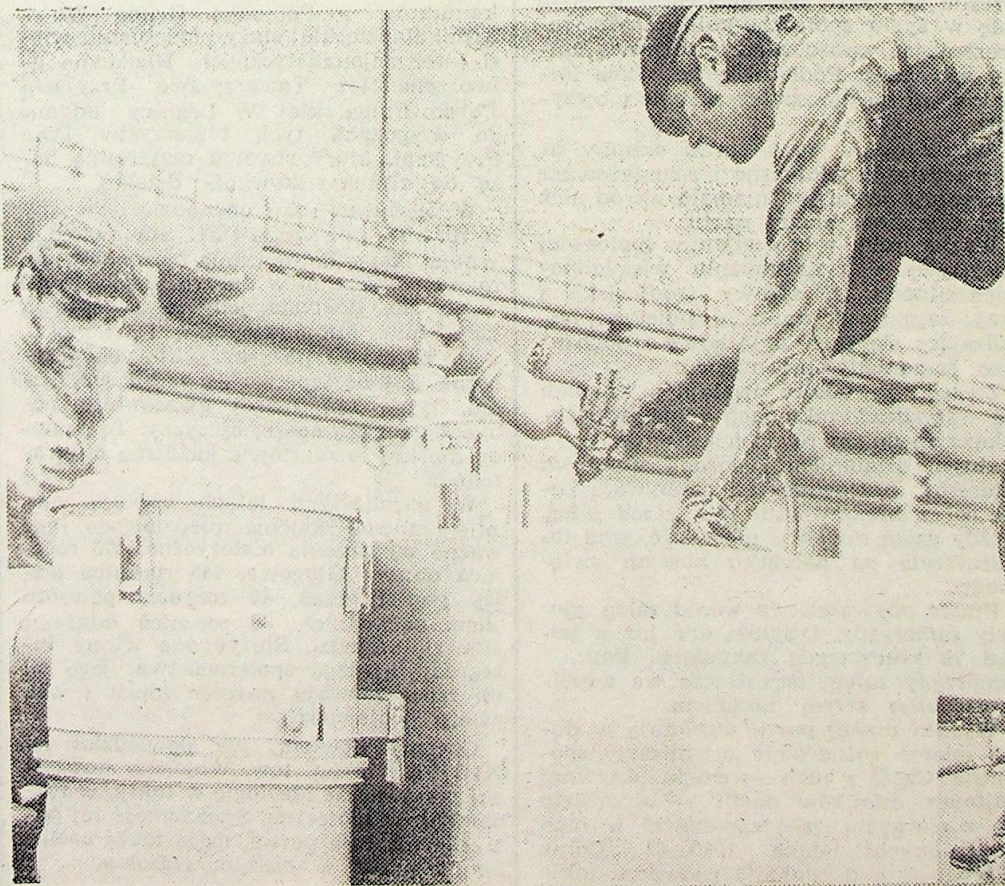
Mówi BRONISŁAW SETERA — starszy nauczyciel stacji PKP w Miłkovicach i zarazem przewodniczący Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Kolejarzy Stacji Miłkowitz:

— Od wielu lat wszyscy narzekają na sytuację w PKP. Stan jest rzeczywiście tragiczny. Przeciętny użytkownik transportu kolejowego nie wie, jakie są tego przyczyny. Pracuję na kolei kilka lat i dobrze je znam. Podstawowa to zbyt niskie zarobki w tzw. normie godzinowej. Każdy z nas ma obowiązek przepracowania 180 godzin miesięcznie. Pracujemy z reguły po 300 i więcej. W pierwszej wersji każdy z nas mógłby zarobić tylko 13—14 tys. miesięcznie, a w drugiej już około 25 tysięcy. Praca za wszelką cenę nie znajduje zbyt wielu amatorów i stąd też olbrzymie braki w zatrudnieniu. Potęgą ją jeszcze takie sprawy, jak wyjątkowa odpowiedzialność i zawsze grożące — na niemal wszystkich stanowiskach — niebezpieczeństwo. Nie tylko rzucają na licznym vacaty. U nas, w Miłkovicach, ciągle brakuje mieszkań. Zawiazala się wprawdzie spółdzielnia mieszkaniowa (potrzeba około 400 mieszkań), ale sprawa jej rejestracji nie została rozwiązana do końca. Wskazane tereny nie są jeszcze uzbrojone, a ponadto nie ma oczyszczalni ścieków. Wszystko wisi w powietrzu i stąd duże kłopoty kadrowe.

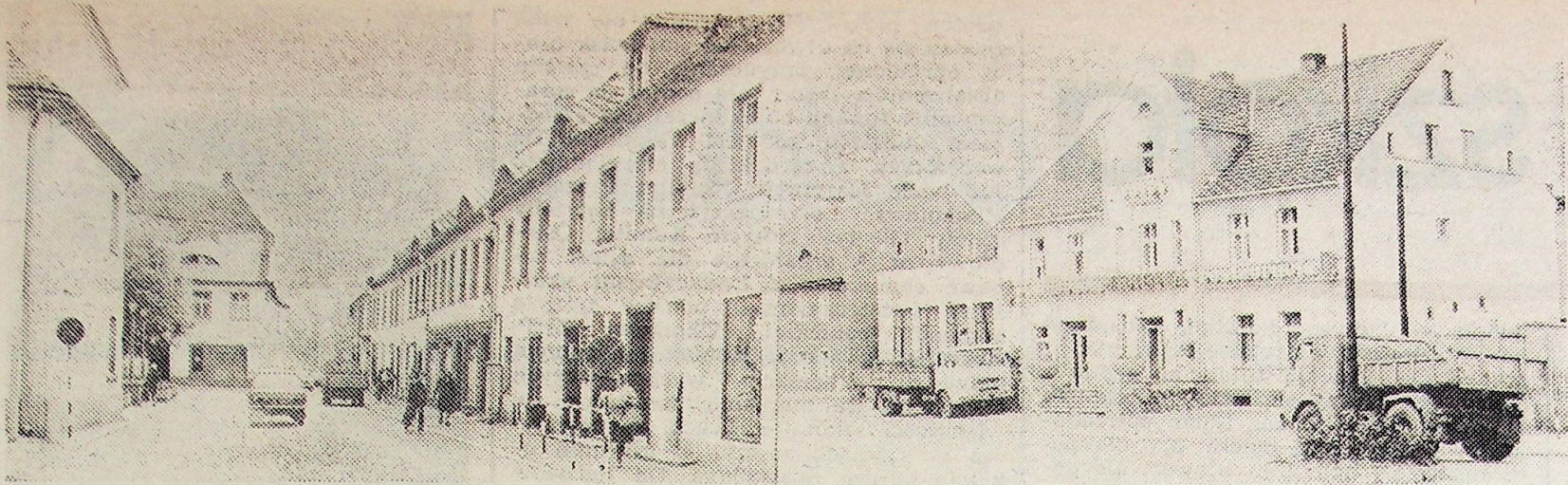
Jest wielu ludzi, których nie interesują mieszkania, a warunki pracy. W tej materii też nie mamy nic atrakcyjnego do zaproponowania. Posiadamy wyeksploatowany tabor (wagony nawet z 1949 roku), powoduje to dodatkowe „ciężkości” — wysypywanie materiałów i zanieczyszczanie szlaku. Nadal bardzo zły jest stan nawierzchni torów. Zmusza nas to do ograniczania szybkości ruchu i nie należy dziwić się, że jeden, czy drugi podążający osobowy (o „towarowych” lepiej nie wspominać) ma większe lub mniejsze opóźnienie, które... może się zwiększyć, lub zmniejszyć. Dalszą naszą bolączką są — tak jak wszędzie — części zamienné. Staramy się te dziury jakoś latać, ale odbywa się to kosztem naszych usługobiorców. Kolej znana jest m. in. z tego, że ma olbrzymie zaniechania. Wzmagają je jej klienci, którzy nagminnie niszcza wagony — osobowe i towarowe. Nie można się dziwić, że nasz stan posiadania jest coraz skromniejszy, a posiadane środki inwestycyjne nie mogą niczego zmienić. W naszych, miłkowskich, warunkach dużo do życzenia pozostawiają zagadnienia socjalne. Wprawdzie od pierwszego grudnia 1983 r. czynne jest nowe schronisko dla manewrowych (duża poprawa), ale nie są to optymalne rozwiązania, które z pewnością nie spowodują masowego napływu kandydatów do pracy w PKP. Przyszli kolejarze — przed przyjęciem się do pracy — chcieliby mieć dokładnie określony harmonogram. Tego nie możemy zapewnić, gdyż nie jesteśmy nawet w stanie powiedzieć, kiedy będzie mógł skorzystać z urlopu wypoczynkowego. Ludzie różnie sobie planują i często w ostatniej chwili muszą rezygnować z wcześniej podjętych decyzji urlopowych.

O tych i podobnych sprawach wiele można by powiedzieć. Jedno — moim zdaniem — jest pewne. Jeżeli kolejarzom nie zapewni się odpowiednich warunków pracy, to nikt nie będzie mógł w najbliższych latach liczyć na widoczną poprawę w funkcjonowaniu transportu kolejowego. Pomimo pesymistycznego nastroju jestem jednym z niewielu optymistów. Moje — i nie tylko — nadzieje wiąże z zapowiadaną elektryfikacją odcinka Wrocław — Legnica (oczywiście końcówka znajdzie się w dużym węzle towarowym w Miłkovicach), która w wyraźny sposób przyspieszy tzw. obrót taboru, zwiększy szybkość przejazdu, spowoduje automatycznie niezbędne przygotowanie linii, znacznie obniży koszty eksploatacyjne (znikną lokomotywy spalinowe), a poza tym zyskamy wiele nowoczesnych urządzeń, które nie tylko ułatwią ludziom pracę, ale także spowodują zwiększenie ilości adekwatnych wyjątkowo trudnej, kolejarskiej sztuki.

Z. LUSZCZ



Fot. Krzysztof Raczkowski



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Polkowice, Chocianów, Chojnów. Trzy miasta jednego województwa, każde z nich inne, ze swoimi specyficznymi problemami, z dziesiątkami nie załatwionych przez długie lata spraw, z tysiącami pentów przewijających się każdego roku przez gabinety miejscowych notabli. Trzy miasta z niezaprzeczalnymi sukcesami ubiegłych lat, sukcesami, o których dziś już nikt nie mówi, bo giną w obliczu ogromnych potrzeb. Jedną tylko cechą jest specyficzność dla wszystkich — ambicja ich mieszkańców, chęć zbudowania miasta na miarę oczekiwań. Miasta, w którym każdy pragnie żyć i pracować.

SYPIALNIA

Polkowice są typowym wytworem nowych czasów, znakomitym miejscem do spania i pracy. Ale w zasadzie nic więcej w tym mieście robić nie można. Dwa-

Wiadomo, kto powinien wyłożyć pieniądze — KGHM i Urząd Wojewódzki. Pierwszy gestor dlatego, gdyż obiekt będzie służył praktycznie ludziom zatrudnionym w kombinacie i ich rodzinom, drugi zaś dlatego, iż posiada pieniądze na działalność kulturalną. Ale nie tylko oni powinni włączyć się w rozwiązywanie potrzeb miasta. W polkowickiej organizacji partyjnej mówi się o potrzebie reaktywowania rady dyrektorów, ściśle współpracującej z Urzędem Miasta.

Nieszczęściem tego miasta jest fakt, że żaden z ważniejszych dyrektorów przedsiębiorstw pracujących w Polkowicach nie mieszka tu. Rano przyjeżdżają z Lubina, Legnicy czy Głogowa i po południu wyjeżdżają. Pomagają sporo, dają pieniądze na inwestycje miejskie, nikt z nich jednak nie czuje potrzeb w taki sposób, jak rodowity polkowiczanie.

organizacji młodzieżowych, to tylko najważniejsze tematy.

Tymczasem sen z oczu spędzają zupełnie szczegółowe sprawy. Na przykład ostatnio, mieszkaniec Chocianowa dostał w nocy zawału serca. Wiadomo, co trzeba w takiej sytuacji robić. Okazało się jednak, że w mieście nie było ani jednej karetki pogotowia. Lubinński ZOZ nie zaplanował nocnego dyżuru w Chocianowie. I to są również „uroki” małego miasteczka.

REKORD CHOJNOWA

— Przyjechałem do tego miasta półtora roku temu — mówi I sekretarz KMig w Chojnowie Michał Mulik. — W pierwszym dniu urzędowania przyjąłem piętnastu interesantów, w drugim dwudziestu i już wiedziałem, w czym przyjdzie mi się borykać przez następne lata. Po



Młodzi w partii

Mówi porucznik Wojska Polskiego ZBIGNIEW MAZUREK:

—Powinniśmy się zastanowić, w jaki sposób pozyskać młodych ludzi w swe szeregi. Przecież w organizacjach młodzieżowych, a zwłaszcza w ZSMP wielu jest takich, którzy wciąż wahają się czy wstąpić do partii, czy też może zająć się jakąś inną formą działalności społecznej. W PZPR ludzi młodych do lat 30 jest tylko 250 tysięcy podczas gdy wśród klasy robotniczej młodzież stanowi 50 procent. Jest to więc znacząca produkcyjnie siła społeczna.

W momentach przełomowych młodzi są siłą każdej partii, każdego ruchu rewolucyjnego, zrywów społecznych. Są wówczas masą pierwszego uderzenia swojej organizacji. Za sobą mają starszych, bardziej doświadczonych towarzyszy. W czasie spokoju ambicje, aktywność i zapędy reformatorskie młodzieży są wytłumiane, nie są bowiem już tak bardzo potrzebne.

Kraj nasz znajduje się obecnie w okresie dochodzenia do pełnej stabilizacji życia społecznego i politycznego. Należy się więc zastanowić, jak wykorzystać zapał i energię młodzieży. PZPR powinna zaktualizować młodych we własnych szeregach tak, aby zaspokoić ich najważniejsze potrzeby życiowe. Wówczas młodzi dadzą z siebie wszystko: aktywność, odwagę, zaangażowanie, poświęcenie, ofensywność i upór w reprezentowaniu i obronie linii politycznej.

Od młodych ludzi partii należy wiele wymagać. Młodzi chcą, aby wymagano od nich pracy partyjnej, ale pracy konkretnej. Gdy człowiek jest młody, nie szczędzi siły i zapału, nie liczy nieprzespanych nocy, niezapłaconych dniówek.

Wymagać jednak można tylko wówczas, gdy jest co wymagać. Tymczasem w rozmowach z moimi rówieśnikami, towarzyszami partyjnymi często słyszy się krytykę zadań partyjnych. Bardzo często zadanie brzmi: posprzątać klub, zebrać składki, wykonać transparent itd. Młodzi oczekują od partii zadań natury politycznej.

Starszy towarzysz partyjny niejednokrotnie srogo doświadczony życiem szybkość pojmuję złożoność polityki, potrzebę kompromisów. Młody potrzebuje zgodności słów i czynów w swojej partii. Chce otwartości i jawności w działaniu, podejmowaniu decyzji. Młodzież chce być traktowana podmiotowo. Doświadczeni towarzysze nie mogą pozostawiać pytań i wątpliwości młodych bez odpowiedzi. Nie wolno zatawać czasu na perswazje, dyskusje polityczne, na o-twar-tę przynajmniej się do błędów.

Obecnie mamy do czynienia z nowym, otwartym stylem pracy partyjnej. Nie zapomina się już, tak jak jeszcze przed IX Zjazdem bywało, o uchwałach. Posługujemy się tutaj przykładem konsekwencji w realizacji postanowień IX Plenum KC PZPR w sprawach młodzieży. Podobnie jest z wnioskami z wielkich narad krajowych. Wszystkie one podawane są do wiadomości publicznej. Opinia społeczna jest w późniejszym czasie dokładnie informowana co się z tymi wnioskami dalej dzieje. Jednak za mało — mówią młodzi — zmienia się życie wskutek podjętych centralnie decyzji. A przecież właśnie owo wcielanie w życie uchwał jest miernikiem skuteczności partyjnej roboty, miernikiem skuteczności słów i miernikiem wiarygodności partii zarazem.

Kultura, kanalizacja, mieszkania

ANTONI NECZYŃSKI

dzieci dwa tysiące ludzi mieszka na styku dwóch kopalni rudy miedzi. Styk jest kilkaset metrów pod miastem, ale jego wpływ widać na górze aż nadto. Polkowicami raz po raz trzęsie. Wstrząsy podziemne są na tyle duże, iż powodują w niektórych obiektach zagrożenie życia. Czy ten fakt przesądzi o dalszych losach miasta, jeszcze nie wiadomo. Na razie zapoczątkowano prace nad wzmocnieniem najbardziej zagrożonych budynków, a władze wojewódzkie podjęły ciętą decyzję o wstrzymaniu budownictwa. W Polkowicach nikt nie wyobraża sobie miasta nie budującego mieszkań. Oszem można zarzucić mocarstwowe plany, ale pewną, choćby niewielką liczbę mieszkań trzeba budować. Inaczej młodzi ludzie zaczną emigrować, nikt z zewnątrz nie zamieszka tu, miasto zacznie się starzeć.

Władze Polkowic podjęły się opracowania specyficznego dokumentu — raportu o stanie miasta.

— Dokładna analiza uwidoczniła nam rzeczywiste potrzeby miasta — mówi I sekretarz Komitetu Miasta i Gminy Jerzy Bury. — Miasto dotychczas rozwijało się intensywnie, ale tylko w budownictwie mieszkaniowym. Dziś widzimy, że w tym dużym mieście jest tylko jeden enigmatyczny klub zajmujący się kulturą, że praktycznie nie ma żadnej szkoły średniej — to co jest obecnie można tylko nazwać namiastką szkoły, że żadna z organizacji młodzieżowych nie ma właściwej siedziby. Mówiono zawsze: Polkowice leżą blisko Głogowa i Lubina, więc młodzież może dojeżdżać. Owszem, dojeżdżała tyle lat, to i teraz może. Ale czy tak wygląda normalne miasto?

Trudno się nie zgodzić z racjami sekretarza Burego. Młode miasto, miasto młodych ludzi musi żyć własnym trybem, nie oglądając się na Głogów i Lubin, a knajpa nie może być jedynym możliwym miejscem spędzania wolnego czasu.

Idealnym obiektem na zorganizowanie miejskiego ośrodka kultury z prawdziwego zdarzenia byłby budujący się budynek cechowni. Inwestycja pomyślana na wielką skalę, skalę lat siedemdziesiątych wlecie się już sporo lat, mimo to polkowiczanie zawsze mieli nadzieję, że przedzi czy później powstanie tam obiekt służący miastu. Od pewnego czasu jednak po województwie krąży rozmaite plotki na ten temat. Że ma tam powstać zakład produkcyjny, firma polonijna, wreszcie sklep dla górników. Władze administracyjne i partyjne Polkowic mają ustalone zdanie, co do przeznaczania cechowni — obiekt powinien przejąć instytucja kulturalna. Trzeba tylko znaleźć bogatych gospodarzy posiadających pieniądze na dokonanie inwestycji i dalszą eksploatację.

Dawniej, przez wiele lat młodzi ludzie do Polkowic

EMIGROWALI Z CHOCIANOWA

Dziś sytuacja się odwróciła. Wiele osób oczekujących na mieszkanie w Polkowicach, wycofało swe wkłady na księżeczkach i przeniosło się do spółdzielni mieszkaniowej w Chocianowie. W tym siedmiotysięcznym mieście żyje się inaczej niż w dużym ośrodku. Starzy mieszkańcy znają się na wylot, panuje swojska, zaściankowa atmosfera. Chocianów stał zawsze na uboczu najważniejszych kierunków rozwoju dawnego województwa wrocławskiego i obecnego legnickiego. Trzeba było więc samemu troszczyć się o własne interesy. Ta konieczność sementowała społeczność, a zwłaszcza ściśle powiązała miejscowe władze z największymi przedsiębiorstwami. Tradycyjnie już zakłady pracy pomagają w inwestycjach miejskich. Inicjatyw już zrealizowanych można wymienić sporo. Znakomity stadion sportowy, na trybunach którego może zasiąść cały Chocianów, żłobek i przedszkole, zbudowane na wyrost, dysponujące zawsze wolnymi miejscami, a przede wszystkim budownictwo zakładowych mieszkań. „Dzięki temu ludzie oczekują na mieszkania zaledwie trzy, cztery lata” — informują mnie w Komitecie Miasta i Gminy. Jest to chyba rekord wojewódzki.

Największy zakład w mieście, Fabryka Urządzeń Mechanicznych patronuje każdej podejmowanej inicjatywie. Ona pomagała w rozbudowie i wyposażaniu szkół podstawowych i Zespołu Szkół Zawodowych, w prawie każdej dawniejszej inwestycji, a i dziś, mimo reformy gospodarczej, mocno zaangażowała się w budowę Zakładu Uzdatniania Wody dla miasta i w obiektach mieszkaniowych. Zrozumienie potrzeb miasta jest na tyle duże, że nie trzeba dyrektora FUM-u do niczego przekonywać. Zawsze, gdy to konieczne, udostępni ciężki sprzęt, transport, materiały budowlane.

Najpilniejsze dziś dla Chocianowa są inwestycje komunalne. Kanalizacja, woda, oczyszczalnia ścieków i ciepłownia. Zakład Uzdatniania Wody ruszy już w maju. Reszta instalacji musi jeszcze czekać, a właśnie one limitują dalszy rozwój miasta.

Miejska i gminna organizacja partyjna, na której czele stoi Antoni Steczyński wypracowała nowy model pracy. Sekretarze z dumą pokazują rozebrany plan inicjatyw dotyczących wsi, terminy wyjazdowych posiedzeń Prezydium, macza nowy sposób załatwiania interwencji. A w środowisku wiejskim do zrobienia jest również sporo. Światłowieskie, punkty felczerskie, rozkręcenie

głębszej analizie stanu możliwości i potrzeb okazało się, że chojnowianie czekają na mieszkanie około... 50 lat. Wobec takiego faktu, nie w całej gminie nie może być ważniejsze.

Sekretarz Mulik inaczej spojrzal na sposób rozwiązywania problemu mieszkaniowego. Wiedział jedno — miasto musi przede wszystkim samo zatroszczyć się o budownictwo. Rozpoczęły się długie rozmowy z podstawowymi organizacjami partyjnymi i dyrektorami największych zakładów pracy. Do Lubinńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego oddelegowano potrzebną ilość pracowników budowlanych, w szkole zawodowej powołano dwie klasy z kierunkiem budowlanym, rozpoczęto na szeroką skalę inwestycje zakładowe, wreszcie załatwiano nowych wykonawców robót. Przez całe lata te same starania nie wychodziły „z przy-czyn obiektywnych”. Nagle okazało się, że możliwe jest w zasadzie wszystko. I efekty już widać. Normalnie miastu przybywało około trzydziestu mieszkań rocznie. W roku ubiegłym postawiono 150 nowych lokali. W tym roku planuje się oddać 160. Przewiduje się, że rekord padnie w roku przyszłym. Przypuszczalnie liczba oddanych mieszkań wzrośnie do czterystu. Takiego postępu nie zanotowano w żadnym mieście województwa.

Podobnie samodzielnie chojnowska wieś pragnie rozwiązywać swoje sprawy. Głównie chodzi tu o wiejskie kluby i świetlice. Organizacje młodzieżowe, kół gospodyń, organizacje partyjne podejmują śmiało inicjatywy. Od władz gminnych żądają tylko niezbędnej pomocy w załatwieniu dokumentacji budowlanej i materiałów. Resztę deklarują wykonać w czynie społecznym. Sekretarz Mulik był na takich spotkaniach, widział pasjonatów i rozumie, że trzeba im pomagać. Bez zaangażowania wielkich środków finansowych i przedsiębiorstw inwestycyjnych.

ŁUDZIE I PARTIA

W Polkowicach, Chocianowie i Chojnowie rozmawiałem wyłącznie z sekretarzami organizacji partyjnych. Mimo to, nie mówiliśmy o działalności partyjnej. Odniosłem nawet wrażenie, że zesłała ona na dalszy plan. Organizacje na tymie zaabsorbowały się działaniami na rzecz gmin i miast, iż sprawy ideologii, szkoleń, zebrań, słowem podstawowej roboty partyjnej, uchodzą gdzieś w obliczu roznących i ciągle nie zaspokojonych oczekiwań społeczności miejscowej. Jest to chyba również symbol obecnych czasów. Ale mieszkańcy Polkowic, Chocianowa i Chojnowa wiedzą, co dziś jest ważniejsze. Tego samego zdania są również sekretarze.

»Inna« szkoła

AGNIESZKA SZYDLÓWSKA

Przerwa. Na boisku kilku chłopców zapamiętała kopie piłkę, dziewczęta przechadzają się i z przejęciem powierają sobie swoje małe sekrety. Ale już zauważono nasze przybycie. Do harcmistrza Tadeusza podbiegają uczennice — harcerki.

— Druhu, w czwartek poszliśmy szukać ludzi, którzy potrzebują pomocy ale nikt nie potrzebował.

— Nawet jak starszuszka otworzyła nam drzwi, to też nie chciała, aby jej pomóc!

— Musicie w takim razie szukać dalej...

Nie byłoby w tej rozmowie niegodnego uwagi, gdyby nie to, że znajdujemy się w szkole specjalnej. Pełna nazwa placówki brzmi. Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, a mieści się w nim szkoła podstawowa dla dzieci z upośledzeniem lekkim, trzy poziomy tzw szkoły życia dla dzieci z upośledzeniami głębszymi, także przedszkole i internat. Razem — 172 uczniów z Legnicy i województwa.

Przywykło się o „takich” szkołach mówić z politowaniem, pogardliwym półśmiechem, półprzymknięciem oka. Jak gdyby dzieci tu przebywające były jakościowo gorsze, nie zasługiwały na miłość, nie miały takich samych praw. A one także mają rodziców, pragnących wyposażyć je jak najlepiej przed osiągnięciem pełnoletności. Kalendarz dziecka jest sprawą losową. Mówi o tym psycholog Małgorzata Mo-czydłowska:

— Upośledzenie dziecka związane jest ze zmianami w centralnym układzie nerwowym. Uszkodzenie może spowodować nieprawidłowy przebieg ciąży lub porodu. Spotkałam się także z przypadkami, kiedy upośledzenie nastąpiło wskutek zastosowania zbyt dużych dawek lub zbyt silnych leków w niemowlęctwie i wczesnym dzieciństwie. Być może, jest to uzasadnione, jeśli się walczy o życie dziecka, ale konsekwencje są nieodwracalne. Przyczyny upośledzeń są bardzo mało poznane przez naukę. Wiemy, że istnieje tzw konflikt genetyczny: rodzice są pełnosprawni, a dziecko rodzi się upośledzone. Nie umiemy wcześniej rozpoznać niezgodności genetycznej rodziców, a tym samym zapobiec narodzinom dzieci upośledzonych. Natomiast w grupie upośledzeń cięższych znajdują się dzieci z niewielkimi uszkodzeniami układu nerwowego, a z dużymi zaniedbaniami środowiskowymi.

Zaniedbania środowiskowe nie zawsze wynikają ze złej woli rodziców. Pewien procent dzieci rekrutuje się z rodzin alkoholicznych i zdeprawizowanych, większość rodziców jednak, mimo najlepszej woli, nie umie po prostu pracować nad rozwojem psychofizycznym dzieci. Praca z nimi wymaga, oprócz cierpliwości, także znajomości psychologii i metodyki. Rodzice najczęściej wyręczają dziecko w wykonywaniu wszystkich czynności manualnych. W ośrodku postępuje się akurat odwrotnie.

★
Przedszkole. W nim ośmioro dzieci w wieku od 6 do 10 lat. Dzieci ubierają się po przedobiedniem leżakowaniu 8-letni Rafał ma ruchy nieskoordynowane, nie usiłuje nawet ubierać bucików. Wychowawczyni nie ustępuje: po kilku zachętach i nieudolnych próbach, chłopiec z niewielką pomocą osiągnął cel. Na buzi maluje się uśmiech. Tak postępuje się ze wszystkimi dziećmi, a zwłaszcza z tymi, które uczą się w klasach życia. Nauka liczenia, pisanie i czytania schodzi na drugi plan. Podstawowym zadaniem wychowawcy jest nauczanie dziecka przyjętych sposobów społecznego zachowania: samodzielnego jedzenia, umiejętności korzystania z urządzeń sanitarnych, kształcenia mowy i zdolności manualnych. W programie nauczania przewaga zajęć praktyczno-technicznych, gimnastyki rehabilitacyjnej i korekcyjnej. W klasach prezentowane są prace dzieci: mogłaby ich poznać każda inna szkoła. Dzieci z tej szkoły zdobywały kilkakrotnie pierwsze nagrody na konkursach plastycznych organizowanych przez Młodzieżowy Dom Kultury w Legnicy, ostatnio w konkursie tematycznym pt „Pożar to wróg nas wszystkich”. Te osiągnięcia najlepiej świadczą o tym, że każde dziecko, nawet obdarzone mniejszą sprawnością umysłu i ciała, potrafi się rozwijać, jeśli otoczone zostanie właściwą opieką, ciepłem i serdecznością. Mówi jedna z

matek — Jadwiga Rafalko, zatrudniona w ośrodku na etacie szwaczki i praczki: — Pracuję tutaj, bo jedno z moich dzieci uczy się w tej szkole. To są dzieci takie same, tylko potrzebujące więcej serca i opieki. My nie powinniśmy się nad nimi litować, ale podać rękę, nauczyć żyć. Mogę o tym powiedzieć nawet nie na przykładzie własnego dziecka: widziałam pani Rysia, to ten, co układał klocki. Kiedy pierwszy raz przyjechał do internatu, w ogóle nie umiał mówić, jeść, nie wiedział, co to umywalka i do czego służy. Miałam inne propozycje pracy lepiej płatnej. Zostałam, bo wydaje mi się, że tutaj jestem bardziej potrzebna...

Personel szkoły nie dzieli się na pedagogów i pozostałych. Wszyscy w równym stopniu odpowiedzialni są za sprawy wychowawcze. Nikt na dzieci nie krzyczy, nie okazuje zdenerwowania i

telefon prezes SP „Legspin” nie tylko zgodził się na utworzenie stanowisk pracy chronionej, przyuczenie do zawodu absolwentów szkoły, ale podjął się sprawowania funkcji opiekuńczej nad ośrodkiem „Legspin” nie jest wyjątkiem. Do współpracy z ośrodkiem przyciągnięto już wiele instytucji. Komitet Przeciwalcoholowy przeznaczył na potrzeby szkoły 140 tys złotych. Komitet Osiedlowy nr 4 organizuje dla dzieci zabawę choinkową z tradycyjnymi paczkami świątecznymi. pomocy udziela komenda legnickiej Chorągwi ZHP. Harcmistrz Tadeusz Koniak z uznaniem mówi o sukcesach wychowawczych szkoły na tle marazmu panującego w większości szkół. — Praca wychowawcza w szkołach została w ostatnim okresie bardzo zaniedbana. Od rodziców mamy sygnały, że w większości szkół legnickich jest pod tym względem bardzo źle. Miły wyjątek, oprócz „dziesiątki”, mającej długoletnie tradycje pozalekcyjnej pracy z młodzieżą, stanowi tutaj ośrodek. W piwnicy wygospodarowano pomieszczenie na harcówkę, dzieci i wychowawcy urządzili ją wspólnie. Przychodzą dzieci z innych szkół, tłumacząc, że u nich nie się nie dzieje...

Jak wszędzie, pracą harcerzy i uczniów nominalnie zajmuje się wyznaczony przez dyrektora nauczyciel. Ale ponieważ ta szkoła jest inna, więc i



Fot. Wincenty Kołodziejski

znicięcipliwienia. Nikt też nie liczy godzin pracy. Od lipca ub roku dyrektorką ośrodka jest Teresa Malicka, posiadająca specjalistyczne przygotowanie i wieloletnie doświadczenie w pracy z dziećmi upośledzonymi. „Zaraziła” ośrodek energią i pracowitością.

— Byłam raz na konferencji dyrektorów szkół — mówi. — Zgłasza się jeden z kolegów, że ma trochę guzu na podwórku szkolnym — i nie wie co z tym zrobić! U nas nie byłoby guzu, za nim taka wiadomość zdążyłaby dotrzeć do dyrektora. I cieszyłabym się, gdybyśmy mieli tylko taki „problem”. Problemy, którymi żyje ośrodek dotyczą oczywiście wychowanków.

Inna szkoła, nie radząca sobie z uczniem, może go się pozbyć. Tutaj pracuje się ze świadomością, że nikt inny obowiązków nie przejmie, a dziecko ruszy w dorosłe życie tak wyposażone, jak się je przygotowuje. Nawet gdy dziecko kończy szkołę, pozostaje moralny obowiązek czuwania nad nim. Dotychczas były duże trudności z wyszukaniem dla absolwentów szkoły stanowisk pracy chronionej. Byłam w ośrodku we wtorek, na śróde dyrektora ośrodka i dyrektora szkoły umówione były w tej sprawie w „Legspinie”. Także w śróde odebrałam w redakcji entuzjastyczny

pod tym względem jest inaczej. Dwoma drużynami harcerskimi i jedną zuchową zajmują się prawie wszyscy — a najbardziej Anna Wojtkowska, Janina Łokaj, Barbara Czerwińska. Nie liczą nadliczbowych godzin poświęconych podopiecznym. Spotkania z rodzicami, zbiórki, wycieczki. Na zbiórki przychodzą absolwenci i uczniowie „normalnych” szkół. Rodzice, zapraszani na występy i pokazy umiejętności i sprawności zdobytych przez swoje dzieci, przychodzą do szkoły uczyć się metod pracy wychowawczej. W ubiegłym roku powstało z inicjatywy nauczycieli Koło Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski dla Dzieci Upośledzonych. Zainteresowani przyjeżdżają z całego województwa, aby poznać lepiej swoje dziecko i zdobyć umiejętność właściwego z nim postępowania. Bo ich dzieciom, jak powiedziała pani Rafalko nie jest potrzebna miłość, lecz pomoc.

Dzieci często jeżdżą na wycieczki, częściej niż w innych szkołach. Potem — zapraszają rodziców i opisują swoje wrażenia. Po wycieczce do Oświęcimia jednej z matek rzuciła się na szyję córeczka, która wiedziała, że jej mama przeszła przez Ravensbrück i Oświęcim, ale nie rozumiała, co to znaczy. — Mamusi, jak to dobrze, że ty żyjesz!



Dla wygody klienta

Mówi MARIA BUCZNA — technolog piekarnictwa w Piekarni nr 8 w Legnicy.

— Zadaniem PSS „Społem” jest zaopatrzenie rynku w podstawowe artykuły spożywcze. W zakresie reglamentacji działalność naszą musi koncentrować się na zabezpieczeniu pełnego pokrycia towarów reglamentowanych w szerokim asortymencie i dobrej jakości. Skupiamy handel, gastronomię, produkcję — a także usługi dla ludności, mamy więc możliwość wpłynąć na poprawę sytuacji rynkowej. W praktyce jednak występują trudności, związane z brakiem wykwalifikowanej kadry i niedostateczną bazą technologiczną. Żeby zapewnić pełną obsługę w produkcji pieczywa zwróciliśmy się o pomoc i współpracę do OHP, gdyż napływu chętnych do tej pracy nie ma w zasadzie od kilku lat.

Z inicjatywy POP wprowadzony został motywacyjny system płac w handlu. Pracownicy, oprócz płacy zasadniczej, otrzymują prowizję od utargu. System ten zgodny był z głosami załóg i przynosi już wymierne efekty. Bardzo wyuczuliśmy jesteśmy na skargi i interwencje klientów, dotyczące uchybień i nieprawidłowości w pracy handlu. Sprawy te rozstrzygane są na bieżąco. Trudności jednak występują, bo obsada sklepów, po odejściu części pracowników na wcześniejsze emerytury, jest niepełna. Załogi są młode — przeważnie kobiety — matki, wiele z nich dojeżdża do pracy z okolicznych miejscowości. Zadaniem naszym jest polepszenie organizacji i warunków ich pracy.

W branży piekarniczej dążymy do poprawy asortymentu i polepszenia jakości naszych wyrobów. W tym roku została oddana do użytku nowowbudowana piekarnia przy ul. Bydgoskiej, o wydajności 18 ton pieczywa w ciągu 16 godzin pracy. Będziemy więc pracować spokojnie, ze świadomością, że w Legnicy nie zabraknie świeżego pieczywa także po południu.

Jako delegat na Wojewódzką Konferencję Sprawodawczo-Wyborczą oczekuję, że wybierzemy przedstawicieli, którzy ze zrozumieniem podesądą do naszych problemów i pomogą w ich rozwiązaniu. W naszej pracy partyjnej, mam na myśli POP przy PSS „Społem”, nastąpiła duża zmiana. Organizacja partyjna stara się bardziej interesować bieżącymi sprawami ludzkimi. Do POP należą ludzie pracujący w różnych branżach, którzy w miarę możliwości podsuwają rozwiązania tych wszystkich problemów. Trzeba przyznać, że zarząd z ich inicjatywy często korzysta.

AS

Złotówki z błota

JACEK BROSZKIEWICZ

Sprawa wykorzystania odpadów produkcyjnych nie od dzisiaj stanowi słaby punkt naszej gospodarki. Raz po raz pojawiają się informacje o nowych, rewelacyjnych pomysłach wykorzystania na przykład przykopalnianych hałd, które kiedyś miano sprzedawać bodaj do Austrii. Rozpędzeni poszukiwaniem możliwości popełniamy także błędy, jak to miało miejsce w przypadku wykorzystania żużlu do produkcji „wielkiej płyty”. Domy zbudowano (osiedle Tysiąclecia w Katowicach), po czym okazało się, że ściany mieszkań wykazują bardzo wysoką radioaktywność. Efekt — panika. Nie, mieszkania nie stoją puste. Zajęli je ci, którzy nie mogli liczyć w dalszej nawet przyszłości na przydział nowego mieszkania.

Ale nie o budownictwie chcę pisać. Spróbujmy przyjrzeć się wykorzystaniu odpadów produkcyjnych w naszych hutach miedzi, a w szczególności HM „Głogów”. Najpoważniejszą pozycję stanowią tam: lany żużel pomiedziowy z pieca szybkiego i żużel granulowany z pieca elektrycznego. Rocznie zbiera się tego w sumie około 700 tysięcy ton. Na trzecim miejscu plasują się pyły i szlamy ołowionośne, których ilość sięga 12 tysięcy ton rocznie.

WATA Z MIEDZI

Oczywiście, mineralna i tylko pośrednio z miedzi. Okazuje się, że żużle, zbliżone swym składem chemicznym do bazaltu, znakomicie nadają się do produkcji waty mineralnej. Jednak do tej pory tego się nie robi, bowiem fabryka w Cigacicach w województwie zielonogórskim dopiero się buduje. Przewiduje się, że rocznie będzie potrzebowała około 150—180 tysięcy ton surowca.

Cóż więc dziś należy zrobić, by hałda przy hucie nie rosła wzdłuż i wszerz? Wszak Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego wisi nad karkiem! Odpowiedź jest prosta: rokrocznie należy się pozbywać minimum 750 tysięcy ton żużla. Ale dokąd, gdzie i komu ten balast upchnąć? To samo dotyczy około 200 tysięcy ton żużla granulowanego.

Nie jest tajemnicą, że są ogromne kłopoty ze znalezieniem nabywców, jednak według opinii dyrektora do spraw ekonomicznych huty Andrzeja Grudnia, nie one stanowią o trudnościach. Najwięcej problemów następcza transport.

Huta jest tak dalece zainteresowana pozbyciem się zajmującego sporo miejsca żużla, że nawiązała współpracę z Kopalniami Skalnych Surowców Drogowych w Złotoryi, które eksploatują hałdę na własny rachunek. Huta uiszcza opłaty za składowanie każdej tony żużla i w związku z tym jest nawet skłonna dofinansować rozbudowę infrastruktury transportowej złotoryjskich zakładów po to tylko, by uwolnić się od kłopotów.

Tona żużla granulowanego sprzedawanego Zakładowi Doświadczalnemu w Legnicy kosztuje 126 złotych, z tym że odbiorca płaci koszty transportu poczynając od stacji Wróblin Głogowski. Cena pokrywa jedynie koszty załadunku i manewrów po bocznicy. Śrubowanie ceny nie ma sensu, bo towar ten nie jest obecnie tak atrakcyjny, by ewentualni kontrahenci bili się o niego.

Obecnie składowane są około 5,5—6 milionów ton żużli obu rodzajów. W roku ubiegłym żużla granulowanego sprzedano około 20 tysięcy ton, natomiast lanego około 270 tysięcy ton. Czy żużel zasypie hutę?

DO OŁOWIU SIĘ DOPLACA

Każda tona szlamu zawiera około 350 kilogramów czystego ołowiu, pyłu zaś 300 kilogramów. Wspomniane na początku 12 tysięcy ton pyłów i szlamu składowanych w ciągu roku przez hutę stanowi nadwyżkę pozostałą po własnej produkcji ołowiu. Zdziwiłem się bardzo, gdy usłyszałem, że nawet przy tak wielkiej, bo 30—35-procentowej zawartości ołowiu w szlamach i pyłach nie opłaca się go wytapiać, a huty cynku (w Miasteczku Śląskim, Brzezinach i Bukowni-Bolesławiu) nie bardzo kwapią się do kupna tych cennych zdawałoby się surowców. Dlaczego? Otóż rudy będąc surowcową podstawą produkcji hut cynku i ołowiu, zawierają 50 i więcej procent tego ostatniego pierwiastka. Z drugiej zaś strony w Polsce odczuwalny jest obecnie dość duży deficyt ołowiu. Huta

„Głogów” produkuje, co prawda, ołów po kosztach własnych 53 tys. złotych za tonę, podczas gdy sprzedaje go po 43 tys. zł. W ubiegłym roku wyprodukowano 6.400 ton ołowiu.

CENOWY GALIMATIAS

Cena jednej tony pyłów i szlamów ołowionośnych jest nie ustalona. Gdyby stosować cenę z cennika państwowego przerób tego surowca odpadowego nikomu się nie opłaca. Świadczy o tym rachunek ekonomiczny. Cena urzędowa jest ceną maksymalną, w związku z czym ceny umowne mogą być tylko niższe. Pojawia się więc dylemat: Jak pogodzić cenę umowną z kosztami odzysku i wysyłki surowca z huty „Głogów” z kosztami przerobu w jednej czy drugiej hucie cynku i ołowiu, tak aby zanotowały one po swojej stronie zysk? Mówimy o cenie umownej, bowiem o ile hutę „Głogów” jako dostawcę bardzo interesowałaby cena urzędowa, to nie interesuje ona w ogóle odbiorców. Rzecz polega więc na dogadaniu się partnerów, co czyni się poprzez KGHM. To zaś z kolei pozwala domyślać się, że stosowana jest zasada wzajemnych korzyści.

A SĄSIEDZI?

Położenie huty „Głogów” stosunkowo blisko granicy skłania do zastanowienia się, czy istnieją możliwości sprzedania nadwyżek sąsiadowi — NRD. Wobec kłopotów z transportem kołowym można by przecież posłużyć się transportem rzeczonym, o wiele tańszym. W przeszłości były co prawda próby nawiązania kontaktów handlowych z zagranicą, ale speliły na niczym, bowiem i w tym przypadku ceny, jakie otrzymywaliśmy w ofertach nie były atrakcyjne. Drugim czynnikiem ograniczającym eksport (ewentualny), jest nasza polityka gospodarcza, która, wobec deficytu ołowiu, kieruje się raczej w stronę zachowania i wykorzystania w kraju wszystkich oło-

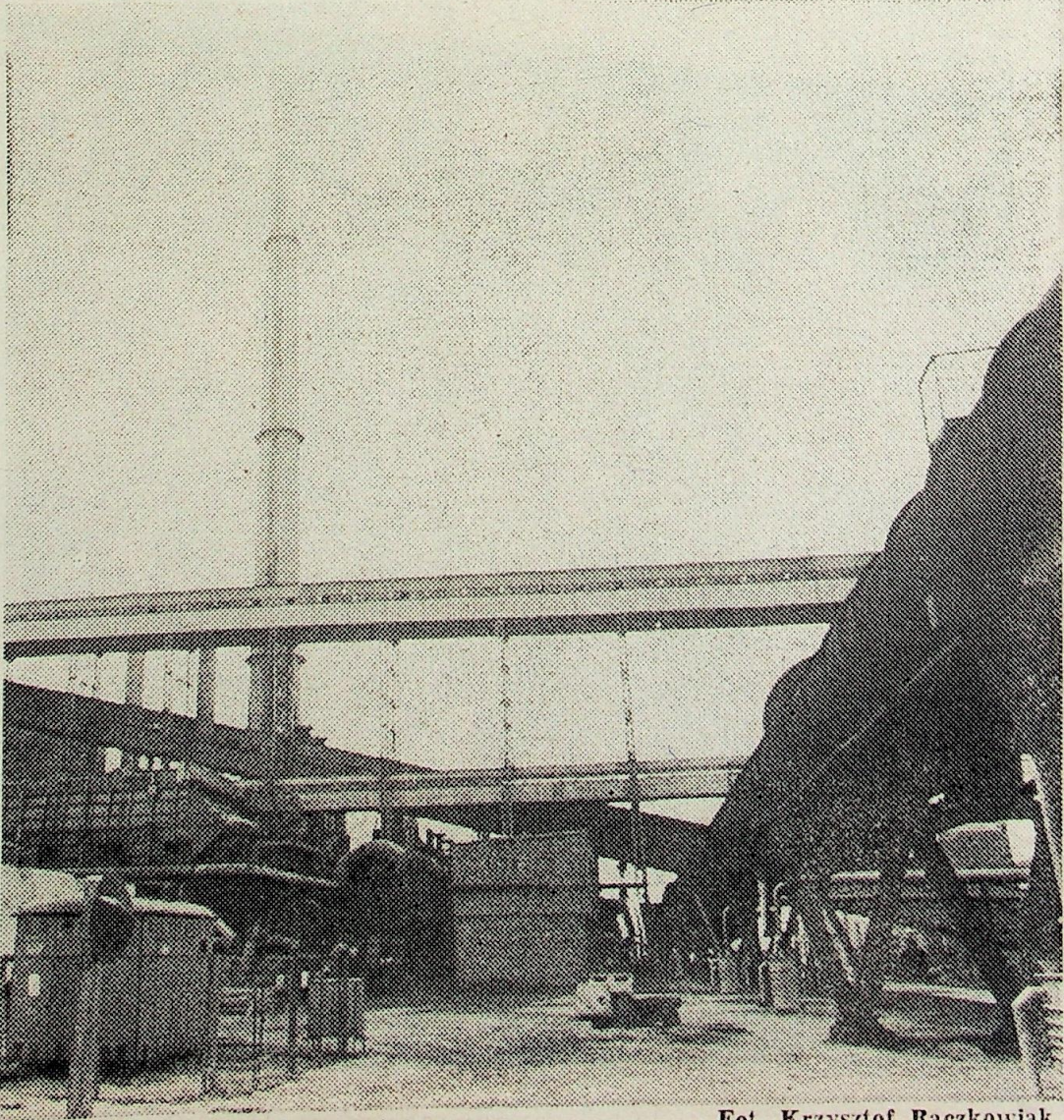
wionośnych składników. Tak więc musimy poradzić sobie sami, zwłaszcza że szlam i pył zawierają także inne cenne metale. Dlatego też przygotowuje się umowę z hutą cynku w Miasteczku Śląskim i w Brzezinach, która zawarta w imię wspomnianej już zasady obopólnych korzyści pozwoli na sprzedanie w 1986 roku nawet i 20 tysięcy ton pyłów i szlamów ołowionośnych.

HUTA MIEDZI CZY OŁOWIU?

W hucie „Głogów” istnieje wydział wytopu ołowiu. Czy nie można by go rozbudować tak, aby cała nadwyżka mogła być wykorzystana na miejscu? Oczywiście taka możliwość istnieje, ale tylko poprzez inwestycje. W hucie nie bardzo palą się do tego z kilku powodów. O jednym z nich już mówiliśmy — koszty produkcji przewyższają o 10 tysięcy złotych obowiązującą cenę ołowiu. Drugim z nich jest to, że proces wytopu jest bardzo szkodliwy dla zdrowia ludzi pracujących na tym bardzo „brudnym” wydziale. Po trzecie wreszcie zwiększenie produkcji ołowiu miałoby niebagatelny wpływ na i tak już mocno wokół huty zanieczyszczone środowisko naturalne. Wnioski nasuwają się same: inwestycja taka byłaby ze wszelkich miar nieopłacalna. Wychodzi na to, że trzeba dołożyć wszelkich starań, by pogodzić interesy „Głogowa” z hutami w Miasteczku Śląskim, w Brzezinach i w Bukowni, które, notabene, nie wykorzystują wszystkich swoich mocy produkcyjnych. Poza tym produkcja ołowiu ma w tych zakładach rangę zasadniczą.

COŚ SIĘ RUSZYŁO

Obecnie zapasy żużli, szlamu i pyłów są zaliczone przez Wydział Ochrony Środowiska przy Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy do tak zwanej rezerwy surowcowej. Warunkiem zaliczenia jest realizacja programu zagospodarowania tych surowców. Początki zostały już zrobione. O ile w 1982 roku nie sprzedano ani kilograma szlamu i pyłów, to już w ubiegłym hałdę opuściło 5 tysięcy ton. Na ten rok sprzedaż, mimo niechęci do składowania deklaracji, jaką zaobserwowałem go- sząc w hucie „Głogów”, ma być jeszcze większa. Weźmy jeszcze pod uwagę przygotowywaną umowę na sprzedaż 20 tysięcy ton w 1986 roku. Co do żużli, to sprzedano już prawie 300 tysięcy ton. Postęp jest więc widoczny. To cieszy, choć chciałoby się, by był on szybszy.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Mówi delegat



Nie jestem taką optymistką

Rozmowa z MARIĄ KUBASIK — delegatem na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą.

● Historyka z wykształcenia, działaczka ruchu młodzieżowego, a obecnie pracownica Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej, mającego szeroki kontakt z ludźmi z pewnością nurtuje wiele problemów, które chciałby poruszyć podczas konferencji wojewódzkiej...

— Interesuje mnie przede wszystkim sfera ideologiczna. Najbardziej ubolewam nad brakiem prawdziwego aktywu partyjnego. Trzeba go odbudować, dopiero wtedy stworzone zostaną podstawy do prowadzenia właściwej działalności polityczno-światopoglądowej w szeregach partii.

● Zgoda, ale o tych sprawach mówimy nie od dzisiaj. Jakie są główne przeszkody?

— Szczególnie ta, która nie pozwala przełamać zastojów w podstawowych organizacjach partyjnych. Chodzi o to, że partia nie dysponuje wystarczającą liczbą agitatorów zdolnych nawiązać konstruktywny dialog z robotnikami. Od pracy od podstaw należy zacząć. Same instancje i komitety niewiele znaczą bez poparcia szerokich mas partyjnych.

● Rzeczywistość świadczy o słuszności tego rodzaju głosów. Ale nasza rozmowa przebiega w klimacie, jaki narzucają słowa: chcemy, pragniemy, musimy. Tymczasem kiedy przyjdzie urzeczywistniać tę pracę od podstaw, okazuje się, że nie mamy narzędzi, sposobów na zdobycie ludzi, natchnienia ich wolą działania. Owo „chcemy i musimy” przewija się niemal w każdej uchwale organizacji partyjnych różnych szczebli.

— Błąd polega wyłącznie na braku konsekwencji w realizacji tych wszystkich zadań i uchwał. Swoją drogą jest ich bardzo dużo. A to już pociąga za sobą niebezpieczne zjawisko. Po prostu nie wiadomo kto je ma realizować. Zadań nie przypisuje się konkretnym ludziom. Jakże więc można mówić o rozliczaniu z realizacji zadań partyjnych? Jeśli nawet przydzielano je indywidualnie, to dyrektorom zakładów, szefom instytucji, prawie nigdy szeregowym członkom partii. Nie można się więc dziwić słabej znajomości przez tych ostatnich nawet najważniejszych z punktu widzenia ideologii dokumentów partyjnych.

● Chodzi więc w sumie o zastosowanie pewnych działań dyscyplinujących...

— Tak, ale sam fakt uczestnictwa w zebraniu partyjnym nie załatwia sprawy. Uczestnictwo powinno być świadome i aktywne. Daleko nam jeszcze do tego, i to stwierdzenie może być mierzniakiem pracy jaka nas czeka. Musimy wykształcić wśród członków partii nawyk samokształcenia, wewnętrznej potrzeby pogłębiania swej wiedzy i rozumienia świata.

● Pomówmy o bezpartyjnych. Konferencja odbędzie się w określonym klimacie społeczno-politycznym. Jakie są jego główne cechy?

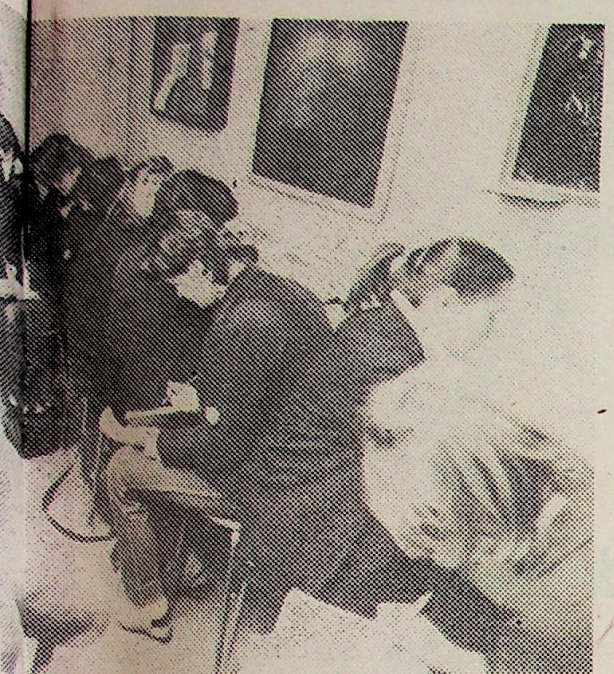
— Nastroje są bardzo zróżnicowane. Odnoszę wrażenie — z racji swych częstych kontaktów z ludźmi, że w dalszym ciągu dominuje bierność, wyczekiwanie. Umysły zaprzęgnięte są przede wszystkim sprawami podwyżek cen, troskami codziennego życia. W sumie klimat niezbyt sprzyja celowi, który partia chce osiągnąć, czyli przyspieszeniu procesu wychodzenia kraju z kryzysu nie tylko gospodarczego. Bardzo niepokoi mnie czarno-białstwo, które często spotykam w rozmowach.

● Konferencja będzie jednak jak by nie było wydarzeniem...

— Z pewnością. Wydaje mi się, że z tego-rocznej kampanii sprawozdawczo-wyborczej wyjdziemy bardziej skonsolidowani. Nie można jednak mówić o pełnej jedności. Przeciwnik polityczny nadal wybiera taki czy inny wpływ na postawy. Nie można o tym zapominać. Co do przewidywań na przyszłość jestem raczej ostrożna, może z powodu zbyt wielkiej dozy idealizmu, jaki we mnie tkwi. Marzyłaby mi się partia typowo marksistowska, natomiast w tej chwili jest to nierealne, chociażby z powodu zapisu w statucie dopuszczającego do partii ludzi o innym niż marksistowski światopoglądzie. Stąd moja ostrożność.

● Dziękuję za rozmowę.

trwa



jęwódkiego w Legnicy i górniczego w Lubinie. To też trzeba brać pod uwagę.

— Liceum nasze to także szkoła zoni dla górników — zdobywa się na chwilę uśmiechu Franciszek Hawrysz. Dziewczęta otrzymują doskonale przygotowanie do życia. Uczą się praktycznej opieki nad dzieckiem zdrowym i chorym, poznają zasady żywienia, domownikom potrafią udzielić drobnej porady medycznej.

W zeszłym roku wokół szkoły i jej skandalicznych warunków było sporo szumu. Do akcji włączyli się rodzice uczennic. Stukali do wszystkich możliwych drzwi. Słali delegatów do województwa. Dyskusja o przyszłym locum szkoły wzbudziła wiele namiętności na jesiennej sesji MRN, łącznie z dramatycznym i protestującym wystąpieniem dyrektorki Szkoły Podstawowej nr 1, gdzie w ostentacyjności miałyby znaleźć siedzibę LM. Rozwiązywanie problemów jednej placówki kosztem drugiej bardzo mówczy nie oburzyło.

Effektem sporów i dyskusji było pismo z województwa, datowane 13 listopada ub. roku. Wicewojewoda Tadeusz Podwiński zapewnia w nim, że w drugim półroczu 1984 roku ruszą prace budowlane na terenie przyszłej szkoły medycznej i zostaną ukończone w przeciągu jednego roku przynajmniej w części dydaktycznej. Natomiast w celu doraźnej poprawy warunków, dyrektor KGHM rozpatrzy możliwość udostępnienia części budynku D-10 po byłej szkole budowlanej, bądź jednego z pobliskich hoteli pracowniczych. Alternatywnie — część pomieszczeń dydaktycznych Szkoły Podstawowej nr 1.

Dyrektor Rippel z zarządu KGHM jedną ewentualność już przekreślił: „D-10 możemy udostępnić, ale tylko do czerwca”.

A swoją drogą szkoda, że we właściwym czasie budynek ten nie został w całości przydzielony liceum, po adaptacji mógłby służyć jako obiekt docelowy i problem nareszcie odciążałby wiele głów. A tak nadal aktualne pozostaje pytanie — co dalej? Czy tym razem decyzje na papierze zdolają przybrać realny wymiar, czy też szkołę czeka następnych dziesięć lat prowizorki?

skąd lewicy polskiej ród?

Polityczna zima roku niepodległości

SZCZEPAN ŁAWNICZAK

Zwarcie światowych imperializmów w następstwie tragicznego wydarzenia w Sarajewie, pozornie zapowiadało dezintegrację międzynarodowego ruchu robotniczego. Wystarczyło jednak kilka lat wyjątkowo okrutnych zmagani, jak na ówczesne odczucia, na frontach I wojny światowej, by tamte uludne rachuby na opanowanie międzynarodowej klasy robotniczej przez rodzime nacjonalizmy można było odłożyć na przysłowiową półkę historii.

Tygodnie poprzedzające podpisanie rozejmu w Compiègne charakteryzują się widomą radykalizacją społeczeństw boleśnie dotkniętych skutkami wojny. Znajduje to wyraz nie tylko we wzroście wrzenia wśród żołnierzy w okopach, lecz także w organizacyjnym aktywizowaniu się mas pracujących. To co w pierwszych tygodniach zapowiadało rozpad struktur socjaldemokratycznych. Międzynarodówki — wzrost nastrojów nacjonalistycznych w krajach uczestniczących w wydarzeniach wojennych. W momencie ich zawieszenia przedstawiało zgola nową jakość. Obserwujemy bowiem dalszą polaryzację postaw partii socjaldemokratycznych z jednej strony, a z drugiej tendencję do tworzenia nowych partii deklarujących się za rewolucyjnym przekształceniem stosunków politycznych i społeczno-gospodarczych w macierzystych krajach. W następstwie widomej atrakcyjności rozwiązań podjętych przez partię bolszewików pod wodzą Lenina w Rosji powstają na przełomie lat 1918/19 partie komunistyczne w Austrii, Estonii, Holandii, Finlandii, w Niemczech, na Litwie, Węgrzech, w Polsce, a nawet w Argentynie i w Stanach Zjednoczonych. Radykalizują swoje programy i metody działania dziesiątki partii socjaldemokratycznych w krajach Europy i na pozostałych kontynentach.

Wszystko to sprzyjało konsolidacji działań w międzynarodowym ruchu robotniczym i to do tego stopnia, że już w styczniu 1918 roku dochodzi do spotkania w Piotrogradzie, z inicjatywy Lenina, przedstawicieli rewolucyjnych partii, na którym to omawia się założenia przyszłej międzynarodowej organizacji klasy robotniczej.

Mając na uwadze tradycję rewolucyjną polskiego proletariatu na podzielenych ziemiach zaborowych, trudno byłoby uznać, iż lewicowe odłamy polskich partii politycznych nie będą chciały akcentować swojej obecności w nowych realiach politycznych i... geograficznych. Znamiennym przyczynkiem ilustrującym sytuację w polskim ruchu rewolucyjnym jest to, że jeśli w innych krajach partie komunistyczne powstawały w następstwie rozbicia, secesji w działających partiach socjaldemokratycznych to w odniesieniu do naszego ruchu widzimy działania wręcz odwrotne. Partia komunistyczna mianowicie powstała z połączenia się dwu radykalnych partii działających dotąd na ziemiach polskich na rzecz rewolucyjnego przekształcenia ówczesnej rzeczywistości. Tendencja do łączenia, a nie dzielenia sił oraz... idei stała się później towarzyszyć polskiemu partiom lewicy, tak w okresie międzywojennym, co znajdzie wyraz w koncepcji Frontu Ludowego, jak i w wysiłkach podejmowanych przez PPR nad koordynacją walki z okupantem, czy wreszcie w decyzjach kierowniczych gremiów PPR i PPS o zjednoczeniu w grudniu 1948 roku.

Szukając wspólnych mianowników charakteryzujących oblicze polskiej klasy robotniczej u progu pierwszej niepodległości, najzwyczajniej można powiedzieć, że cechowało ją wysokie poczucie świadomości narodowej — rzecz pozornie paradoksalna, jeśli się zważy na fakty jej narodzin w społeczeństwie pozbawionym własnej państwowości. Z drugiej strony polski proletariatus miał głęboko zakorzenione postawy internacjonalne co przecież nie było regułą w ówczesnych postawach wielu oddziałów międzynarodowej klasy robotniczej (np. stanowisko niemieckiej socjaldemokracji w wielu kwestiach narodowych, w tym i w sprawie polskiej).

Na pierwszą cecnę, jeśli tak można powiedzieć — wysokie poczucie świadomości narodowej — wpływ miało poddanie społeczeństwa polskiego starannie przemysłom i metodycznie wykonywanym procesom germanizacyjnym i rusyfikacyjnym. Rozwój polskiego życia organizacyjnego w zaborach wpływał na

utrwalanie poczucia wspólnoty narodowej i potrzebę zwielokrotnienia wysiłków nad odbudową przyszłego państwa polskiego. Niezależnie od różnorodnych deklaracji formułowanych przez poszczególne reprezentacje polskiej lewicy, stale przejawia się w nich przez dziesiątki lat motyw wskazujący na potrzebę utrzymania poczucia narodowego i odzyskania zagrabionej niepodległości. Żadna partia rewolucyjna na ziemiach polskich w latach zaborów nie mogła liczyć na popularność swoich haseł i wpływów, jeśli nie określała w sposób jasny swego stanowiska w tak zwanej sprawie narodowej.

Druga cecha polskiej lewicy — jej internacjonalistyczne nastawienie — miało również głębokie uzasadnienie w warunkach kształtowania się polskiego proletariatu. Przecież lata poprzedzające pierwszą wojnę światową są dla zaborowych mocarstw okresem imperialistycznych przeobrażeń, a co za tym idzie burzliwego rozwoju sił wytwórczych, potencjału przemysłowego, co w sposób żywiołowy, lecz oczywisty, pociągało za sobą przeobrażenia społeczne i zapotrzebowanie na wciąż nowe kolumny robotników fabrycznych. Pierwsze fale emigracji zarobkowej z ziem polskich osiadają w rejonach industrialnych Niemiec; w Zagłębiu Ruhry, Westfalii, w okręgu berlińskim i wrocławskim.

Metody rusyfikacyjne zastosowane przez carat wobec ludności polskiej w Królestwie Kongresowym, prześladowania i represje doprowadziły do przemierzania dziesiątków tysięcy Polaków w głąb Rosji. Siłą rzeczy podejmowanie zorganizowanych wysiłków przez partie socjaldemokratyczne, związki i stowarzyszenia nad przeobrażeniem losu proletariatu w Niemczech i Rosji wiązały programowo i organizacyjnie z tymi działaniami również Polaków. Wspólna walka i prześladowania wpływały tym samym na ułożenie wspólnego internacjonalistycznego losu. Jeśli robotnik polski optując za rewolucyjnymi partiami opowiadał się za wyzwoleniem społecznym to utożsamiał je jednocześnie z wyzwoleniem narodowym. Koncepcja ta była przeciwna, a raczej obca klasie robotniczej w państwach mających własne organizmy narodowe, jak w Anglii, Francji czy w Niemczech.

Pogląd powyższy nie był jednak dominujący przez cały okres rozwoju polskiego ruchu rewolucyjnego do dni uzyskania pierwszej niepodległości. Przypomnę tylko, że jeśli przedstawiciele polskiego ruchu socjalistycznego reprezentowani przez Bolesława Limanowskiego i jego zwolenników wiązały w sposób trwały przeobrażenia społeczne w myśl idei socjalistycznych, stojąc na gruncie marksizmu, z odbudową demokratycznej Polski, to inny odłam radykalnego ruchu, który przez jakiś czas dzielił wspólne stanowisko z Ludwikiem Waryńskim, negował istnienie tak zwanej specyfiki polskiej. Wynikało to z obawy iż kwestia narodowa przysłoni w polskiej świadomości potrzebę walki klasowej. Znana jest w tej sprawie polemika Waryńskiego ze stanowiskiem Marksa i Engelsa w kwestii polskiej. Tak uzasadniał swoje stanowisko L. Waryński w głośnym liście z 3 listopada 1831 roku mając na uwadze perspektywę scalenia wysiłków z Narodną Wolą. „Dla nas socjalistów polskich, kwestia narodowa z zasady swej nie wspólnego z socjalizmem nie ma, ponieważ zaś opiera się w praktyce na jedności i solidarności klas, może mieć dla nas znaczenie ujemne tylko jako zawada dla rozwoju socjalistycznej świadomości wśród mas robotniczych oraz jako czynnik szkodliwy dla sprawy swobód w ogóle”.

Dwa zarysowane tutaj nurty w polskim ruchu rewolucyjnym znalazły u progu wieku organizacyjne odzwierciedlenie w strukturach działających wówczas reprezentacji polskiego ruchu robotniczego. Stąd też Polska Partia Socjaldemokratyczna Galicji i Śląska Cieszyńskiego jest częścią Socjaldemokratycznej Partii Austrii, zaś PPS zaboru pruskiego wchodziła w skład — przez wiele lat — Socjaldemokratycznej Partii Niemiec. Natomiast poglądy i Proletariatu znalazły pogłos wśród części przywódców SDKPiL, a głównym ich reprezentantem była Róża Luksemburg, pozostając w kwestii narodowej w stałej opozycji wobec Juliana Marchlewskiego.

»Bede walczył z całych sił«

MIECZYSLAW JANCZEWSKI

Czterdzieści lat temu, kiedy pod Lenino ładowałem armatę pociskami nie miałem nadziei, że przeżyję. Ale przeżyłem. Przeszedłem cały szlak bojowy. Rozbiliśmy wroga i zwycięsko zakończyliśmy wojnę, a później jeszcze przez trzy lata zwalczałyśmy różne wrogi ugrupowania w kraju, aby utrwalić władzę ludową.

Jestem szczęśliwy, że dane mi było obchodzić uroczystości 40-lecie istnienia ludowego Wojska Polskiego.

Dzis, po tylu latach, jako uczestnik tych walk, czuję się zobowiązany wrócić pamięcią do tamtych trudnych, ale jakże zaszczytnych dni walki o Ojczyznę.

Druga wojna światowa rozruciła po całym świecie nas — Polaków. Walczyliśmy na wschodzie i zachodzie, na północy i południu, w regularnym wojsku polskim i w armiach sojuszniczych, a chyba najwięcej było nas w Związku Radzieckim, także w szeregach Armii Radzieckiej, która dźwigała główny ciężar drugiej wojny światowej.

6 czerwca 1943 roku wczesnym rankiem 12 Polaków przybyło z Archangielska na stację kolejową Dzwonów — około 170 km na południowy wschód od Moskwy. Szliśmy polną drogą wśród zielonego zboża do obozu sieleckiego. Byliśmy bardzo głodni, bo nasze racje żywnościowe zjedliśmy dwa dni wcześniej i marzyliśmy, o tym, by kłosa żyta były dojrzałe, to człowiek zjadłby choć trochę tego ziarna.

Promem przeprawiliśmy się na drugą stronę Oki. Niedaleko brzegu przy bramie zrobionej z sosnowych żerdzi, powiewała biało-czerwona flaga. Obok stał chorąży, ubrany w polową czapkę-rogiatywkę z piastowskim orzełkiem. Bluzę miał radziecką, ale z polskimi guzikami. Lży popłynęły nam ze wzruszenia po policzkach. Ten obóz oznaczał dla nas mały kawałek Polski, do której tak wszyscy tęskniliśmy. Z naszej dwunastki tylko trzech nie przeżyło wojny i często w rozmowie z Bołkiem Macieją, który mieszka w Legnicy, wracamy pamięcią do tamtych dni.

W punkcie rozdzielczym dostaliśmy kociołki i łyżki. Nakarmiono nas do syta gęstą zupą z mięsem. Zupę taką jadłem przez cały tydzień w pierwszym pułku artylerii lekkiej. Było nas około 70 osób. Początkowo nikt się nam nie zajmował, spaliliśmy w lesie przy pniach drzewa i chodziliśmy z kociołkami po lesie.

„Luzny czas” szybko się jednak skończył. Podzielił nas na pododdziały. Znalazłem się w 9 baterii haubic. Zaczęło się normalne żołnierskie życie.

Pamiętam jak otrzymywaliśmy działo. Dowódca baterii porucznik Wasilewski zebrał nas, aby pokazać broń. Staliśmy w dwusereg. Dowódca przemawiał do nas, przed frontem stały działo, jedno za drugim. W trakcie tego przemówienia wyszedł plutonowy Łojewski. Podszedł do armaty i ukląkł. Wszyscy patrzyliśmy w milczeniu. Dowódca przestał mówić. Za chwilę usłyszeliśmy gruby basowy głos Łojewskiego: „Kochana armato, przysięgam uroczysto, że nie opuścisz ciebie aż do śmierci, a z twoją pomocą będę walczył z całych sił do tej pory, aż wyzwolę Ojczyznę i dobiję wroga w Berlinie!” i dodał jeszcze: „Tak mi pomóż! Bóg!” Wstał, objął rękami lufę i pocałował ją całowicie.

Żołnierze patrzyli w milczeniu, w wielu oczach pokazały się łzy wzruszenia. Dowódca powiedział: — „Nie będę dalej mówił, wszystko za mnie zrobił plutonowy Łojewski”. Podał komendę: „Baczność, w tył rozejść się”. Wszyscy pobiegli do działo. Dotykaliśmy każdej części i oglądaliśmy armatę z każdej strony. Tylko Łojewski stał nieruchomo cały utyłyty w towocie, a lzy ciągle płynęły mu z oczu.

W tym pułku ukończyłem trzymiesięczną szkołę podoficerską i w początkach września 1943 r. jako dowódca drugiego działa wyruszyłem na front. Po odbytych ćwiczeniach z ostrym strzelaniem, w okolicach Wiazmy pozostaliśmy na Smoleńsk, który jeszcze był w rękach wroga. Pogoda zaczęła dawać się nam we znaki. Prawie cały czas padał deszcz — „kapuśniaczek”. Piechota szła przemoknięta, żołnierze nakrywali się płaszczami, w butach chlupotała woda. My byliśmy trochę w lepszym położeniu, jechaliśmy samochodami nakryci brezentowymi paletkami, ale też byliśmy przemoknięci i zdrętwiali od nocego chłodu.

Po obu stronach drogi często rozciągały się tereny zaminowane. Przed świtem, gdy następował postój, trzeba było sprawdzać w lesie, czy nie ma min. Przyrzędów nie mieliśmy żadnych. Do owego sprawdzania służyły wyłącznie długie druty. Praktycznie wyglądało to tak, dowódca baterii zbierał podoficerów i ciągnęliśmy zapalnik. Kto wyciągnął zapalnik z głową, ten szedł sprawdzać teren. Pewnego razu wyciągnęliśmy zapalnik z głową i przed świtem uświadomiliśmy sobie, że sprawdziliśmy teren. Początkowo posługiwaliśmy się długim prętem, a później zaczęliśmy chodzić po całym terenie. Gdy wróciliśmy cały, bateria wjechała do lasu, zamaskowaliśmy samochody i działo i przez cały dzień siedzieliśmy w ukryciu.

Wreszcie któregoś nocy doszliśmy pod Smoleńsk. Na horyzoncie widać było pożarów, słychać było wybuchy pocisków, w mieście trwała walka. Mienski ruszył do boju, ale następnego dnia walka ucichła. Z komunikatów dowiedzieliśmy się, że Smoleńsk zdobyto bez nas. Miasto było doszczętnie zniszczone. Patrzyliśmy w milczeniu na jeszcze dymiące kupy gruzów... Po pontonowym moście przejechaliśmy Dniepr, udając się na zachód.

Po wielonocnych marszach dotarliśmy do linii frontu. Okopaliśmy na wyznaczonych pozycjach działo i dobrze je zamaskowaliśmy. Byłem bardzo ciekawy, jak wygląda front, o którym tyle już słyszałem. Wreszcie oglądałem wszystko własnymi oczami. Wzdłuż linii frontu płonęły domy, luty pożarów ziały grozą, od czasu do czasu strzelały działo. Terkotowały karabiny maszynowe po obu stronach, czasem zapłonęła rakietą w powietrzu. W dzień siedzieliśmy cicho. Wysooko w górze latał samolot wroga obserwujący teren.

Wstrzelaliśmy się naszymi działami w pozycję wroga. 12 października 1943 r. o świcie rozpoczęła się nawała ognia. Rozpoczęła ją radziecka artyleria rakietowa, a następnie przez godzinę wszystkie działo otworzyły ogień na pozycję wroga. Z mojego działa wystrzeliłem w tym czasie 92 pociski. Ruszyła do natarcia piechota i czołgi, wspieraliśmy ich ogniem z naszych dział. Przez cały czas syłały się na nas bombami z samolotów wroga. Na niebie kłębiły się wybuchy pocisków artylerii przeciwlotniczej, a odłamki spadały na nas. Huk dział i wybuchy bomb zlewały się w jedną całość. Często widziało się białe kłęby dymu. Walka była prowadzona o każdy kawałek ziemi, o każdą spaloną wiejską chatę, o każde wzgórze... Dosyć dobrze przedstawiono ten bój w siódmym odcinku serialu „Do krwi ostatniej”.

Późnym wieczorem przyjechała kuchnia, przywoziła kolację. Po całonocnej walce byliśmy zmęczeni i głodni. W powietrzu unosił się silny zapach spalonego prochu. Usiadłem z pełnym kociołkiem grochówki obok zabitego kolegi. Zjadłem ten grochówkę, a następnie wykopalismy jamę i po żołniersku pochowaliśmy naszego przyjaciela.

Po kilkudniowej bitwie zastąpiły nas wojska radzieckie, a my poszliśmy na odpoczynek do wsi Borowki. Moje działo usadowił się w mieszkaniu, którego właścicielami byli staruszki. Trzech ich synów przebywało na wojnie. Nie mieli o nich żadnych wieści.

Ludzie z tej wsi żyli bardzo skromnie. Organizowaliśmy tam czyny społeczne, aby pomóc mieszkańcom. W ciągu kilku dni uruchomiliśmy uszkodzony młyn. Zanim tam zdołałem zabrać moją gospodarkę i wspólnie z moimi żołnierzami przynieśliśmy w tym dniu dwa worki maki. Uradowana „babunia” zaraz w chlebowym piecu z tej maki upiekła pierwsze bliny i częstując nimi błogosławiła nas życząc dużo zdrowia, wytrwałości i szczęścia na wojnie oraz szczęśliwego powrotu do domu... Szanowaliśmy bardzo miejscowych ludzi i wszędzie pomagaliśmy im ze wszystkich sił w ich trudnym ówczesnym życiu. Kiedy odchodziliśmy, mieszkańcy tej wsi żegnali nas ze łzami w oczach.

Po krótkiej szkole oficerskiej w marcu 1944 roku przybyłem ponownie do Sielc, obejmując funkcję dowódcy baterii w artylerii pułkowej 8 pp.

Wkrótce wraz z trzecią dywizją, wyruszyliśmy podciągnięci na Ukrainę i dalej na front pod Kowel. Nie zdążyliśmy uczestniczyć w tej bitwie, ale oglądaliśmy płonące czołgi, ogromne zniszczenia, setki zabitych ludzi, leżących na pobojowisku. Zrobiło to na nas niezapomniane, przysięgające wrażenie. Przez trzy dni i noce trwał marsz w pościgu za uciekającym wrogiem. Żołnierze spali w marszu... Nie mniej zmęczeni byli oficerowie... Tereny położone obok drogi były zaminowane. Od czasu do czasu widziało się zabitego żołnierza na polach minowych który w marszu nie przestrzegał wymaganej dyscypliny.

Dotarliśmy do Bugu. Sforsoaliśmy rzekę i wkroczyliśmy na polską ziemię. Pamiętam te piękne chwile, kiedy to w każdej wiosce chłopcy lubelscy witali nas tradycyjnie bochenkiem chleba i solą stojąc przy triumfalnie zbudowanej naprzeciw bramie, na której powiewała biało-czerwona flaga. Lud polski witał swojego żołnierza z ogromną radością. Radość, która wówczas panowała nie da się ani opowiedzieć ani opisać. Trzeba to wszystko przeżyć, aby zrozumieć, jaka wielka wartość stanowi wolna Ojczyzna.

Na wyzwolonych ziemiach tworzyła się władza ludowa, a ogłoszony manifest mówił o tym wszystkim, co lud pragnął mieć od wieków.

W pościgu za wrogiem dotarliśmy do Wisły. Przy forsowaniu rzeki zostaliśmy

zaskoczeni przez lotnictwo wroga, które bombardowało nas przez całą noc. Ponieśliśmy straty w ludziach i zniszczono nam połowę taboru konnego. Do Magnuszewa dotarliśmy z wielkim trudem, mając jednego konia do ciągnięcia działa. W praktyce koń ciągnął działo, a dla równowagi żołnierz dyszel z drugiej strony. Zajęliśmy wyznaczone nam pozycje pozostałe po jednostce radzieckiej. Tu staliśmy cały sierpień. Początkowo odparaliśmy ataki wroga. W połowie sierpnia nastał spokój, tylko w strefie niczyjej unosiło się falujące, nagrzane powietrze, tam też stały kopy z wyschniętym sianem, do którego nikt nie mógł dotrzeć. Biada temu, kto wysunął głowę poza cmentarz, natychmiast padał zabity.

Nasze działo stały okopane na cmentarzu, między grobami mieliśmy nasze okopy. Czasem obok upadł pocisk, rozerwał się i tylko słychać było, jak odłamki uderzają o kociołki. Wieczorem kilku żołnierzy nie miało z czym iść po zupę, bo kociołki były dziurawe... W ciągu kilku nocy na głównej alei cmentarza żołnierze wybudowali dla mnie — dowódcy ziemiankę. Mielimy tu już dobre warunki. Z łuski armatniej zrobiliśmy lampę naftową. Żołnierze wykombinowali gdzieś litr nafty — były to dla nas wręcz luksusowe warunki frontowe.

Wojska było tu pełno. Trudno było wykarcić konie. Owsa brakowało, siana nie było, każdą trawkę wypasiono. Pewnego dnia dowódca pułku pułkownik Kwasiewicz oświadczył, że w najbliższych dniach nie dostaniemy karmy dla koni. Za wyżywienie ich odpowiedzialność dowódcy baterii (właśnie byłem czasowo dowódcą). „A jak nie będzie koni do działo, to jest wojna i wiecie co was czeka”. Aż przeszły mnie ciarki, bo jak żywić 28 koni? Pomyślałem — konie „mongoli” zjedzą wiecheć łąki i przeżyją, ale co robić z polskimi koniami, które dostaliśmy tydzień wcześniej jako uzupełnienie?

Poszedłem zmartwiony do baterii. Wezwał szefa baterii Mariana Przybysza i powtórzyłem mu słowa dowódcy. Szef chwilę milczał, po czym powiedział: „Będę miał to siano, tylko proszę pozwolić dobrać czterech ludzi z baterii”. Ucieszyłem się! „Bierz kogo chcesz i co chcesz, tylko zdobądź siano”.

Szef wybrał ludzi, starannie wysmarował osie towotem, kopyta koniom owinał szmatami i o północy wyruszył w pas neutralny. Była ciżba. Po godzinie zmorzył mnie sen. Jak długo spałem, nie wiem. Obudził mnie hałas. Gdy otworzyłem oczy w drzwiach ziemianki zobaczyłem Niemca... Tysiące myśli przeleciało mi przez głowę w jednej sekundzie. Korzystając, że Niemiec stoi, chwyciłem za pistolet. Zrobiło mi się lżej, gdy zobaczyłem bez protestu podniesione ręce. Oslupiałem jednak słysząc śmiech wchodzącego szefa. Powiedział: Mam siano i jęca oraz szkopski mundur z żelaznym krzyżem.

— Tamtego musiałem wykończyć, bo stawiał opór.

— A czym go wykończyłeś?

— A tym scyzorykiem — pokazał zakrwawiony bagnet.

— Jemu — kiwnął głową w stronę Niemca — wsadziłem chusteczkę do gęby i pomagał ładować nam siano. Całe szczęście, że obaj spal na sianie jak susy, bo inaczej byśmy tu nie byli. Wykorzystaliśmy na pewno ten karabin maszynowy, — potrząsnął bronią i rzucił ją w kąt. Po czym dodał:

— Pamiętaj dowódco, że stary kryminalista ma dobre wyczucie. (Przybysz przed wojną kilka lat siedział w więzieniu).

Jeniec okazał się bardzo cenny. Odprawiony rano do pułku dużo opowiedział o obronie przeciwnika.

(c.d.n.)

Mówią delegaci

PZPR



W trosce o zdrowie

Mówi MARIA SIKORA — zastępca naczelniej pielęgniarki w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Legnicy.

— Od lat narzeka się na złą pracę Służby Zdrowia, nie wnikając w przyczyny, jakie składają się na taki stan rzeczy. Środowisko nasze zabiega od lat o poprawę bazy lokalowej. Uwagę należy skierować na terminowe przekazywanie inwestycji: m. in. budowę Szpitala Wojewódzkiego, pawilonu szpitalnego chirurgii urazowej dla GHS ZOZ Lubin, Szpitala Chirurgicznego w Legnicy i Jaworze. W bardzo złych warunkach pracują niektórzy przychodnie i ośrodki zdrowia, że wspomnę tylko skandaliczne i outwersujące opinie publiczną warunki pracy w Przychodni Rejonowej przy ul. Mickiewicza w Legnicy. Ilość łóżek szpitalnych jest niewielka w stosunku do potrzeb. Dostawia się je nawet na korytarzach, co pogarsza opiekę nad chorym i jest uciążliwe dla personelu. Szczególnie przepełnione są oddziały internistyczne, nie jesteśmy w stanie hospitalizować wszystkich chorych. Brak Oddziału Neurologicznego przy szpitalu w Lubinie, Oddziału Urologicznego i Rehabilitacyjnego w Legnicy.

Nie lepiej przedstawia się wyposażenie techniczne szpitali, przychodni i gabinetów zabiegowych. Nasze środowisko partyjne, które reprezentować będą na Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej usilnie zabiega o stworzenie lepszych warunków pracy, szczególnie w lecznictwie stacjonarnym. Osiągnąć to można poprzez lepsze wyposażenie stanowisk pracy w niezbędny sprzęt medyczny. Obecnie mamy problemy nawet ze środkami czystości, umundurowaniem dla personelu, nawet z igłami do strzykawek, o które trzeba walczyć! Zapominamy, że na zdobywanie zaufania pacjenta i jego dobre samopoczucie składa się nie tylko uprzejmość, serdeczny uśmiech, ale także schludny wygląd personelu. Braki na rynku spowodowały, że dyrekcje ZOZ podjęły decyzję o wypłatach ekwiwalentu za odzież ochronną i roboczą, ale jest to tylko rozwiązanie formalne.

Osobny problem stanowią mieszkania. Nie zdobyliśmy specjalistycznej kadry, jeżeli nie zapewnimy lekarzom dobrych warunków mieszkaniowych tak samo w mieście, jak na wsi. Podejmując jakiegokolwiek inwestycje, musimy zadbać o równoczesną budowę mieszkań dla personelu. Staraniem instancji partyjnych resort uznał województwo legnickie za deficytowe w zakresie kadry medycznej — z wyłączeniem samej Legnicy. Ale już dziś myśleć trzeba o mieszkaniach dla specjalistów, których inaczej nie przyciągniemy do nas po wybudowaniu nowego szpitala. W bardzo trudnych warunkach, w pokojach wieloosobowych, zamieszkuje pielęgniarki. Należałoby zrobić starania, aby na najbliższe 2-3 lata uznać także miasto Legnicę za deficytowe w kadry lekarską i pielęgniarską, a ułknikiem w ten sposób kłopotów na przyszłość, bo może być tak, że wybudujemy szpital, a nie będzie kto miał w nim pracować.

Kierunki działań wymagające szczególnego wysiłku Służby Zdrowia to zwalczanie chorób cywilizacyjnych, poprawa stanu sanitarnego województwa, podnoszenie poziomu opieki zdrowotnej świadczonych usług. Potrzebny są ogromne wymagania z naszej strony ofiarności i poświęcenia. Wiemy, że wiele spraw możemy rozwiązać sami, bez dużych nakładów inwestycyjnych. Myślę tu o właściwym stosunku do pacjenta, pełnej informacji, kulturze obsługi. Większość pracowników Służby Zdrowia wykazuje wspaniałe cechy charakteru: ciepło, serdeczność, zrozumienie i poświęcenie. Na to dyrekcja WSZ kładzie bardzo duży nacisk. Dyrektor WSZ opracował program poprawy dyscypliny pracy oraz kontroli i okresowych ocen pracowników. Wiemy też, że sprawdził się eksperymentalny system swobodnego wyboru lekarza, prowadzony w Przychodni nr 3 przy ul. Biegunowej. Wyniki opracowane przez Instytut Medyczny w Łodzi wykazały, że wprowadzenie czynnika motywacyjnego zwiększyło efektywność pracy o ok. 30 proc. Należałoby pomyśleć o szerszym o rozszerzeniu takiego eksperymentu na inne przychodnie, a motywacyjnym systemem płac objąć cały personel w danej przychodni.

Bardzo burzyszący dla naszego środowiska jest problem płac. Niskie płace powodują ogromną pływność kadr, zwłaszcza personelu pomocniczego. Z braku salowych i sanitariuszy prace ich muszą wykonywać pielęgniarki, bez żadnego dodatkowego wynagrodzenia.

Te i inne problemy pragnę zasygnalizować w swoim wystąpieniu na zbliżającej się konferencji. Jestem przekonana, że będzie je można stopniowo rozwiązać jeżeli wspólnie z władzami administracyjnymi opracujemy program działania i będziemy konsekwentnie przestrzegać jego realizacji.

AS

Rockonesans

magazyn młodej muzyki

pod redakcją Jerzego J. Kaczmarka

1.

NIBY uszy ma każdy od urodzenia, więc wydaje mu się, że umie słuchać. A przecież to nieprawda. Najbliższy przykład — znajomość języka ojczystego. Zagwyzdaj pokutuje tu bardzo fałszywy pogląd, że skoro mówimy — to znamy — umiemy.

Te refleksje napadły mnie po przedświątecznych wizytach u paru zaprzyjaźnionych nastolatków, którzy, wiedząc, czym się zajmuję, próbowali zainteresować mnie swoją płytoteką.

★

Każdy zaawansowany meloman uzupełnia swoją kolekcję według określonego, ściśle przestrzeganego klucza. W przypadku fanów muzyki klasycznej może to być selekcja np.: według nazwisk dyrygentów, solistów instrumentalistów czy śpiewaków, ulubionych kompozytorów czy epok muzycznych (np. muzyka renesansu, baroku, romantyzmu itd.). Znam też melomanów kolekcjonujących różne wykonania tego samego utworu. Wbrew pozorom takie porównywanie może być pasjonującym zajęciem. Niektórzy kolekcjonerzy posługują się nawet kluczem wytwórni płytowych (tzw. labels — czyli — nalepek) ale według mnie jest to metoda prawie perwersyjna, bo najmniej zwrócona na samą muzykę.

A jak powinni pracować rock-fani? Tu możliwości „kluczowe” będą nieco mniejsze z dwóch powodów. Po pierwsze — ceny atrakcyjnych płyt zachodnich przekraczają wszelkie pojęcie. Po drugie — krajowa fonografia zbytnio nas nie pieści, choć przyznać muszę nie bez zdziwienia, że nawet wyjątkowo gnuśny i opieszale producent, jakim są „Polskie Nagrania” ostatnio poderwał się do lotu. Zapewne nie bez znaczenia jest tu konkurencja firm polonijnych, wydających swe płyty w tempie zbliżonym do światowego. Jaki więc klucz obrać? Najgorszym z możliwych jest kupowanie wedle kryzysowej metody „na winie”, czyli — bierzemy co się nawinie. Owszem, szanujący się kolekcjoner nabywa zbędne mu pozycje, ale... w celu wymiany.

Z kolei radziłbym skoncentrować się na rzeczywistym przedmiocie zainteresowań. A więc czy pasjonuje nas określony styl, np. heavy metal, new romantic, new wave, punk-reggae, reggae, folk, folk-rock, country, country-rock, rockabilly, wczesny rock and roll itd. (Tu muszę na marginesie i z niechęcią przepro-

sić za używanie terminologii obcych nam administracji. Tak jak w muzyce klasycznej obowiązuje łacina i włoski, tak w muzyce pop — określenia wykonawcze i gatunkowe także pochodzą z drugiego obszaru platniczego).

Niektórzy z fanów preferują określonych wykonawców. Dla przykładu — wcale nie najłatwiejszym zadaniem jest zgromadzenie pełnej dyskografii Czesława Niemena czy Józefa Skrzeka. Bardzo dużym kłopotem jest dotarcie do zapisów fonograficznych „ery big-beatu”. Sporo zachodu może kosztować zdobycie LP „Klanu”, „Polan” czy pierwszego

Sztuka kochania (dla fonoamatorów)

„długograja” (o czwórce nie wspominając) „Niebiesko-Czarnych”. Nie przypadkiem zachęcam do sięgania wstecz. Zapewne wielu nastolatków zdziwi się stwierdzeniem, że podobną muzykę, choć na nieco gorszym poziomie technicznym (sprzęt!) uprawiano, gdy ich jeszcze na świecie nie było.

Sumując — przyjmijmy zasadę: „wiedzieć coś o wszystkim i wszystko o czymś”.

★

Wróćmy jednak do samej czynności słuchania. Mój profesor na studiach zwykł był mawiać, że każdą książkę należy przeczytać trzy razy. Dlaczego aż tyle? To proste:

- pierwsze czytanie — rekonesansowe
- drugie czytanie — analityczne
- trzecie czytanie — krytyczne.

Nie ma powodu by nie przenieść tej zasady na słuchanie płyt. I tak:

- Rekonesans — nie zalecam tu metody zwanej DJ-System (DJ — to angielski skrót prezentera) czyli przesłuchania pierwszych dwóch utworów z albumu, by na tej podstawie wyrobić sobie pogląd o całości. W naszym przy-

padku rekonesans polegałby na zaufaniu, okazanemu danemu wykonawcy lub stylowi. Powiedzmy — znamy z nagrań radiowych „Oddział Zamknięty”. Byliśmy też na koncercie Płyty, rzecz jasna, kupimy. Ale... odradzam wstępne przesłuchanie w sklepie, ponieważ tamtejsze gramofony zwykle grożą płycie śmiercią lub kalectwem. Pierwszego przesłuchania dokonujemy zwykle w domu, starając się o zapewnienie komfortu odsłuchu (starejszych do kina, młodszą siostrę pod klucz do łazienki). Zart zartem ale zewnętrzne warunki są bardzo istotne dla pierwszego odbioru płyty. W rekonesansie liczy się przede wszystkim tzw. ogólne wrażenie.

— Analiza — bywa czasem tak, że płyta zaczyna nam się podobać właśnie przy drugim słuchaniu. Tu należy się skoncentrować na: tekście i sposobach jego podania (interpretacja, co autor chciał powiedzieć, dykcja, czytelność tekstu) oraz na pracy sekcji instrumentalnej. Większość nastolatków zbyt często skupia się jedynie na motoryce basu z perkusją, przytupując nóżką lub tańcząc pogo, co jest wprawdzie objawem zdrowym (wrażliwość na rytm), ale w odbiorze MUZYKI niewystarczającym. Spróbujmy się zastanowić jak gra gitara czy „klawisz”. Jak rozłożone są akcenty mu-

zyczne i tekstowe. Jeżeli przy drugim słuchaniu płyta podoba nam się od początku do końca, bez najmniejszych zastrzeżeń, to niestety... coś kiepsko z naszą wrażliwością muzyczną.

— Krytycyzm — trzecie słuchanie jest po to, by odpowiedzieć na zasadnicze pytanie krytyka — dlaczego coś nam się podoba i — szczególnie — dlaczego i co nam się NIE podoba. Czyli — co byśmy zmienili, aby nagranie nas zachwycało. Zwracamy tu uwagę na technikę nagrań. Czy wyważone są proporcje instrumentalne (zbyt dużo basu, za cicha lub zbyt ostra perkusja, nie można rozróżnić instrumentów). Czy zachowane są proporcje między wokalistą a zespołem (na ogół na polskich płytach wokalista jest ukryty „pod instrumentami”, przez co zatracą się klarowność tekstu). Czy nie mamy zastrzeżeń do stereofonicznej realizacji płyty? Czy płyta zawiera dostateczną ilość „góry” czyli wysokich tonów oraz czy jest wytloczona z odpowiednią dynamiką?

Dla przykładu — ostatnia płyta „Turbo” jest wyjątkowo cicha jak na ten rodzaj muzyki i mało klarowna, co można sprawdzić przez porównanie z albumem „Rezerwatu”, gdzie klarowność i dynamizm nagrania przewyższa wszystkie dotychczasowe polskie płyty rockowe. Z kolei płyta „Latest Greatest” — Rolling Stonesów ma za mało „góry” przez co powstaje wrażenie jakby między głośnikiem a słuchaczem wisiał gęsty i gruby koc.

Bardzo pouczające może być też porównywanie różnych metod nagrania. Powiedzmy — płyty z NRD są dynamiczne, niekiedy „przebasowane”, z wielką ilością pogłosu, gdy płyty radzieckie wykazują cechy wręcz przeciwnie. Nie od rzeczy jest też zwrócenie uwagi na pracę naszych, krajowych realizatorów. Inaczej bowiem nagrywa Ryszard Głogier inaczej Wojtek Przybylski a jeszcze inaczej Jacek Mastykarski. Kto nie wierzy — niech porówna obie płyty TSA.

★

Powie ktoś, że marudzę. Płyta ma być przyjemnością a nie katą. A przecież wcale nie zmuszam do tego, by zaraz rzucać się do gramofonu z długopisem i stertą papieru, by notować uwagi i spostrzeżenia.

Wydało mi się tylko, że zbyt często słuchamy płyt powierzchownie, czasem nawet fascynując się samym faktem posiadania. Pragnąłbym przypomnieć, że genialny Hendrix właśnie poprzez analizę i krytycyzm nauczył się grać tak jak grał. Nauczył się wrażliwości na słowo i dźwięk, bo umiał uważnie słuchać. Rzecz jasna, powyższe uwagi nie są po to, żeby zakładać „hodowlę” Hendrixów. Ale bardzo mnie irytuje tzw. babska logika, polegająca na sformułowaniu: „Holdys jest fenomenalny”. Dlaczego? No, bo jest i już. Koniec argumentacji. Nie lubię ślepej miłości. A uważne i skupione słuchanie płyt może nauczyć miłości rozumnej. „Kocham i dokładnie wiem dlaczego kocham” — powinno być dewizą każdego szanującego się melomana.

Tylko wspierać czy również badać

Na nikłe efekty działalności kulturalnej w środowiskach robotniczych narzekać było i jest dużo. Najczęściej uzasadnionych. Dziwi jednak brak umiejętności wyciągania wniosków. Nie chodzi jedynie o to, iż wnioski te nie dotyczą spraw związanych ze statusem zakładowych ośrodków i domów kultury. Przy dobrej woli załóg i dyrekcji zakładów wiele tych placówek funkcjonuje. Chodzi o to — jak działają.

Z opinii kierowników zakładowych domów kultury wynika, iż oprócz trudności z systemem finansowania, sprzętem, pozyskiwaniem wykwalifikowanych instruktorów i pracowników upowszechniania kultury mają problem podstawowy: z jaką ofertą programową wyjść, aby zachęcić załogę zakładu do odwiedzania placówek?

Nie jest bowiem dla nikogo tajemnicą, iż z działalności zakładowych domów kultury najwięcej korzystają dzieci, młodzież i emeryci. Nie jest to złe, a nawet — bardzo dobrze. Niepokojący natomiast jest fakt, iż sporadyczny jest udział ludzi w tzw. sile wieku, zatrudnionych bezpośrednio w produkcji.

Przyczyny tego stanu mogą być różne. Jedni twierdzą — brak czasu, inni mówią — nie ma tam dla nas nic ciekawego. Być może, że nie ma, ale nie oznacza to, że być nie może. Przeciwnie. Wiele kierowników domów kultury chce i może, tylko nie wie, co jest tym ludziom potrzebne. I nie pomogą żadne apele ani prośby o „wspieranie” i „zainteresowanie się” kierowane do samorządu pracowniczego, związków zawodowych, organizacji partyjnych czy młodzieżowych. Ich opinie mogą korygować bądź uzupełniać proponowany program. Natomiast stworzyć go trzeba w oparciu o naukowe zbadanie potrzeb.

Wykształciliśmy wielu socjologów, w tym również socjologów kultury. Warto, aby swymi badaniami pomagali praktykom, którzy tej pomocy potrzebują. Przecież w większości społecznego życia staramy się naszą rzeczywistość budować w oparciu o naukę. Rzeczywistość kulturalna nie może zbyt długo pozostawać w tyle. Obecnie budować ją należy o wiele rozsądniej niż dotychczas.

Jeśli chcemy, aby istotnie cechą naszych przemian gospodarczych była szybkość, jakość i nowoczesność, to musimy odpowiedzieć na pytanie: co robimy, aby do tych zadań dorastał człowiek? Chodzi — rzecz jasna — nie tylko o kwalifikacje zawodowe. Chodzi o to, co składa się na kulturę — o rozrywkę i relaks, ale też o normy moralne, modele ludzkich postaw i aspiracji, o styl życia, w którym ogromną rolę odgrywa stosunek do pracy.

ANNA KŁOS

piszą do nas

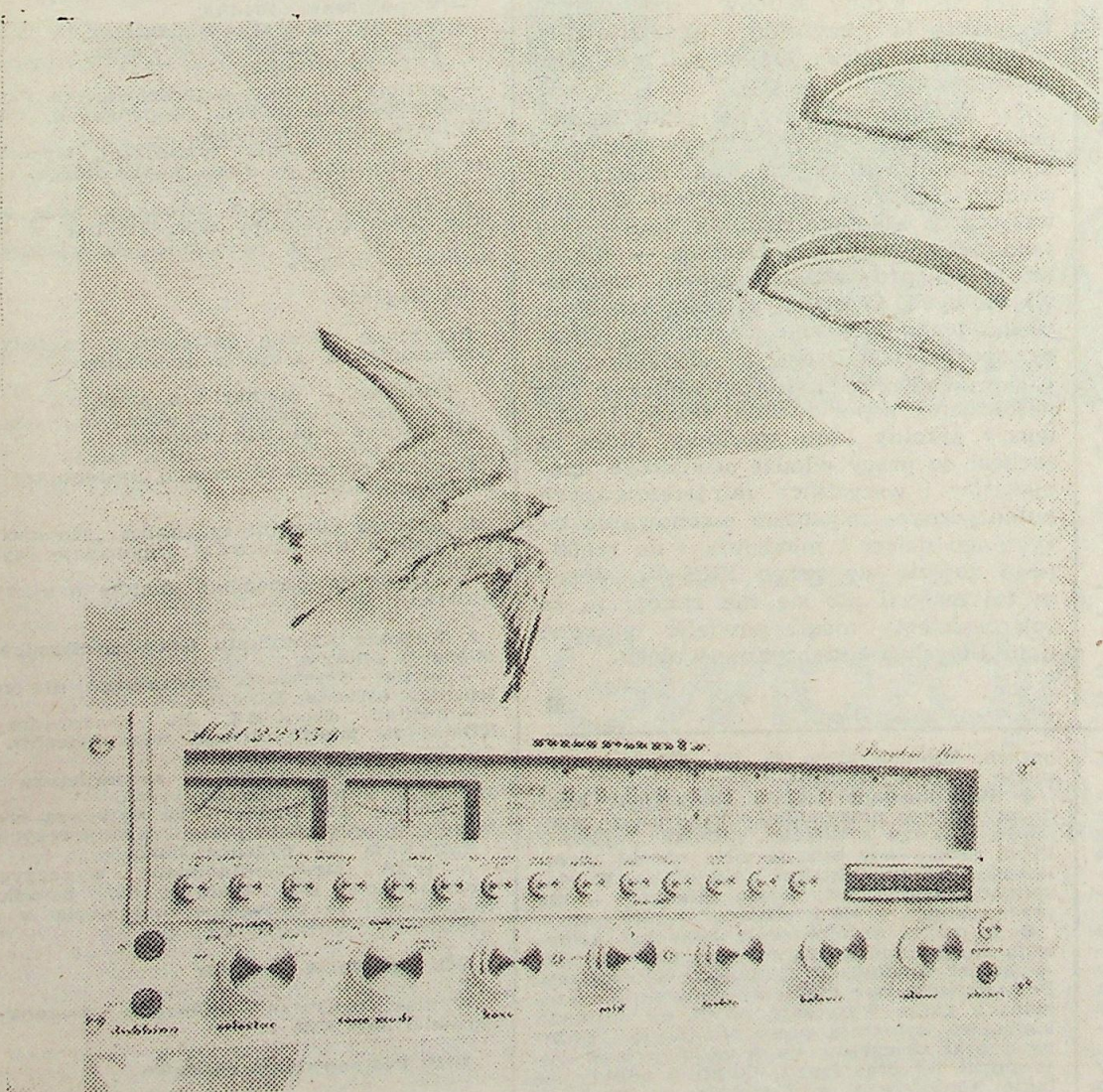
Listy

Szukam świadków

Prosi się świadków, którzy widzieli w piątek 18.11.1983 r. o godz. 13.00 na skrzyżowaniu ulic M. Curie-Skłodowskiej — Szkolna koło pl. PKS w Lubinie jak z przyczepy transportowanej przez ciągnik spadły płyty pilśniowe o wymiarach 1,60 m/2,40 m. Płyty te następnie zostały załadowane na samochód marki „Zuk” koloru brązowego. Wszystkich świadków, którzy mogliby mi w tej sprawie pomóc, proszę o skontaktowanie się z dyrektorem PGKiM w Polkowicach przy ul. Dąbrowskiego 2, tel. 512-72.

ZBIGNIEW WARMUZEK
59-320 Polkowice
Skalników 5/11

KONKRETY ■ 11



Szkolne kluby sportowe powinny być jednym z podstawowych ogniw rozwoju masowej kultury fizycznej w placówkach oświatowych. Cele mają wzniosłe, zadania duże. Ale czy spełniają swe podstawowe obowiązki? Czy realizują zadania upowszechniania kultury fizycznej wśród dzieci i młodzieży? Czym mają się w praktyce zajmować, a czym się naprawdę zajmują? Na te i podobne pytania postaramy się odpowiedzieć szczegółowo trochę później — na podstawie analizy sprawozdań nadesłanych do Zarządu Wojewódzkiego szkolnego Związku Sportowego w Legnicy. Dzisiaj szukamy odpowiedzi wśród uczniów kilku legnickich szkół podstawowych. Upředzić wypada, że

nymi klubami sportowymi nadal nie jest najlepiej, a w niektórych szkołach wręcz fatalnie. Przejdźmy jednak do konkretnych, z którymi zapoznał nas wiceprzewodniczący ZW SZS Adam Kielbasa. — Może przytoczę zbyt dużo liczb — mówi Adam Kielbasa — ale dadzą one w miarę pełny i obiektywny obraz. W szkołach podstawowych — w klasach IV—VIII (w nich działa SKS) jest 37.318 uczniów. SKS-y działają w 123 placówkach i skupiają zaledwie 9449 osób (25,8 proc.) Jeszcze gorzej jest w szkołach średnich. Na 19.641 uczniów w placówkach, w których działa ta organizacja zrzeszonych jest tylko 3582 osób, a więc tylko 18,2 proc.



Liczby nie kłamią

ZYGMUNT IUSZCZ

sonda nie przyniosła zbyt optymistycznych rezultatów, a odpowiedzi były często wręcz zaskakujące.

— Z czym ci się kojarzy nazwa SKS? — spytałismy uczennicę klasy V (nie podajemy nazwisk i adresów szkół). Odpowiedziała wprost: nie wiem?

— A co robi wasz SKS? Uczeń VI klasy wie już trochę więcej.

— Uczestniczymy w dodatkowych lekcjach z wychowania fizycznego. Możemy na nich trochę pograć i rozerwać się.

— Jak jest wasz udział w pracy SKS?

— Nauczyciel przynosi piłkę (odpowiada uczeń VIII klasy), i sami organizujemy sobie mecze.

— U nas — wtrąca jego kolega — mamy zarząd SKS-u, staramy się (przy pomocy wychowawcy) organizować rozgrywki wewnętrzne i jakoś nam się to udaje. Wiem jednak, że gdzieś indziej tak się nie dzieje chociaż nie jesteśmy jedną szkołą, gdzie w miarę dobrze działa SKS.

Odpowiedzi pozostałych uczniów były podobne i potwierdziły wyniki oficjalnych analiz i poczynionych obserwacji. Stwierdzają one znane fakty, że ze szkol-

nych klubami sportowymi nadal nie jest najlepiej, a w niektórych szkołach wręcz fatalnie.

— Przytoczę negatywne i pozytywne przykłady. W Zespole Szkół Zawodowych „Ponar” w Chocianowie na 222 uczniów SKS skupia ich ... 20! W Zespole Szkół Ogólnokształcących w Polkowicach jest ich tylko 16 (na 94 uczniów), w Zespole Szkół Rolniczych w Głogowie 16 (250 uczniów), w Zespole Szkół Budowlanych w Lubinie aż 20 (460 uczniów). Znacznie lepiej jest w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Złotorii (200 członków na 245 uczniów), Zespole Szkół Hutniczych w Głogowie (150 na 500 uczniów). Podobna sytuacja w szkołach podstawowych: ZSG Pielgrzymka (34 członków na 352 uczniów), ZSG Polkowice (35 na 644), SP 1 Jawor (13 na 442), SP 1 Polkowice (80 na 1320). Lepiej dzieje się w SP 1 Lubin (111 na 321), SP Raszków (50 na 1509), Dalków, ZSG Ścinawa i ZSG Miłkowice.

— Nie jest też najlepiej z działalnością w różnych sekcjach prowadzonych w SKS...

— Jeżeli chodzi o szkoły podstawowe to nie jest najgorzej. Zajęcia prowadzi się

w 11 dyscyplinach i przy stosunkowo dużej liczbie ćwiczących. W szkołach ponadpodstawowych SKS-y interesują się tylko dziewięcioma dyscyplinami, a trenujących jest znacznie mniej. Warto tu przytoczyć fakt, że na przykład pływania, uprawia tylko 40 chłopców i dwie dziewczyny. Nie są to imponujące dane, ale na pewno usprawiedliwieniem jest fakt, że za mało jest godzin nadobowiązkowych z wychowania fizycznego. Tygodniowo w szkołach średnich jest ich tylko 858, a w podstawowych 1814, co ma duży wpływ na pracę klubów szkolnych i ich opiekunów.

Tyle, dość szczegółowej, statystyki. Liczby świadczą nie tylko o działalności, ale również zainteresowaniu poczynaniami szkolnych klubów sportowych. Ogniwami te to nie tylko liczba członków i sekcji, ale także masowa praca z młodzieżą. W niej właśnie dostrzega się największe mankamenty. Jednym z nich jest włączanie do działania uczniów — młodzieżowych organizatorów sportu. Przeszkolono ich stosunkowo dużo, lecz w pracy jakoś ich nie widać, a przecież celem SKS jest kształtowanie społecznej aktywności jego członków. Oto inne mankamenty. Zbyt wiele szkół organizuje sporadyczne rozgrywki zamiast troszczyć się o przeprowadzanie całorocznych igrzysk szkolnych. Wykorzystanie godzin nadliczbowych jest generalnie bardzo słabe. Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Oświaty i Wychowania jeden oddział może realizować trzy godziny tygodniowo. Ze wspomnianych danych wynika, że w szkołach podstawowych średnia wynosi jedną godzinę z niewielkim ułamkiem, a w ponadpodstawowych nie przekracza nawet 45 minut. Czyja to wina? Przede wszystkim obniżenia ilości godzin etatowych nauczycieli, braku odpowiednich warunków, przeładowania pięciodniowego tygodnia nauki, rezygnacji z prowadzenia zajęć w wolne soboty. Z drugiej jednak strony największą godzin nadobowiązkową przeznaczają na szkolenie w sekcjach sportowych, a nie upowszechnianie kultury fizycznej. Wczesna specjalizacja w szkołach powoduje, że młodzież nie mieszcząca się w reprezentacji szkoły traci kontakt ze sportem. Każdy chce osiągać wyniki za wszelką cenę i to kosztem lekcji przeznaczonych dla SKS. O inne, masowe, zajęcia z uczniami specjalnie się nie dba — trzeba by je przeprowadzać społecznie. Na to nie ma zbyt wielu chętnych. Dlatego też w godzinach popołudniowych obserwujemy puste i ciemne sale gimnastyczne, a o wolnych od nauki sobotach nie warto nawet wspominać. To wszystko zniechęca młodzież, która często sama musi sobie organizować zajęcia. Jeżeli do tego dodamy brak podstawowego sprzętu, niskie stawki wyżywienia na obozach, konieczność długich dojazdów uczniów do szkół to łatwo zrozumieć dlaczego podane liczby są właśnie takie, a nie inne. Nie wolno też zapominać (pisaliśmy o tym wielokrotnie) o wciąż za małym zainteresowaniu talentowaną młodzieżą ze strony klubów sportowych. Wszystkie te czynniki ukształtowały wspomniany obraz szkolnych klubów sportowych.

Czy są jakieś recepty na widoczną poprawę sytuacji? Jest ich oczywiście wiele, ale za najważniejszą uważać należy konieczność doprowadzenia do tego, aby we wszystkich szkołach działały SKS-y i to jako organizacje młodzieżowe — niezależnie od prowadzenia godzin nadobowiązkowych. W obecnym roku szkolnym ujednolicono wreszcie system współpracy sportu dziecięcego i młodzieżowego i wprowadzono współzawodnictwo na najbardziej usportowioną szkołę i najlepszy szkolny klub sportowy. Może to zachęci do pracy władze oświatowe, specjalistów i wszystkich zainteresowanych autentycznym rozwojem wychowania fizycznego dzieci i młodzieży i do rzetelnego zajęcia się pracą SKS-ów. Jeżeli w tej materii nic się nie zmieni to za rok będziemy mogli powielić te same dane i wyciągać identyczne wnioski.

Konkurs wczasowy

Podobnie jak przed rokiem wspólnie z Wydziałem Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, Kombinatem Górniczo-Hutniczym Miedzi ogłaszamy konkurs wojewody legnickiego na najlepszy zakładowy ośrodek wczasowy. Mamy nadzieję, że tegoroczny konkurs będzie cieszył się podobnym powodzeniem jak poprzedni i przyczyni się do dalszej poprawy standardu wypoczynku w zakładowych ośrodkach wczasowych.

W regulaminie konkursu wprowadzono istotne modyfikacje, dlatego też drukujemy go w całości. I zapraszamy do udziału w konkursie.

I. Cel konkursu

Aktywizacja kierownictw zakładów pracy, ośrodków i personelu na rzecz podnoszenia standardu wypoczynku wczasowego.

II. Termin

Konkurs trwa przez cały rok 1984.

III. Uczestnictwo i zgłoszenia

1. W konkursie może uczestniczyć każdy ośrodek sanatoryjno-wczasowy, wczasowy i campingowy zgłoszony przez jego organizatorów w terminie podanym w regulaminie.

2. Zgłoszenia należy nadsyłać na adres Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy: — ośrodki zimowe do dnia 15 lutego 1984 r., — ośrodki letnie do dnia 30 marca 1984 r.

3. W konkursie mogą brać udział ośrodki zlokalizowane w województwie legnickim i innych regionach kraju.

4. Zgłaszający powinni podać nazwę zakładu pracy, charakter ośrodka i jego dokładny adres.

IV. Organizatorzy

Organizatorami konkursu są:

— Wydział Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy, — Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie, — Redakcja Tygodnika „Konkrety”, — Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej, — Zarząd Wojewódzki Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Legnicy.

V. Sposób przeprowadzenia i kryteria oceny

1. Konkurs przeprowadzony zostanie w 3 kategoriach:

- a) ośrodki sanatoryjno-wczasowe,
- b) domy wczasowe,
- c) ośrodki campingowe.

2. Oceny dokonywać będzie komisja powołana przez dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy, w skład której wejdą przedstawiciele organizatorów.

3. Przy ocenie brane będą pod uwagę następujące kryteria:

- wyposażenie ośrodka,
- warunki sanitarno-higieniczne,
- poziom i jakość wyżywienia,
- estetyka ośrodka,
- poziom i jakość organizowanych imprez kulturalno-oświatowych, sportowych, rekreacyjnych i turystycznych,
- postępowanie w jakości organizacji wypoczynku w stosunku do roku poprzedniego.

4. Terminy lustracji ośrodków będą ustalane przez dyrektora WKFSiT UW w Legnicy i nie będą podawane do wiadomości zainteresowanych.

VI. Nagrody

Przyznane zostaną następujące nagrody w poszczególnych grupach ośrodków:

- I miejsce — puchar i dyplom,
- II miejsce — puchar i dyplom,
- III miejsce — puchar i dyplom.

Ponadto przyznane zostaną następujące nagrody specjalne:

1. nagroda redakcji tygodnika „Konkrety”: — dyplom za wzorową organizację wypoczynku, — dyplom za szczególną dbałość o estetykę ośrodka.

2. Nagrody Kombinat Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie: — puchar dyrektora generalnego dla najlepszego ośrodka KGHM, — puchar dyrektora ds. pracowniczych KGHM za jakość obsługi wczasowiczów.

3. Puchar ZW TKKF — za najlepszą organizację imprez rekreacyjnych.

4. Puchar ZW PTTK — za najlepszą organizację imprez turystyczno-krajoznawczych. Ustanawia się nagrodę honorową: — tytuł „Mistrz-organizator wypoczynku wczasowego” dla kierowników ośrodków wczasowych za szczególne osiągnięcia w organizowaniu wypoczynku.

VII. Ogłoszenie wyników

Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w październiku 1984 r.

VIII. Postanowienia końcowe

We wszystkich sprawach nie ujętych w niniejszym regulaminie decyzje podejmuje organizator konkursu.

(sig)

Krótko

● Rozegrano mistrzostwa szkół średnich Legnicy w piłce siatkowej. Wśród dziewcząt zwyciężył Zespół Szkół Ekonomicznych, przed Zespołem Szkół Przemysłu Spożywczego i Liceum Ogólnokształcącym, a wśród chłopców Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych, przed Zespołem Szkół Budowlanych i II LO.

● Jutro, 21 stycznia, odbędzie się turniej tenisa stołowego o puchar Dyrektora naczelnego Zakładów Naprawczych Maszyn w Polkowicach — z okazji dziesięciolecia tego przedsiębiorstwa. Ta interesująca impreza ro-

zegrana zostanie w lubińskiej hali przy ul. Odrodzenia 28 i rozpocznie się o godz. 10.

● Polski Związek Akrobatyki Sportowej ogłosił klasyfikację klubów i okręgów za rok 1983. Wśród klubów dziewięć miejsc zajęła Victoria Jawor, 11 — Aurum Złotoria, a 25 — LKS Chojów. Okręg legnicki sklasyfikowano na piątej pozycji — za Warszawą, Poznaniem, Katowicami i Rzeszowem.

● W niedzielę, 5 lutego, rozegrany zostanie tradycyjny, siódmy, narciarski „Bieg Gwarków”. Impreza ta cieszyła się dotąd dużym powodzeniem i nigdy nie brakowało chętnych uczestników, w tym przedstawicieli zagłębia miedziowego. Start do tej interesującej zabawy (dystans 25, 10, 5 i 1 km) nastąpi o godz. 11 w Górach Suchych (koło podwalebrzyskiego schroniska „Andrzejówka”). Zgłoszenia, na specjalnych kartach, należy kierować na adres: Ognisko TKKF „Gwarek”, 58-309 Wal-

brzych, Broniewskiego 65, tel. 770-70 w terminie do 31 stycznia br.

● Podsumowano wyniki spartakiady młodzieżowej pracowników legnickiego przemysłu lekkiego („Milana”, „Hanka”, „Elpo”), która rozgrywana była w piłe nożnej strzelnicie, tenisie stołowym i siatkówce. W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła „Hanka” — 150, przed „Elpo” — 148 i „Milana” — 135 pkt.

● W całym województwie legnickim odbywają się gminne konferencje sprawozdawczo-wyborcze Ludowych Zespołów Sportowych. Podsumowują one dwuletni dorobek poszczególnych gmin, wytyczają plany na następną kadencję, wybierają nowe władze rad gminnych oraz delegatów na marcowy zjazd wojewódzkiej tej organizacji. Ostatnio odbyły się takie konferencje w Udaninie i Wądrożu Wielkim.

— Czy już przygotował pan pieniądze?
— zapytał głos w słuchawce telefonicznej.

— Tak. Zrobiłem wszystko zgodnie z pana życzeniem. Same stare banknoty, piątki i dziesiątki, po tysiąc w każdej paczce — odpowiedział Mr. Emery i dodał biagłym tonem. — Proszę nie męczyć Elaine...

Głos w słuchawce jakby pominął ostatnie zdanie i próbę w nim zawartą. Warunkiem pytając:

— Sto tysięcy?!

— Tak... Tak. Oczywiście — brzmiała skwapliwa odpowiedź Mr. Emery. I znów dodał błagalnie: — Proszę, niech pan zgodzi się, żebym porozmawiał z moją żoną. Przecież uczyniłem wszystko, czego pan żądał ode mnie...

Nastąpiła krótka przerwa i cisza...

— Edward? — nareszcie usłyszał w słuchawce głos swojej żony — Och Edwardzie, pomóż mi. Tak bardzo się boję!

— Nie martw się, mój skarbie! — powiedział Mr. Emery drżącym ze wzruszenia głosem. — Zapłacę okup i na pewno wkrótce będziesz w domu.

— Edwardzie! Oni mnie zabiją...

Nagle rozmowa została przerwana, a w słuchawce znów odezwał się męski głos. — Dość tego. Teraz proszę słuchać uważnie. Pieniądże proszę włożyć do walizki. Jutro o godzinie dziesiątej zadzwonię i podam następne instrukcje. Tylko niech pan nie próbuje wyprowadzić nas w pole i zawiadomić policję, jeśli chce pan jeszcze zobaczyć swoją żonę żywą...

Słuchawka została odłożona...

☆

Sierżant Vicker zdjął słuchawki:

— Tylko bez nerwów, Mr. Emery! Jesteśmy doskonale przygotowani. Sierżant Ager będzie czekał przed domem i niepostrzeżenie pójdzie za panem aż do tego miejsca gdzie każą złożyć okup. Potem pan wróci spokojnie do domu, a my będziemy dyskretnie „towarzyszyć” aż do ich kryjówki i dopiero wtedy zaatakujemy.

— Powiedział pan „ich kryjówki” — zauważył Emery. — Myśli pan, że chodzi o więcej niż jednego porywacza?

— Jestem tego pewien — stwierdził sierżant — Słyszał pan przecież jak on powiedział: „nas w pole wyprowadzić”...

Emery zamyślony wyszedł na balkon swego luksusowego mieszkania i z wysokości szóstego piętra patrzył na oświecone miasto. „Boże drogi chyba odbiorę sobie życie jeśli oni coś złego zrobią Elaine... Czy nie uczyniłem błędu, zawiadamiając o tym policję...?”

Sierżant Vicker, jakby odgadł jego myśli, powiedział niemal serdecznie:

— Głowa do góry! Niech się pan weźmie w garść. Na pewno to my będziemy górą w tej historii!

☆

Następnego dnia Tooter wstał wyjątkowo wcześnie, aby zdążyć z niezbędnymi zakupami. Kiedy wrócił do luksusowego apartamentu w wieżowcu dochodziła już dziesiąta.

● **BARAN** (21 III—20 IV) — Za dużo przygotowujesz sobie różnych przedsięwzięć, aby w końcu z nich się wycofać. Tym razem znów nadarzy ci się w pracy ciekawa okazja. Musisz jednak podjąć szybką decyzję. Opanuj strach i działaj. Rezultaty będą pomysłowe. Więcej serca okaz bliskim.

● **BYK** (21 IV—21 V) — Unikasz przyjaciół, choć kontakt z nimi potrzebny ci jest do życia jak woda. Przestań wreszcie grzebać w swoim wnętrzu. Nie tylko ciebie spotykają podobne niepowodzenia. Przed tobą ciekawy wydarzenie, które podbuduje cię psychicznie i finansowo.

● **BLIŹNIĘTA** (22 V — 20 VI) — Dużo pracujesz, ale chyba za dużo. Taki tryb życia może odbić się niekorzystnie na twoim stanie zdrowia. Powinieneś też w swojej kuchni wprowadzić więcej jarzyn i owoców. Ktoś spod znaku Skorpiona bardzo się tobą interesuje, ale będzie to trudna przyjaźń.

● **RAK** (21 VI—22 VII) — W sprawach domowych stajesz się despotyczny. To nie wpływa dobrze na atmosferę i odbija się niekorzystnie na tobie Zrewiduj swoje postępowanie, a z pewnością dojdiesz do słusznych wniosków. Miła niespodzianka czeka cię w pracy, ale nie przywiązuj do niej zbyt dużej wagi.

● **LEW** (23 VII—23 VIII) — Wciąż absorbują cię sprawy domowe i nie możesz się z nich wywikłać. To cię wprowadza w bardzo zły nastrój. Ale niepotrzebnie. Nowa znajomość przyniesie ci wiele zadowolenia pod warunkiem, że nie będziesz stale nastroszona. W sprawach zawodowych ciekawe widoki.

● **PANNA** (24 VIII—23 IX) — Czeką cię poważne przedsięwzięcie i powinieneś się do niego dobrze przygotować, również finansowo. W sprawach serca gwiazdy nie wróżą ci najlepiej. Nie przywiązuj wagi do pozorów, patrz raczej uważnie na postępowanie ludzi ci bliskich. Ktoś czeka bardzo na wiadomość od ciebie.

● **WAGA** (24 IX—23 X) — Najbliższe dni będą wymagały od ciebie skupienia i dużych zdolności dyplomatycznych. Pewne sprawy, które wydawały się bardzo proste skomplikują się. Nie popadaj w rozpacz, jeszcze wszystko jest do naprawienia. Miła wiadomość od Ryb.

● **SKORPION** (24 X—22 XI) — Dużo uwagi poświęcasz domowi i te przyziemne sprawy zasłaniają ci dalekie horyzonty. Musisz wyjść na szersze wody, w tym jest twoja szansa. Niespodziewana oferta finansowa wpławi cię w zakłopotanie, jest ryzykowna, ale korzystna. W sprawach serca interesujące wydarzenia.

● **STRZELEC** (23 XI—22 XII) — Zalamują cię kłopoty finansowe, ale niepotrzebnie. Pozornie tylko wyglądają groźnie. Nadarzy ci się też ciekawa okazja do zarobienia kilku złotych. Dodatkowy wysiłek uśmierzy kłopoty. Przed tobą interesujący wyjazd, nie możesz go jednak odkładać w nieskończoność.

● **KOZIOROŻEC** (23 XII—20 I) — Nazbyt grzeźniesz w domowych sprawach, jest to ze szkoda dla twojego intelektu i twojej osobowości. Nie dawaj tak sobą całkowicie zaważać, bo kiedy zaczniesz żałować będzie już za późno. Miłe spotkanie rysuje się na początku tygodnia.

● **WODNIK** (21 I—20 II) — Przed tobą nawal spraw, które musisz załatwić i rozwiązać. Nie daj się ponieść emocjom. Zimna krew i trzeźwa głowa pozwolą ci wszystko doprowadzić do pomyślnego końca. Czekają cię też pewne profity finansowe, ale nie szaleń z wydatkami. Lew czeka na twoją pomoc.

● **RYBY** (21 II—20 III) — Powinieneś się zakrzętnąć koło swoich spraw zawodowych. Właśnie nadeszła bardzo korzystna pora. Nie możesz ich odkładać, inni chcą cię ubiec. Musisz też uwierzyć w swoje doświadczenia i możliwości, to będzie wielką pomocą w ważnych przedsięwzięciach.

chcecie to wierzcie...

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą...

● **LEW** (23 VII—23 VIII) — Wciąż absorbują cię sprawy domowe i nie możesz się z nich wywikłać. To cię wprowadza w bardzo zły nastrój. Ale niepotrzebnie. Nowa znajomość przyniesie ci wiele zadowolenia pod warunkiem, że nie będziesz stale nastroszona. W sprawach zawodowych ciekawe widoki.

● **PANNA** (24 VIII—23 IX) — Czeką cię poważne przedsięwzięcie i powinieneś się do niego dobrze przygotować, również finansowo. W sprawach serca gwiazdy nie wróżą ci najlepiej. Nie przywiązuj wagi do pozorów, patrz raczej uważnie na postępowanie ludzi ci bliskich. Ktoś czeka bardzo na wiadomość od ciebie.

● **WAGA** (24 IX—23 X) — Najbliższe dni będą wymagały od ciebie skupienia i dużych zdolności dyplomatycznych. Pewne sprawy, które wydawały się bardzo proste skomplikują się. Nie popadaj w rozpacz, jeszcze wszystko jest do naprawienia. Miła wiadomość od Ryb.

● **SKORPION** (24 X—22 XI) — Dużo uwagi poświęcasz domowi i te przyziemne sprawy zasłaniają ci dalekie horyzonty. Musisz wyjść na szersze wody, w tym jest twoja szansa. Niespodziewana oferta finansowa wpławi cię w zakłopotanie, jest ryzykowna, ale korzystna. W sprawach serca interesujące wydarzenia.

● **STRZELEC** (23 XI—22 XII) — Zalamują cię kłopoty finansowe, ale niepotrzebnie. Pozornie tylko wyglądają groźnie. Nadarzy ci się też ciekawa okazja do zarobienia kilku złotych. Dodatkowy wysiłek uśmierzy kłopoty. Przed tobą interesujący wyjazd, nie możesz go jednak odkładać w nieskończoność.

● **KOZIOROŻEC** (23 XII—20 I) — Nazbyt grzeźniesz w domowych sprawach, jest to ze szkoda dla twojego intelektu i twojej osobowości. Nie dawaj tak sobą całkowicie zaważać, bo kiedy zaczniesz żałować będzie już za późno. Miłe spotkanie rysuje się na początku tygodnia.

● **WODNIK** (21 I—20 II) — Przed tobą nawal spraw, które musisz załatwić i rozwiązać. Nie daj się ponieść emocjom. Zimna krew i trzeźwa głowa pozwolą ci wszystko doprowadzić do pomyślnego końca. Czekają cię też pewne profity finansowe, ale nie szaleń z wydatkami. Lew czeka na twoją pomoc.

● **RYBY** (21 II—20 III) — Powinieneś się zakrzętnąć koło swoich spraw zawodowych. Właśnie nadeszła bardzo korzystna pora. Nie możesz ich odkładać, inni chcą cię ubiec. Musisz też uwierzyć w swoje doświadczenia i możliwości, to będzie wielką pomocą w ważnych przedsięwzięciach.

Porwanie

— Czy kupiłeś kosz o odpowiedniej wielkości? — zapytał Spider.

Tooter bez słowa wyciągnął kosz z dużej plastikowej torby.

— Myślę, że go po drodze wypróbowałeś?

— Tak pasuje jak ulał.

— Pamiętałeś o samochodzie? Wystarczy nam paliwa na pierwszy etap ucieczki?

— Wszystko zrobiłem tak, jak kazałeś, Spider.

— Dobrze... A teraz zrobmy sobie małą powtórkę.

Ty rozpoczynasz akcję w momencie, gdy będę telefonował. Nie trać ani chwili. Gdy tylko zorientujesz się, że masz w koszu wszystkie pieniądze, wychodzisz z domu. Tylko pamiętaj! Masz zejść schodami. Nie wolno ci zjechać windą! Będę czekał na ciebie w samochodzie.

— Jak myślisz, czy Emery zawiadomił policję? — zapytał Tooter.

— To nie ma dla nas żadnego znaczenia. Nawet jeśli policja jest zawiadomiona, to będą czatować przy „ujściu” zsy-pów, wiesz w tym pomieszczeniu na dole.

Nigdy nie domyśla się, że my jesteśmy dwa piętra nad nimi.

— A co się stanie z Elaine Emery?

Spider nie odpowiedział, a Tooter doszedł po chwili do wniosku, że lepiej tego pytać nie powinien.

☆

Mr. Emery nie mógł opanować zdenerwowania.

— Wszystko na pewno pójdzie dobrze — uspokajał go Vicker. — Sam się pan przekona, że te nerwy są zupełnie niepotrzebne.

Punktualnie o dziesiątej zadzwonił telefon. Emery poczekał kilka sekund na sygnał Vickera, że jest gotów z podsluchem i podniósł słuchawkę.

— Mr. Emery?! Posłuchaj pan uważnie! Ma pan dokładnie dziesięć sekund czasu, aby dość do zsy-pu na śmieci na swoim piętrze. Wyjmie pan pieniądze z walizki i wrzuci do zsy-pu. Pamiętaj pan! Dziesięć sekund i ani chwili dłużej!

Połączenie zostało przerwane.

Sierżant Vicker już porozumiewał się przez radiotelefon z sierżantem Agerem:



— Słuchaj! Kidnaperzy znajdują się w tym budynku w pomieszczeniu na śmieci. Musicie znaleźć się tam jak najprędzej! Skończyłem.

Wzrok Vickera padł na stojącego bezradnie Emery'ego:

— Zrób pan tylko to, co on kazał, ale nie rzucaj pan tej forsę za jednym zamachem, tylko stopniowo!

☆

Tooter wyszedł z mieszkania na drugim piętrze. Wynajęli je ze Spiderem pod fałszywym nazwiskiem. Spokojnym krokiem wszedł do małego pomieszczenia, w którym mieścił się zsy-p na śmieci. Otworzył zsy-p i wsunął kosz w otwór. Kilka sekund później do kosza zaczęły spadać paczki banknotów. Tooter ledwo mógł powstrzymać radość. „Poszło jak z płatka” — pomyślał...

Tymczasem na samym dole ostrożnie otworzono drzwi. Sierżant Ager z trzema policjantami wszedł do ciemnego, niezbyt pachnącego pomieszczenia. W przeciwnym rogu ponad olbrzymim kontenerem widział szyb. Słychać było stamtąd szmer spadających paczek banknotów... Tutaj, na dole, nikogo jednak nie było. Ager wdrapał się na kontener, przy czym natychmiast po kolana zapadł się w tych cuchnących odpadkach, ale pieniędzy też tutaj nie było widać... Z trudnością doznał pod sam otwór szybu i spojrzął w górę. Coś, jakby kosz — nie kosz, pudło — nie pudło, mignęło mu w górze i prawie w tej samej chwili jakiś twardy przedmiot uderzył go w czoło. Gdy odzyskał przytomność zobaczył pochylającego się nad nim sierżanta Vickera, obok którego stał Emery...

Ager jęknął:

— Myślę, że pieniądze zostały przechwycone dwa piętra wyżej... — potarł skronie. — Co mi się właściwie stało?

Emery wskazał pusty kosz, a Vicker powiedział:

— To właśnie ten kosz wyłączył cię na chwilę z walki... A teraz chodź! Idziemy na górę...

☆

Tooter i Spider spojrzeli na siebie z triumfem... Nareszcie wzięli te sto tysięcy dolarów w gotówce! Ta Elaine, warta była ich wysiłku... Potrzebowali wprowadzić aż trzech lat, żeby rzecz całą doprowadzić do takiego końca... wprowadzić Spider poświęcił wszystkie swoje wolne wieczory, aby przekonać ją o swojej dożgonnej miłości, ale gra warta była świeczki. Ze podstarzała Elaine fatalnie wpadła — to jej pech! Niech wróci teraz do swojego męża!

— Mogą się teraz wzajemnie pocieszać! — szydził Tooter.

Spider zaśmiał się ironicznie.

☆

Na drugim piętrze wieżowca policjanci przeszukiwali mieszkanie po mieszkaniu. Jeden apartament wydawał się nie zamieszkały. Ager wyważył drzwi, a Vicker wpadł do środka z pistoletem gotowym do strzału. Za nim wbiegł Emery.

— Ta zbójcka jaskinia jest pusta! — krzyknął z wściekłością Vicker.

WOJEWODZKI OŚRODEK POSTĘPU ROLNICZEGO
Piotrowice

ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY PIOTROWICE
59-225 Chojnow

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż następujących samochodów:

1. Samochód marki TARPAN, nr rej. LGA 315D, rok prod. 1978, stopień zużycia pojazdu 75 proc., cena wywoławcza 125.750 zł.
2. Samochód marki SYRENA R-20, nr rej. LGX 029A, stopień zużycia pojazdu 55 proc., cena wywoławcza 135.000 zł.
3. Samochód marki SYRENA R-20, nr rej. ZK 3811, stopień zużycia pojazdu 95 proc., cena wywoławcza 15.200 zł.
4. Silnik do ciągnika C-330, nr fabr. 315061, stopień zużycia 69 proc., cena wywoławcza 34.410 zł.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić do kasy Zakładu Remontowo-Budowlanego w Piotrowicach wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu do godz. 12.

Przetarg odbędzie się w Zakładzie Remontowo-Budowlanym Piotrowice k/Chojnowa, dnia 28 stycznia 1984 r. o godz. 10.

Samochody można oglądać codziennie oprócz sobót i niedziel w godz. 9—14.

Zastrzega się unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

73-k

Masz kłopoty — zadzwoń

— 416-50 (poniedziałki i piątki w godz. 16.00—20.00)

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA

W LUBINIE.

68-k

Ośrodek Remontowo-Budowlany

w Legnicy, z siedzibą w Pawicach nr 1

ORGANIZUJE

DRUGI PRZETARG NIEOGRANICZONY

- na samochód Syrena R-20, nr rej. LGA 613R, rok produkcji 1975, nr podwozia 309765, nr silnika 240094, stopień zużycia 85 proc.

Przetarg odbędzie się dnia 30 I 1984 r., o godz. 10 w siedzibie ośrodka.

Cena wywoławcza — 22.500 zł.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej do godz. 9 w dniu przetargu.

Samochód można oglądać w dni robocze w godz. 9—14 w siedzibie ośrodka.

Ośrodek zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

74-k

JAWORSKIE ZAKŁADY CHEMII GOSPODARCZEJ „POLLENA”

Jawor, ul. Kuziennicza 15

ZATRUDNIĄ NATYCHMIAST:

1. KIEROWCĘ lokomotywki spalinowej — zasadnicza szkoła zawodowa + uprawnienia aktualne do prowadzenia lokomotywy,
2. USTAWIACZA — zasadnicza szkoła zawodowa + uprawnienia aktualne.

Kandydatów do podjęcia pracy w tutejszym zakładzie prosimy o zgłaszanie się w dziale kadr i szkolenia, celem omówienia warunków płacy i pracy.

26-k

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjno - Drogowych

w Legnicy, ul. Zielona 8

ZATRUDNI NATYCHMIAST

- KIEROWNIKA MAGAZYNU
- MAGAZYNIERA

Wynagrodzenie zgodnie z Uchwałą nr 60/82 Rady Ministrów.

Ponadto przedsiębiorstwo wypłaca nagrody jubileuszowe, dodatki stażowe do 20 proc., premie uznaniową do 50 proc.

Informacji udziela dział organizacyjno-prawny i spraw pracowniczych, tel. 262-32, 221-91.

71-k

Przedsiębiorstwo Budowy Obiektów Użyteczności Publicznej „Budopol”

Legnica, Piekary Wielkie 12

ZATRUDNI NATYCHMIAST

GLÓWNEGO KSIĘGOWEGO

w tutejszym przedsiębiorstwie.

WYMOGI:

Wykształcenie wyższe oraz 6-letni staż pracy.

Warunki zatrudnienia do uzgodnienia w dziale spraw pracowniczych, pok. nr 11, tel. 216-32.

72-k

Jazda bez zmęczenia

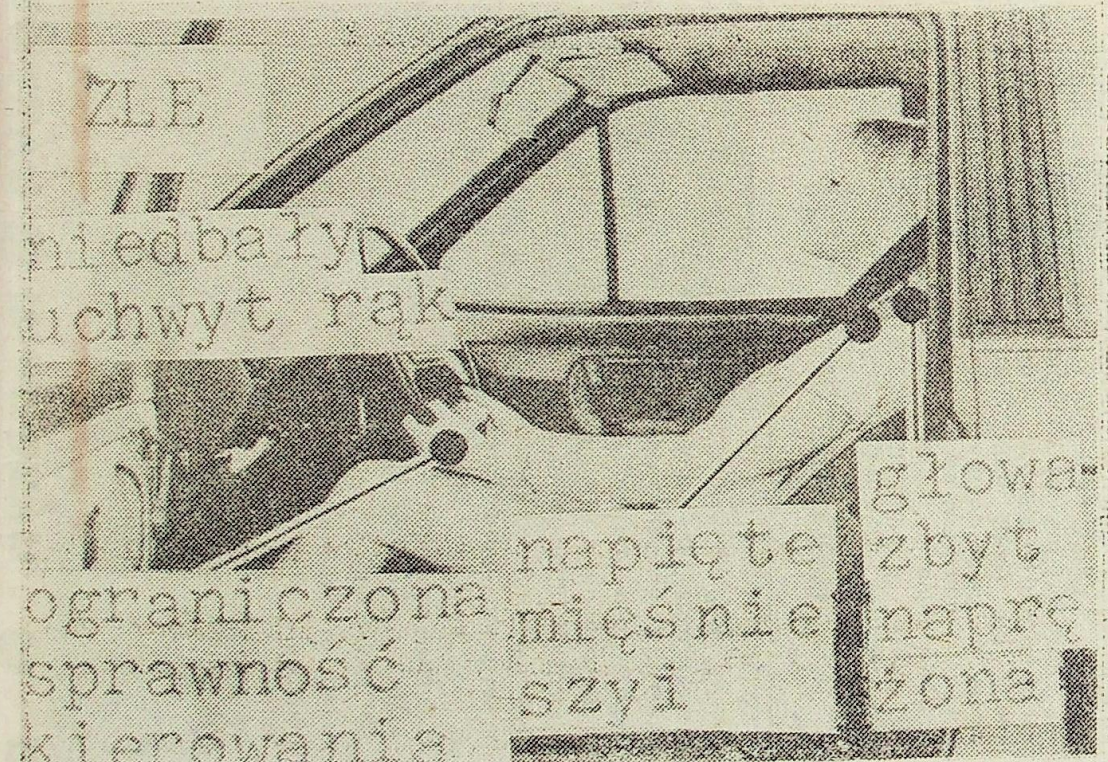


Niektórzy kierowcy dziwią się, dlaczego jadąc taką samą trasą, tym samym typem samochodu, czują się szalenie zmęczeni, gdy inni pokonują tę trasę w podobnych warunkach nie odczuwając tak wielkiego zmęczenia. Jest to oczywiście sprawa indywidualnej wytrzymałości i kondycji psycho-fizycznej w danym dniu, ale nie tylko.

Bardzo wielką rolę w kierowaniu samochodem odgrywa postawa, w jakiej

wadzić do bólu żołądka. Już lekkie cofnięcie fotela do tyłu powoduje, że jazda staje się wygodniejsza i przez to bezpieczniejsza.

Nie należy w tym cofaniu jednak przesadzać. Wszyscy, którzy za kierownicą bardziej leżą niż siedzą, też mają nieprawidłową, i przez to niebezpieczną postawę (rys. 2). Pozycja półleżąca powoduje duże napięcie mięśni karku i szyi, co po pewnym czasie uzewnętrznia się bólem. Ta pozycja jest nawet bar-



siedzimy za kierownicą. Szczególnie przy długich jazdach zła pozycja daje się bardzo szybko we znaki.

Każdy kierowca, który nazbyt wychylił się do przodu (rys. 1), już po krótkim czasie zaczyna się skarżyć na napięcie mięśni. Wywołuje to szybkie zmęczenie i idący za tym spadek koncentracji. Taką samą pozycję może również dopro-

dziej niebezpieczna od zbyt bliskiej. Ponieważ kierowca bardzo źle trzyma kierownicę i przez to samochód ma gorszą sterowność.

Na rys. 3 pokazana jest pozycja prawidłowa. Fotel powinien być nachylony pod kątem 25 stopni, natomiast nogi w kolanach powinny tworzyć kąt od 90 do 140 stopni.



Na ekranach tv

Od 20 stycznia do 26 stycznia 1984 r.

Piątek

Dziennik: 16.30, 19.30, 23.20.
9.30 — Film dla II zmiany: „Morze” (3) — film węg. 15.55 — Program dnia. 16.00 — Telekino. 16.40 — Encyklopedia TDC — ziemia. 17.05 — Dla dzieci: „Płatek z Pankracym”. 17.30 — „Historia prawie miłosna” — film bułg. 19.00 — Dobranoc: „O Kubie i Maćku”. 19.10 — „Na chłopięcy rozum”. 20.00 — „Monitor rządowy”. 20.30 — „Morze” (3) — film obycz. węg. 21.30 — „Sprawa dla reportera”. 22.00 — Komentarze. 22.30 — „Kobieta interesu”.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości — telefon „Dwójki”. 17.10 — „Pamięci ojca” — z cyklu: „Ludzie i ich pasje”. 17.30 — Program publicystyczny. 18.00 — Promocje ekranowe Henryka Kluby (3). 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Przeboje „Dwójki”. 19.10 — Teleturniej. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Za kierownicą”. 20.15 — „5 lat orkiestry rozrywkowej PRITV”. 21.15 — Wydarzenia — telefon „Dwójki”. 21.30 — „Suturp” — film NRD.

Sobota

Dziennik: 15.15, 19.30.
9.00 — „Sobótka” oraz „Cztery pancerni i pies”. 10.30 Historia dramatu polskiego — Gabriela Zapolska: „Panna Małczewska”. 12.10 — Militaria, oporność, nowoczesność. 12.40 — Hobby — przeszłość, przyszłość. 13.10 — „Kamienie mówią po polsku”. 13.40 — „Złote Słowiaki” — program estradowy TV CSRS. 14.15 — „Warszawa — lata odbudowy 1945-49” — film dok. 15.30 — „W świecie ciszy” — program dla niesłyszących. 16.00 — „Rodzina Polanieckich” (3). 17.30 — „Trybuna sejmowa”. 18.00 — Magazyn sportowy. 19.00 — Dobranoc. 19.10 — Program publ. 20.00 — „Wzecie mężczyzn pod ochronę” — komedia filmowa prod. ZSRR. 21.15 — Magazyn sportowy. 22.00 — „Na żywo”. 22.35 — Wiadomości studia sport. 22.45 — „Pagart” przedstawia: „To właśnie budgie”. 23.20 — Kino nocne: „Ojciec chrzestny” (2) — film fab. prod. USA.

PROGRAM II

9.10 — Program dnia. 9.15 — Premiera w „Dwójce”. — „Wzecie mężczyzn pod ochronę” — film prod. ZSRR. 12.00-24.00 — Sobota w „Dwójce”. 12.00 — Powitanie z komputera. 12.05 — Czym żyje kraj? 12.15 — Zabawa w informację. 12.20 — „Śpiąca królewna” — film fab. prod. NRD. 13.40 — Komputerowa rapsodia — program o plycie cyfrowej. 13.55 — „Historia wynalazków” (3) — film dok. prod. franc. 14.45 — „Otwarta księga” (3) — film seryjny prod. ZSRR. 15.50 — Wideoetka. 16.20 — „Co jest w środku”. 16.30 — „Gorąca linia” — express reporterów telewizyjnych. 17.00 — „Obrazy nie z tego świata” (1). 17.05 — „Cad” — film o użyciu komputerów w projektowaniu sprzętu narciarskiego. 17.25 — Puchar świata w narciarstwie alpejskim. 17.50 — „Religie i kościoły w Polsce”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — „Obrazy nie z tego świata” (2). 19.30 — Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących). 20.00 — Wieczór w teatrze — A. Zurowski: „Wychowanka” Aleksandra Fredry, reż. Stanisław Hebanowski. 22.15 — „Kino dorosłych: „Fortunata i Jacinta” (8) — serial prod. hiszp. 23.15 — Tydzień w polityce. 23.25 — Komputerowy karnawał.

Niedziela

Dziennik: 15.10, 19.30.
8.55 — Program dnia. 9.00 — Teleranek oraz film „Pippi” — „Urodziny Pippi”. 10.20 — „Antena”. 10.45 — Estrada folkloru. 11.00 — „Przygoda z archeologią” — włoski film dok. 12.00 — „Siedem anten”. 13.00 — „Kraj za miastem”. 13.25 — Telewizyjny koncert żyć. 14.10 — „Porwanie w Tuluhanie”. 15.20 — Losowanie Dużego Lotka. 15.35 — Magazyn sportowy. 16.20 — „Klub 6 kontynentów”. 17.00 — „Podróż sentymentalna”. 17.40 — Teatr telewizyjny — G. Gorin: „Prawdomówny kłamca”. 19.00 — Wieczorynka: „Pszczółka Maja”. 20.00 — „Waszyngton za zamkniętymi drzwiami” (3) — film fab. USA. 21.30 — Sportowa niedziela. 22.00 — Przegląd międzynarodowy. 22.35 — „Gwiazdy estrady” — Irena Santor.

PROGRAM II

7.55 — Program dnia. 9.00 — Kino dla niesłyszących — „Waszyngton za zamkniętymi drzwiami” (3). 10.30 — Program wojkowy. 11.00-23.40 — Niedziela w „Dwójce”. 11.00 — Czym żyje kraj? 11.10 — Sztuka Herberta von Karajana — Ludwik van Beethoven — IV symfonia F-dur „Pastoralna”. 11.50 — „Go-dzina dla zdrowia”. 12.50 — „Historia muzyki rozrywkowej” (15) — „Gorzką rock” — film dok. prod. ang. 13.40 — „Wielka gra” — teleturniej. 14.30 — Kino-Oko. 15.20 — „Nicolo Paganini” (3) — film biogr. prod. ZSRR. 16.25 — „Pobocza sportu”. 16.50 — „Jutro poniedziałek”. 17.20 — „Mody i pozy” — program publ. 17.50 — „Mądre głowy” (1) — „Co słychać”. 18.30 — „Stereo i w kolorze”. 19.30 — Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących). 20.00 — Magazyn kibiców. 21.40 — „Strachy” (3) — film obyczajowy prod. polskiej. 23.00 — Magazyn kibiców.

Poniedziałek

Dziennik: 16.30, 19.30, 23.10.
15.55 — Program dnia. 16.00 — „Portrety ludzi wsi”. 16.40 — „Zwierzyńcy” oraz film „Karino” (3). 17.30 — „Na krawędzi słowa”. 18.00 — Reportaż z przeszłości. 18.30 — „Echa stadionów”. 19.00 — Dobranoc: „Nie chcę być leniuchem”. 19.10 — „Klinika zdrowego człowieka”. 20.00 — Publicystyka. 20.15 — Teatr telewizyjny — Eugene O'Neill: „Zaloba przystoi Elektry” (3) — wyst.: Anna Dymna, Krzysztof Globisz, Jerzy Nowak i in. 22.05 — Komentarze. 22.30 — „Kontakty”.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości — telefon „Dwójki”. 17.10 — Muzyczne fascynacje J. Popławskiego. 17.30 — Reportaż. 18.00 — „Zwierzęta świata”. „Byki z Camarque”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Przeboje „Dwójki”. 19.10 — „Gra”. „Jak zostać dyrektorem?”. 19.30 — Dziennik telewizyjny. 20.00 — Wieczór Indii na antenie TP. 21.15 — Wydarzenia — telefon „Dwójki”.

Wtorek

Dziennik: 16.30, 19.30, 23.10.
9.25 — Film dla II zmiany: „Żywi i martwi” (1). 15.55 — Program dnia. 16.00 — „U przyjać” — film TV ZSRR. 16.40 Dla dzieci: Akademia muzyczna — A może masz talent? 17.30 — „Pod jednym dachem” (4) — „Rywal” — film prod. CSRS. 18.15 — „Od melodii do melodii”. 18.30 — „Wędliny na torze przeszkód” — program publ. 19.00 — Dobranoc. 19.10 — Program publ. 20.00 — Publicystyka. 20.15 Filmoteka festiwalowa: „Żywi i martwi” (1) — radziecka epopeja wojenna. 22.00 — Komentarze. 22.25 — „Z góry na dół — z dołu do góry” — program publ. 22.55 — Melodie.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości — telefon „Dwójki”. 17.10 — „Poza Ziemią” — spotkanie w krakowskim klubie ufologicznym. 17.30 — „Szabla czy kielnia”. „Temida polska” (2). 18.00 — „Galeria świata” — „Galeria drezdeńska”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Przeboje „Dwójki”. 19.10 — „Akademia zjawisk dziwnych” — parapsychologia. 19.30 — Dziennik telewizyjny. 20.00 — Express reporterów — gorąca linia. 20.15 — R. Smendzianka przedstawia stypendystów. 21.15 — Wydarzenia — telefon „Dwójki”. 21.50 — „Powołanie teatralne Wilhelma Meistra” (2) — film fab. prod. NRD.

Środa

Dziennik: 16.30, 19.30, 23.00.
15.55 — Program dnia. 16.00 — Melodia. 16.15 — Losowanie Express Lotka i Małego Lotka. 16.40 — Magazyn harcerzy. 17.05 — Dla przedszkolaków: „Tik-tak”. 17.30 — „Aut” — magazyn reporterów sportowych. 18.00 — „Złamańskie życie” — komedia prod. węg. 19.00 — Dobranoc. 19.10 — Program publicystyczny. 20.00 — Publicystyka. 20.15 — „Żywi i martwi” (2) — radziecka epopeja wojenna. 22.00 — Komentarze. 22.25 — „Gdy śpiewam, daję z siebie wszystko” (40-lecie pracy artystycznej B. Pa-prockiego).

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości — telefon „Dwójki”. 17.10 — „Rockowisko 82” — Turbo. 17.35 — Ekonomia na co dzień — wokół portfela. 18.00 — Lista bestsellerów „Dwójki”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Przeboje „Dwójki”. 19.10 — Śpiewnik domowy. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Z dyktemi cygara”. 20.45 — Dookoła świata — wśród trędowatych. 21.15 — Wydarzenia — telefon „Dwójki”. 21.30 — Magazyn sportowy. 22.30 — „24 klaki na sekundę” — filmy telewizyjne w „Semaforze”.

Czwartek

Dziennik: 16.30, 19.30, 23.10.
15.40 — Program dnia. 15.45 — „Rzemieślnicy”. 16.00 — „Mieszkańcy” — poradnik budowlano-mieszkaniowy. 16.40 — Magazyn szkolny. 17.30 — Magazyn lotniczy. 17.55 — Telewizyjny informator wydawniczy. 18.05 — „Interstudio”. 18.30 — „Sonda”. 18.55 — Wystąpienie ambasadora Indii z okazji święta narodowego. 19.00 — Dobranoc. 19.10 — „Świat z bliska”. 20.00 — Publicystyka. 20.15 — Teatr sensacji. 22.05 — Komentarze. 22.30 — „Pegaz”.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości — telefon „Dwójki”. 17.10 — „Spróbuj sam”. 17.30 — Filar — dlaczego dotowany? 18.30 — „Krajobrazy kultury”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Przeboje „Dwójki”. 19.10 — „Pobocza sportu” (2) — Casus Trzepezur. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Express reporterów — gorąca linia. 20.15 — Wieczorynka w filharmonii — utwory Gershwina gra orkiestra Państwowej Filharmonii w Łodzi. 21.15 — Wydarzenia — telefon „Dwójki”. 21.30 — Kino młodych: „Historia pewnej miłości” — film produkcji pol. wyst.: Małgorzata Pritulak, Andrzej Melin, Wanda Łuczycka.

Ogłoszenia drobne

SPRZEDAŻ
SPRZEDAM magiel przy ul. Torowej 60. Wiadomość. Legnica Torowa 60/2, tel. 203-11 w godz. 17-18. 75343-g
SPRZEDAM pudło średnie, srebrne, rodowodowe, 3-miesięczne. Tel Wrocław 61-67-23 godz. 16-20. 89089-g
SPRZEDAM czynny kiosk Gofry-Lody z wyposażeniem. Wiadomość: Lubin, ul. Odrodzenia 12/5. 82-p
MOTORYZACYJNE
SPRZEDAM blok silnika masz. blotniki do ciągnika marki „Ursis” C 360. Wiadomość: Złagiew Nowak, Winnica 14, 59-223 Krotoszyce 75340-g
SPRZEDAM taboro w bardzo dobrym stanie ciągnik IMT 579 z przyczepą 6-tonową lub bez. Wiadomość: Główna, Raszówka, Marchewskiego 18 75345-g
SPRZEDAM ładowacz „Cyklop” i przyczepę 6 t. Wiadomość: Bronisław Rajczakowski, Męcinka 127 k/Jawora 75348-g
ROZNE
WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych. Lubin, Kopernika 6, czynna w godz. 10-18, Gaca. 75276-g

PRZEPRASZAM Genowefę Świca za zajęcie w dniu 11 listopada 1983 r. w Gromadce. Sygn. akt. II K 489/83 Michałina Świca, Krzyżowa 98 Gromadka. 75342-g

NIERUCHOMOŚCI
SPRZEDAM — KUPISZ dom, mieszkanie, parcie w Biurze Pośrednictwa w Legnicy. Bielanska 17/2, mł. Dymyt poniedziałek — piątek, godz. 11-18. 75323-g
SPRZEDAM lub zająć w Legnicy okolica ul. Wrocławskiej część domu, o pow. 70 m², działka 400 m², na mieszkanie własnościowe M3 lub M4 w Złotoryi, Chojnowie, Dzierżonowie Wiadomość: Biuro Pośrednictwa Bielanska 17/2 poniedziałek — piątek, 11-18. 75350-g

LOKALE
Zamienię własnościowe M5 z telefonem na dwupokojowe własnościowe i na jednopokojowe. Wiadomość: Maniecka Legnica, Galaktyczna 11/10. 75344-g
KUPIĘ pilnie w Bolkowice lub najbliższej okolicy dom wolno stojący. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa, Bielanska 17/2, Legnica, poniedziałek — piątek 11.00-18.00. 75349-g

ZGUBIŁ
SKRADZIONO pieczątki o treści: — Przedsiębiorstwo Polonijno-Zagraniczne Intexwood, Poznań, ul. Ściegiennego 132, — Z-ca dyrektora handlowego mgr Edmund Staszkievicz. Lubin, tel. 454-57, Staszkievicz. 75341-g



Bieganie może zaszkodzić

Modny obecnie jogging, czyli po prostu intensywne codzienne bieganie jest świetne dla ludzi którzy dużo jeżdżą samochodami i prowadzą siedzący tryb życia. Ale zbyt forsowne bieganie również nie jest zdrowe, może doprowadzić nawet do choroby serca. Ale jest na to rada. Zachodniemiecka firma elektryczna wyprodukowała czujnik Kondi, który sygnalizuje biegającemu zbyt szybki puls. Po prostu należy się opasać na wysokości serca specjalną aśmą z elektrodami, a na szyi zawiesić czujnik. Gdy serce nazbyt intensywnie pracuje czujnik wyje i natychmiast należy przerwać bieganie. Czego też ludzie nie wymyślą, aby zarobić na naiwnych.

Papierowa choroba

Ludzie, którzy cały dzień pracy spędzają w biurze nad papierami, pod koniec pracy odczuwają wielkie zmęczenie, ból głowy, senność. Specjaliści z królewskiego szpitala w Londynie zbadali dokładnie objawy tej choroby i oddali do analizy wszystkie papiery. Okazało się, że obecnie produkowane kalki w połączeniu z przebitkowym papierem wydzielają trujące chemikalia, są przyczyną biurowej choroby. Dawniej, gdy kalki były sporządzane z węgla, nie zachodziły te szkodliwe reakcje, chociaż kalki bardziej brudziły palce. Jednak nie wszystko co nowe jest lepsze.

Maże palcem

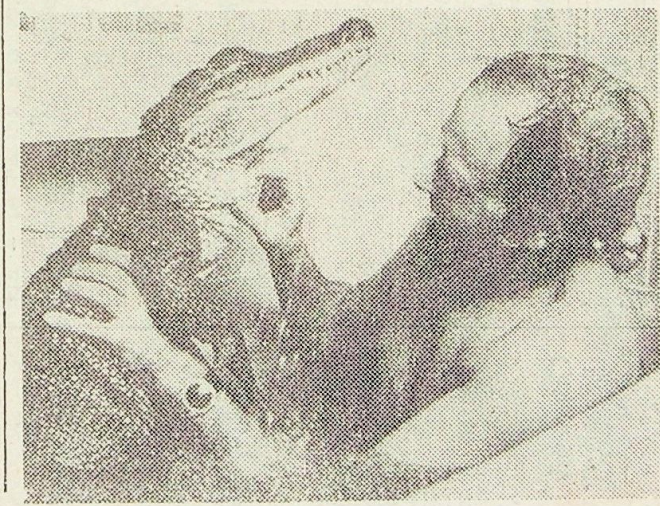


Szwajcarski malarz Peter Kohler malował dotychczas portrety i pejzaże tradycyjną techniką. Przynosiło mu to mierne zyski i żadną sławę. Zabrał się jednak do malowania portretów palcem. Trzeba dodać, że tym razem przedstawiał sławnych ludzi. Np. portrety słynnej seksbomby Marilyn Monroe osiągnęły zawrotne ceny i przyniosły mu sławę. Trzeba jednak przyznać, że to malowanie palcem wychodzi mu dosyć udanie.

Życ z krokodylem

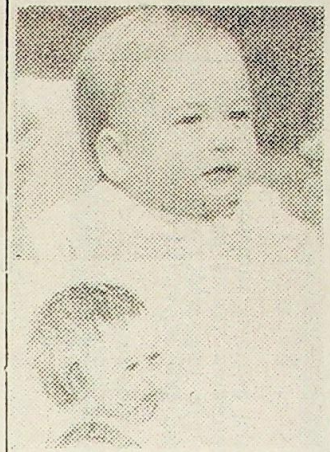
Na ogół boimy się dzikich zwierząt, a niektóre z nich dodatkowo napawają nas wstrętem. Jednak okazuje się, że jest na świecie kilka rodzin, które żyją pod jednym dachem np. z lwem. Doktor weterynaryz Norbert Pohle, pracownik cyrku i jego żona hodują w swoim domu 14-miesięcznego lwa. Potrafi on być tak miły jak domowy kotek — mówi pani Pohle. A oprócz mięsa bardzo lubi miód. Natomiast rodzina Greil

lubi węże. W ich domu mieszka boa i pyton. Nie mamy w domu specjalnego terrarium — mówią państwo Greil — Nasze węże kiedyś im zimno wchodziły do nas do łóżka, w którym śpimy z 10-letnią córką. Natomiast mechanik z Monachium Gernot Holscher uwielbia kąpiele z aligatorem. Mamy taki sam wzrost 1.80 cm — mówi Gernot — i tak samo lubimy wodę. Na zdjęciu widać to wyraźnie.



Odkryła nowe zdolności

Księżniczka angielska Diana przez swój dosyć swobodny sposób zachowania i nieprzestrzeganie dworskiej etykiety wciąż jest tematem artykułów prasowych. Teraz Diana po urodzeniu syna



William odkryła w sobie nowe zdolności. Z powodzeniem robi szkice małego księcia, a czy jej się to udaje oszczędzić samemu Williamowi na fotografii i jego portret rysunkowy sporządzony przez mamę.

Hiphop

To nazwa nowego tańca, który opanował amerykańskie dyskoteki. Jego kroków nie można porównywać z żadnym z dotychczasowych. Polega on na tym, że właściwie na parkiecie uprawia się gimnastykę. Kto wie, może początek temu dała Jane Fonda wymyślając swój aerobic. Aby dobrze tańczyć hiphop trzeba wykonywać różne salta i wyskoki również nieco przypominające karate taekwondo. Tańiec zawsze był swego rodzaju gimnastyką, ale teraz trzeba już być po prostu akrobatą na parkiecie.

Krzyżówka

POZIOMO: 1) śpiewa i tańczy, 2) przed i po pracy w autobusach, 10) przekonanie, 11) 1975, 12) sprawa małej wagi, 16) niespodziewany zwycięzca, 20) wiruje w turbinie, 21) składnik specjalnych stali, 22) znana piosenkarka muryńska (przeboi „C'est si bon”), 24) na dłoni — u Drdy, 31) rośnie z igłami, 32) niesnaski, 33) umówiła się pod jaworem, 34) norma, wzorec.

PIONOWO: 2) eks-butor, 3) interwiew, 4) zboczony załazek, 6) wznosił największą ze znanych piramid, 7) do knucia, 8) nad Odrą albo lubelskie, 9) więcej niż morze, 13) opuchlizna, 14) dudnienie, 15) na przeszyte oczkowanej, 17) kurtka albo czapka kawalerska, 18) dawny wizytowy ubiór męski, 19) autor książki „Pełną dechą”, 23) widowisko, za wody, zabawa, 25) na warszawskim Pałacu Kultury Nauki, 26) szczególnie czasomierz, 27) marka polskich

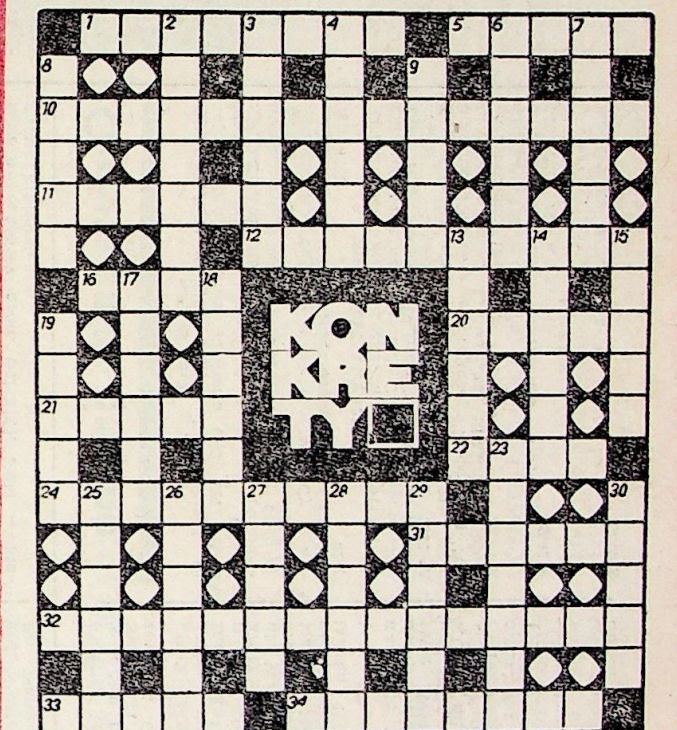
tranzystorów, 28) ciąży na oszklonym, 29) nasz eksport, wy śpiewak, 30) kwiat jest — ni.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 1. Poziomo: eksponat, osoba, przysposobienie, kromka, nadprogram, metr, tekst, wypis, Egon, gradobicie, monter, papieroplastyka, etyka, bakalarz.

Pionowo: stygmat, Oppman, absurd, szeląg, blizna, epika, ubiór, ostrze, rokok, motyw, elipsa, rzyśko, dzwig, gonitwa, rybait, dźwięk, biuro, czapla, emiata, krtan.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: Józef Wrona, ul. Królewska 1/3, 20-109 Lublin, Bożena Karcewska, ul. Pankiewicz 16, 31-639 Wrocław, Mirosław Mackiewicz, ul. Tomaszowska 26/10, 50-522 Wrocław.

NA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 3 czekamy do 28 stycznia 1984 r.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. REDAGUJE ZESPÓŁ: Jacek Broszkiewicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Janusz Dobrzański, Maria Kuncailis, Zygmunt Łuszcz, Antoni Neczyński, Czesław Pańczuk (sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska (red. nacz.), Agnieszka Szydłowska. TELEFONY: red. nacz. 241-46, sekr. red. 241-49, z-ca sekr. red. 299-25, publicyści 602-26, 292-42, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń, administracja 279-92. Reklamodawcy nie zamawiają reklam, które nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania nadesłanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 64, 50-950 Wrocław 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5 50-950 Wrocław 2. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-950 Wrocław 2, Podwale 62, tel. 357-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30—16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA: kwartalna — 130 zł, półroczna — 260 zł, roczna — 520 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki, 50-950 Wrocław 2, ul. Hubska 8/16, nr konta: NBP i Oddział Wrocław 93015-4271-139-11. INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumeratę ze zleceniami wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

PL ISSN 0137-4680

Z-13

Indeks 36272